



GŁOS NAUCZYCIELSKI

ROK LXXVIII

NR 42 ● 15 X 1995 r.

CENA 1 zł/10 000 zł

...A ZA 10 LAT STULECIE
— 90-lecie Związku Nauczycielstwa Polskiego

2-3-4-8

Wyrosła z potrzeby serca
— gaudeamus w Wyższej Szkole Pedagogicznej ZNP

5-6

Posłannictwo swoje realizuje
przez książki, wieczory literackie,
wystawy fotograficzne
— plon miłością zaszczerpiony

9

Paleta talentów na belferskim
przełęczu

10



LAUREACI
TEGOROCZNEJ
NAGRODY
LITERACKIEJ
„GŁOSU”

W 90-lecie Związku, a zarazem w przeddzień Święta Edukacji Narodowej, przyznane zostały (już po raz czwarty) nagrody literackie „Głosu Nauczycielskiego”. Jury przewodniczył dr Piotr Kuncewicz — prezes Związku Literatów Polskich.

Do nagrody nominowano: Marka Antosza, Beatę Brzozowską, Sławomira Ciesielskiego, Krzysztofa Guzowskiego, Zdzisławę Kaczmarek, Marka Kośmidra, Janusza Orlikowskiego, Beatę Poczwardowską-Rendę, Sławomira Rudnickiego, Grzegorza Słobodnika, Tomasza Suchara, Leonardę Szubzdę, Zbigniewa Tanajewskiego, Romana Tasarza, Krystynę Wrońska.

Po długiej dyskusji jury przyznało dwie równorzędne nagrody:

— **Krzysztofowi Guzowskiemu z Zamościa** — za tomik pt. „Obrazy”.

— **Zdzisławie Kaczmarek z Nowego Tomysła** — za tomiki „Najwierniejszy z nieprzyjaciół” i „Wyjęte z granic cienia”.

Ponadto jury wyróżniło:

— **Marka Antosza z Woli Przemyskiej, woj. tarnowskie** — za tomik „Nie mogę sięgnąć”.

— **Sławomira Rudnickiego z Mrągowa** — za tomik „Kapliczka Brata Alberta”.

— **Beatę Poczwardowską-Rendę z Włocławka** — za tomik „Nie opowiem ci tej ciszy”.

Nagrodę specjalną „Głosu” otrzymuje **Eugeniusz Szulborski z Białegostoku** — były długoletni prezes Nauczycielskiego Klubu Literackiego — za stworzenie i redagowanie czasopisma literackiego „Najprościej” oraz współudział w organizowaniu konkursu poetyckiego o Buławę Hetmańską.

Jury z uznaniem powitało udział w tegorocznej edycji laureatów z lat ubiegłych: Mariana Janusza Kawalki i Janusza Koryla, a także Marty Fox, podkreślając jednocześnie, że ich dorobek staje się coraz bardziej znaczący i potwierdza osiągniętą już rangę. Twórczość ich nie była jednak brana pod uwagę przy przyznawaniu tegorocznych nagród (komentarz na stronie 8).

GAUDEAMUS W WYŻSZEJ SZKOLE PEDAGOGICZNEJ ZNP

O KULTURZE DUCHOWEJ NAUCZYCIELA

STEFAN WOŁOZYŃ — WYKŁAD INAUGURACYJNY

W tym uroczystym dniu inauguracji działalności Uczelni Wyższej Szkoły Pedagogicznej Polskiej, co jest nawiązaniem do najpiękniejszych tradycji ruchu związkowego na tym polu, pragnąłbym mówić o kulturze duchowej nauczyciela, czyli o jego osobowości jako strukturze najlepszych humanistycznych wartości.

Tę strukturę, czy postawę, niezjawcy już nasz historyk myśli filozoficznej, Jan Legowicz, chętnie nazywał „humanum”, tym co „ludzkie” bez przymiotnika. Jest to — pisał — „taka

postawa człowieka, z której się widzi, uznaje, szanuje i ceni człowieka przede wszystkim jako człowieka i tę postawę zajmując, ma się na względzie przede wszystkim to, co godne człowieka i za człowieka po ludzku odpowiedzialne”. W tym sensie wychowanie jest pomaganiem w stawaniu się człowiekiem, a jednym z naczelnych czynników, który może i powinien inspirować i wpływać na ten proces, jest nauczyciel-wychowawca, jego osobowość, poziom i jakość jego kultury duchowej. Wyraża to znane od dawna powiedzenie, że wychowanie jest emanacją osobowości nauczyciela.

Twierdzenie, że wychowanie jest pomaganiem w stawaniu się człowiekiem, nawiązuje do myśli wychowawczej takich myślicieli i pedagogów, jak — przykładowo wymieniając — Jan Jakub Rousseau, Jan Henryk Pestalozzi czy Janusz Korczak, do myśli, że wychowanie powinno wychowywać nade wszystko człowieka, że powinno uczyć „sztuki życia”, że powinno dopomagać w odpowiadaniu sobie na pytanie: „jak żyć?”, „jak żyć godnie?” — niezależnie od stanu, urzędu, stosunków rodzinnych, przeciwności losu itd. Rousseau zawarł tę myśl w twierdzeniu, że człowiek powinien być tak wychowany, ażeby „należał do świata ludzi”, a jednocześnie ażeby był „od tego świata niezależny”. „Z rąk mych — pisał — wyznaje, że nie wyjdzie ani urzędnik, ani żołnierz, ani ksiądz — wyjdzie przede wszystkim człowiek”. Pestalozzi nakazywał wychowawcy w każdej jednostce, w każdym człowieku, w każdym dziecku, choćby to była istota „jak najbardziej marna” i bez znaczenia, widzieć przede wszystkim „osobienie ludzkości”, „tę samą godność i szlachetność ludzką”. Korczak zaś, żegnając wychowanków odchodzących z zakładu wychowawczego „w świat”, formułował taki program wychowawczy:

„Nie dajemy (wam) Boga, bo Go sami odszukać musicie we własnej duszy, w samotnym wysiłku.
Nie dajemy Ojczyzny, bo ją odnaleźć musicie własną pracą serca i myśli.

Nie dajemy miłości człowieka, bo nie ma miłości bez przebaczenia,

a przebaczać — to możół, to trud który każdy sam musi podjąć.

Dajemy wam jedno: tęsknotę za lepszym życiem, którego nie ma, ale kiedyś będzie, za życiem Prawdy i Sprawiedliwości.

Może ta tęsknota doprowadzi was do Boga, Ojczyzny i Miłości”.

Tę „godność i szlachetność” tkwiącą załączkowo w każdej jednostce ludzkiej, tę „tęsknotę za lepszym życiem” (w miłości, prawdzie, sprawiedliwości) skłonni jesteśmy nazwać „kulturą duchową” i uważać za najwyższą wartość humanistyczną. Taka orientacja humanistyczna — mimo ogromu wszelakiego zła na świecie, chcemy wierzyć — powoli jednak zwycięża jako układ odniesienia dla wszelkich działań i poczynąń ludzkich: narodów; państw, społeczeństw itd. Wyrażają ją fundamentalne deklaracje Organizacji Narodów Zjednoczonych: Deklaracja Praw Człowieka i Konwencja Praw Dziecka. Wierzymy, że taką orientację „na człowieka” pragnie utrzymać także nasza polityka edukacyjna po wielkich przemianach, jakie przeżyjemy od kilku lat.

Jednostki (dzieci, młodzież), którym ukazuje się drogę do budowania i rozwijania w sobie tej i takiej kultury humanistycznej, o jakiej tu mowa, na ogół chętnie podejmują w tym kierunku wysiłki samowychowawcze. To nieprawda, że młodzieży brak potrzeb duchowych. Młodzież jest z reguły „otwarta” na świat wartości Człowieka bowiem jest tą — ciągle właściwie niepojętą — istotą, która myśli, czuje i pragnie, wartościuje, nadaje swemu życiu jakiś sens, marzy o lepszym, chce być dobrym i żyć użytecznie. Pod tym względem wierzymy, że wszyscy ludzie są podobni do siebie, że człowieczeństwo jest jedno — że śródowiska są różne, że obyczaje i kultury materialne są różne, że postęp naukowy, techniczny i gospodarczy nie rozwija się wszędzie równomiernie, lecz że duchowa natura ludzka jest w gruncie rzeczy tożsama: plastyczna i wychowalna do prawdziwego człowieczeństwa.

Egzamin dyplomowy w lwowskim konserwatorium miała wyznaczony na październik 1939. Przedtem był jednak 1 września i kolejne dni tego miesiąca przez 17 do 23, kiedy to — po wkroczeniu do Stryja Armii Czerwonej — władzę w mieście objęło NKWD.

80 LAT DOOKOŁA ŻYCIA

Drobna postać kobiety z misternie upiętym, siwym kokiem. Ciepłe spojrzenie zza okularów: — Tak, w styczniu skończyłam 80 lat, a w lipcu pojechałam z plecakiem do Zamościa na nauczycielskie wczasy artystyczne. Potem byłam jeszcze w Opolu, Legnicy, Katowicach... Odwiedzałam rodzinę. Wróciłam do Gdyni, rozpakowałam plecak i zaczęła się codzienność. Trzeba się było przygotować do pierwszej po wakacjach próby chóru, zobaczyć co robią wnuki w letnim domku nad jeziorem w Borowie, ugościć przyjaciół... Nie, nie

wiem dlaczego w Zamościu nazwano mnie najwspanialszą dziewczyną pleneru. Może to z powodu plecaka, a on tylko życie mi ułatwia. Ręce już nie takie, przecież urodziłam się dawno, jeszcze jako poddana Jego Cesarskiej Mości Franciszka Józefa!

Patrzę na uśmiechniętą twarz pani Eugenii Hołuj i widzę samą dobroć emanującą gdzieś z głębi, z samego dna serca. I już wiem, dlaczego znajomi mówią o niej dziewczyna, serce załogi, nasza Gienia. Serdeczne ciepło spotykające każdego gościa przekraczającego

próg gdyńskiego mieszkania każe zapomnieć o bagażu lat gospodyni. Bagażu, którego wagi nie sposób zmierzyć.

Jej pierwszy świat to ośnieżone szczyty Alp. Urodziła się Eugenia Maria Langnerówna 21 stycznia 1915 roku, w Tamsweg pod Salzburgiem, dokąd miłośnicowie panujący Franciszek Józef nakazał ewakuować z zagrożonego Stryja urzędników swojej kolei.

Urzędnikiem kolejowym ojciec, Włodzimierz Langner, został na skutek osobistej interwencji cesarza, który zwykł był dbać o swoich inwalidów wojskowych. Młody człowiek, który w służbie c.k. Austrii stracił lewą rękę, chciał pracować, mimo renty bardzo akuratanie wypłacanej. Napotkawszy kłopoty napisał do „Franza”,

został przyjęty na osobistej audiencji, poklepany przyjaźnie po zdrowym ramieniu z poleceniem: Wracaj synu do Stryja, posada na kolei już na ciebie czeka.

Wrócił więc Włodzimierz Langner, ożenił się z Emilią Nowakowską i wiódł stateczne życie. Wybuch I wojny światowej zachwiał spokojem mieszczańskiej rodziny. Ewakuacja do Tamsweg spowodowała przedwczes-



WYPOWIEDZI GOŚCI

JÓZEF ZYCH
marszałek Sejmu

Znaczna część mojej rodziny od wielu pokoleń — to nauczyciele. Wiem na czym polega ich trud i co ich trapi. W tym gronie nie trzeba przekonywać, jak ważna jest to profesja. O nauczycielach, tak jak i o chłopach ładnie pisano w literaturze wtedy, kiedy trzeba było

wzywać do zaciskania pasa i wychowania młodzieży w patriotycznym duchu. Ale kiedy nadeszły czasy, żeby ich sprawy korzystnie uregulować, nie potrafiono znaleźć właściwego miejsca dla oświaty.

Nauczyciel — to nie tylko zawód wymagający określonych umiejętności i wiedzy, to także powołanie i misja społeczna. Dopiero umiejętne połączenie tych 3 elementów gwarantuje sukces pedagogiczny i satysfakcję z wykonywanej pracy. ZNP ma wspaniały dorobek, przez minione 90 lat zapisał wybitne karty historii własnej i narodowej.

Jaka jest dziś rola państwa, społeczeństwa, nauczycieli? Jesteśmy na etapie dążenia do wspólnej Europy. Aby wejść do Unii Europejskiej, musimy być przygotowani, minął już czas amatorów. Młodzież, która kończy nasze uczelnie powinna pozostać w kraju i pracować dla dobra ojczyzny. Naszym zadaniem jest dostosowanie prawa do norm europejskich i tworzenie warunków do ich realizacji. Te warunki muszą dotyczyć przede wszystkim szkół. Wiele rzeczy różne ugrupowania sejmowe dzieli, ale łączy jedno — przekonanie, że bez właściwego rozwoju koncepcji edukacji narodowej i wsparcia szkoły, nie może być postępu.

Jestem przekonany, że ZNP reprezentujący ponad 60 proc. ogółu nauczycieli i pracowników oświaty, będzie pomnażał dotychczasowy dorobek. A nowej uczelni życzę, by stała się szkołą kadr na najwyższym poziomie. Życzę ZNP skutecznej obrony rangi i statusu zawodowego, a nauczycielom — poprawy bytu materialnego i osobistej satysfakcji na czasy nadchodzące, na miarę XXI wieku.

ALEKSANDER LUCZAK
wicepremier RP

Rzadko która z polskich organizacji ma tak bogatą i długą historię jak ZNP — 90 lat funkcjonowania na tle burzliwych dziejów Polski. Wiek ostatni to wiek zmagania o wybitnie się na niepodległość i starania o to, aby odgrywać godną rolę wśród państw Europy. I temu towarzyszył nauczyciel. W 1905 r. w Pilaszowie grupa nauczycieli potrafiła się zorganizować i zaznaczyć swoje miejsce w walce o narodową tożsamość.

Faktem jest, że Sejm Nauczycielski w 1919 r. wyznaczył cele dla polskiego szkolnictwa aktualne do dziś — dostępność, bezpłatność, oświata dla dorosłych. W czasie drugiej wojny światowej dzięki wysiłkom nauczycieli młodzież mogła kontynuować naukę, a następnie kształtować późniejszą rzeczywistość.

90 lat to okres, w którym nastąpił ogromny postęp cywilizacyjny, elektryczność, radio, telewizja, informatyka. To wszystko jest również dziełem nauczycieli. Byli tymi, którzy szerzyli postęp i wartości humanistyczne. Nasza demokracja i jej rozumienie zależy od tego, jak wychowamy młodych ludzi — jest to wielkie wyzwanie dla polskiego szkolnictwa.

Życzę Związkowi Nauczycielstwa Polskiego dalszego prowadzenia polskiego nauczyciela, polskiej młodzieży i polskiej szkoły ku dobrej przyszłości

RYSZARD CZARNY
minister edukacji

W imieniu prezesa Rady Ministrów, który przesłał do Państwa list, a któremu towarzyszyłem w trakcie inauguracji roku akademickiego na SGH, chciałbym przekazać raz jeszcze pozdrowienia, ukłony i życzenia wszystkiemu, wszystkiemu najlepszemu.

Jeśli tak liczna delegacja Ministerstwa Edukacji Narodowej przybyła na to dzisiejsze spotkanie, to dlatego, że bez Was, Szanowni Państwo — w tym ministerstwie nie mogłoby zdarzyć się nic dobrego.

Spośród siedmiu związków zawodowych działających w oświacie tylko jeden ma tak ogromną, chlubną tradycję. Dlatego pod adresem tego Związku kierujemy niezwykle ciepłe słowa.

Jak tu przemawiać do przedstawicieli Dostojnego Jubilata? Życzę Wam wielu, wielu dalszych sukcesów. Myślę też, że wspierając się — przy całym istniejącym układzie i podziale ról — przeprowadzimy reformę oświaty, co jest naszym wspólnym celem i zobowiązaniem. Czas, który idzie, będzie inny. Dlatego musimy nie tylko reagować szybko i właściwie, ale i ten czas wyprzedzać. Nie mam najmniejszych wątpliwości, patrząc na tę salę, że sprostamy wymogom czasu i rozwiążemy kolejne problemy, które są niezbędne do zreformowania polskiej oświaty

DANUTA GRABOWSKA
wiceminister edukacji

Nie jest to pierwszy lepszy dzień w kartce kalendarza. To też jest 35 lat mojego uczestnictwa, w moim Związku. Dlatego trudno mówić...

Wicepremier Aleksander Luczak podkreślił już, że jeszcze Polski na mapie nie było, a nasz Związek był. Polscy nauczyciele w polskiej wsi pod Łowiczem doszli do wniosku, że tam będzie prawdziwa ojczyzna. Doszli do wniosku, że trzeba stworzyć związek polskich nauczycieli. I oni to po prostu zrobili. Mądrze i dobrze. I trwamy po dziś dzień. Myślę więc, że nie zginiemy, ani nie zginie... póki my żyjemy

Jestem członkiem Związku Nauczycielstwa Polskiego od 35 lat. Regularnie opłacam składki. Doceniam stabilność Związku i jego tradycje. W swoim województwie (radomskie) obserwuję, że młodzi ludzie wstępują do Związku. Znaczy to, że ma on siłę przebicia, że jest dla tych młodych atrakcyjny, że mimo tradycji żyje on przyszłością.

Dziś mamy czas przełomowy dla oświaty. Związków nauczycielskich powstało wiele. Jako wiceminister wszystkie je traktuję jedynoprawnie, ale — proszę mi wybaczyć, że dzisiaj, jako członek ZNP to powiem — kocham ten jeden i mam do tego pełne prawo.

Równocześnie muszę podkreślić, że w trakcie rozmów i negocjacji ZNP jest trudnym partnerem, chyba najtrudniejszym. W tym sensie, że jest dobrze przygotowany merytorycznie i jasno stawia sprawy, zwłaszcza pracownicze. I ma do tego prawo, ja to prawo szanuję.

Teraz pracujemy nad Kartą Nauczyciela, będziemy pracować nad rozporządzeniami ustawy oświatowej. Żałuję, że ograniczenia finansowe nie pozwolą zrobić nam tego, czego się po prostu nie da w tej sytuacji. Związek niewątpliwie będzie chciał uzyskać jak najkorzystniejsze rozwiązania dla pracowników. Ale myślę, że jest to jedyna grupa zawodowa, która nie została poddana powszechnej redukcji zatrudnienia. Sądzę, że zawdzięczamy sobie to wspólnie: my — resort edukacji i Związek Nauczycielstwa Polskiego



PRZESŁANIE DO CZŁONKÓW ZWIĄZKU NAUCZYCIELSTWA POLSKIEGO

Pierwszego października 1995 roku minęło 90 lat od tajnego zjazdu polskich nauczycieli w Pilaszowie.

Niech ten jubileusz łączy współczesne pokolenie członków Związku z pokoleniami, które walczyły o polską szkołę, o godność zawodową pracowników oświaty i nauki.

My, uczestnicy jubileuszowego posiedzenia Zarządu Głównego Związku Nauczycielstwa Polskiego, zwracamy się do

Was, Koleżanki i Koledzy, połączonych wspólnotą ognisk, o wykorzystanie najlepszych tradycji związkowych do umacniania w codziennej pracy naszej nauczycielskiej organizacji.

Pamiętajmy o Tych, którzy Związek nasz tworzyli i umacniali; spotkajmy się z żyjącymi weteranami naszej organizacji; skłonmy głowy przed tymi, którzy złożyli życie w najtrudniejszych dla naszej Ojczyzny okresach historii.

My, zgromadzeni na uroczystym posiedzeniu Zarządu Głównego, życzymy członkom Związku, aby wypełniając swoją powinność wobec minionych pokoleń nadal godnie i ofiarnie służyli nauczycielom i polskiej szkole.
Warszawa, 3 października 1995 r.

...A ZA 10 LAT STULECIE

„Przez czterdzieści lat byliśmy sługami rządowymi (...) Dość już tego! (...) Siedzieliśmy dotychczas cicho, bo gniotła nas brutalna siła rządu. Dziś, kiedy carat wali się w gruzy, grzechem społecznym byłoby, abyśmy wahali się rozpocząć nowe życie...”. Ten właśnie fragment z odczytu Polskiego Związku Nauczycielskiego sprzed 90 lat przypominał zaraz na wstępie w swym wystąpieniu prezes Jan Zaciura — na uroczystym posiedzeniu Zarządu Głównego z okazji jubileuszu Związku.

Obchody 90-lecia zainaugurował XXXVI Zjazd. Teraz przeżywamy ich kulminację. W całym kraju odbywają się uroczyste spotkania. Kilkaście dni temu członkowie prezydium Zarządu Głównego odwiedzili Pilaszów i Łowicz. 3 października odbyło się w Warszawie uroczyste posiedzenie Zarządu Głównego z okazji tej rocznicy. Rozpoczęło się od wprowadzenia na salę obrad sztandaru Związku Nauczycielstwa Polskiego i odśpiewania hymnu narodowego.

Z dużą uwagą wysłuchano też listu skierowanego do Zarządu Głównego Związku przez premiera **Józefa Oleksego**, który nie mógł przybyć osobiście na tę uroczystość, a także od wicemarszałka Senatu **Adama Struzika**.

Szczególnie wymowne, symboliczne znaczenie miało uroczyste wręczenie, na tym jubileuszowym spotkaniu, najbardziej zasłużonym działaczom — najwyższemu wyróżnieniu związkowego: Złotej Odznaki ZNP.

W odświętnym posiedzeniu Zarządu Głównego obok licznie przybyłych gości, z przedstawicielami najwyższych władz państwowych, uczestniczyli reprezentanci wszystkich pokoleń związkowców — najstarsi i najmłodszy. Bo ten jubileusz łączy w sposób naturalny najmłodsze pokolenie członków Związku z pokoleniami, które walczyły o Polską szkołę, o godność zawodową pracowników oświaty i nauki. Stefania Sempolowska, Stanisław Nowak, Zygmunt Nowicki, Karol Klimek, Julian Smulikowski, Kazimierz Maj, Jan Kolanko, Czesław Wycech, Teofil Wojeński — to tylko niektórzy z ogromnej rzeszy członków Związku, którzy w kolejnych dziesięcioleciach podejmowali trud pracy związkowej.

Oddajemy hold tym wszystkim pokoleniom polskich nauczycieli — mówił m.in. w swym wystąpieniu prezes Jan Zaciura — którzy tworzyli i umacniali nasz Związek w różnych okresach jego działania, zarówno tym, którzy w niedzielny poranek 1 października 1905 r. chylikiem dążyli ku małej szkółce ludowej w Pilaszowie, jak i tym, którzy przez lata zaborów walczyli o godność nauczyciela, a w wolnej Polsce swoje siły i zdolności poświęcili naszej organizacji.

ZNP zdał najcięższy, najtragicz-

niejszy, a zarazem chlubny egzamin z patriotyzmu w latach wojny i hitlerowskiej okupacji. Działalność Tajnej Organizacji Nauczycielskiej była zjawiskiem wyjątkowym, nie mającym odpowiednika w żadnym okupowanym kraju. Pochyliłmy dzisiaj głowy — podkreślano z trybuny — nad odwagą i heroicznym poświęceniem polskich nauczycieli, którzy oddali życie w kampanii wrześniowej 1939 r., w tajnym nauczaniu, na wszystkich frontach drugiej wojny światowej w hitlerowskich i rosyjskich obozach zagłady.

Pamięć ich, a także tych wszystkich, którzy po zakończeniu wojny reaktywowali ZNP i odbudowywali polską szkołę, uczczono minutą ciszy. Delegacja Zarządu Głównego złożyła też kwiaty pod warszawskim pomnikiem poświęconym polskim pedagogom.

Część posiedzenia poświęconą historii Związku prowadził **prof. dr hab. Marian Walczak** — przewodniczący Głównej Komisji Historycznej ZNP. Na program tej szczególnej sesji naukowej złożyły się wystąpienia nawiązujące zwłaszcza do tych fragmentów historii Związku, w których akcentowany jest wkład ZNP i jego poprzedników w kształtowanie polityki oświatowej, w rozwój polskiej myśli pedagogicznej i w walkę o postępową demokratyczną szkołę.

„Tak **prof. dr hab. Józef Miąso** mówił o dziedzictwie walki o polską szkołę w 1905 r. w programach związków nauczycielskich; **prof. dr hab. Czesław Banach** zatytułował swoje wystąpienie „o społeczeństwie i zdemokra-

tyzowanie oświaty (IV Kongres Pedagogiczny — 1939 r.)”; **dr hab. Józef Krasuski** mówił o Tajnej Organizacji Nauczycielskiej; **dr hab. Ryszard Stankiewicz** — o koncepcji ustroju szkolnego u progu PRL, a **dr Bolesław Grześ** na temat: ZNP wobec spraw socjalnych pracowników nauki i oświaty w latach 1905—1994.

Choć nie byli obecni na posiedzeniu Zarządu Głównego, referaty przygotowali także: **prof. dr hab. Stanisław Mauerzberg** — na temat udziału ruchu nauczycielskiego w budowie postaw ustroju szkolnego II Rzeczypospolitej oraz **dr hab. Wacław Wojtyński**, który swoje opracowanie zatytułował: krytyka wychowania totalitarnego na Zjeździe Oświatowym ZNP w 1957 r. Referaty te, podobnie jak i pozostałych autorów zostały wydrukowane w „Przeglądzie Historyczno-Oświatowym” (nr 1—2 z bieżącego roku); numer ten otrzymali wszyscy uczestnicy jubileuszowego posiedzenia Zarządu Głównego. Mogli oni również obejrzeć wystawy, na których zgromadzono liczne dokumenty, kroniki i publikacje ukazujące działalność Związku na przestrzeni mijających 90 lat.

Są w historii ZNP karty heroiczne, obfitujące w dowody najwyższego poświęcenia w służbie krajowi i społeczeństwu. Jest codzienny, rzetelny i ofiarny wysiłek członków i działaczy związków, którzy tworzyli swą organizację, pomnażali jej dorobek i tradycje, brali na siebie odpowiedzialność za jej dobre imię. Dziś bardziej niż kiedykolwiek indziej czujemy się kontynuatorami poprzedników

W uroczystym posiedzeniu Zarządu Głównego ZNP uczestniczyli marszałek Sejmu — **Józef Zych**; wicemarszałek Sejmu — **Włodzimierz Cimoszewicz**; wicepremier, przewodniczący Komitetu Badań Naukowych — **Aleksander Luczak**; przewodniczący Komisji Konstytucyjnej i Klubu Parlamentarnego SLD — **Aleksander Kwaśniewski**; prezes PSL, przewodniczący Klubu Parlamentarnego PSL — **Waldemar Pawlak**; przedstawiciele OPZZ — **Ewa Spychalska** i **Ryszard Lepik**; reprezentanci kierownictwa Ministerstwa Edukacji Narodowej — minister **Ryszard Czarny** oraz podsekretarze stanu: **Danuta Grabowska** i **Kazimierz Dera**; podsekretarz stanu w Ministerstwie Pracy i Spraw Socjalnych — **Maciej Manicki**; sekretarz generalny Związku Nauczycieli Węgierskich — **Ilona Szollósi**; sekretarz Krajowy Związku Nauczycieli Szkół Podstawowych i Przedszkół we Francji — **Hubert Duchscher**; sekretarz Krajowy Związku Nauczycieli Szkół Średnich we Francji — **Raoul Alonso**; rektorzy wyższych uczelni z rektorem Wyższej Szkoły Pedagogicznej ZNP — **prof. Tadeusz Lewowicki**; byli prezesi Zarządu Głównego ZNP — **Marian Walczak**, **Bolesław Grześ** i **Kazimierz Piłat**.

walczących o rangę edukacji i nauczyciela w naszym kraju — mówił prezes Związku. Otwarcie w roku jubileuszu własnej uczelni — Wyższej Szkoły Pedagogicznej ZNP — to właśnie nawiązanie do ich postulatów i tradycji Związku, który do kondycji duchowej i intelektualnej nauczycieli przywiązywał zawsze szczególną wagę.

Licznymi przybyli na uroczyste posiedzenie Zarządu Głównego goście — z marszałkiem Sejmu **Józefem Zychem** i wicepremierem **Aleksandrem Luczakiem** — z dużym uznaniem i szacunkiem mówili o bogatej tradycji i dorobku ZNP. **Waldemar Pawlak** zwrócił uwagę na fakt, że ruch ludowy jest tylko o 10 lat starszy od związków nauczycielskich. **Ewa Spychalska** podkreśliła, że niewiele związków zawodowych może się poszczycić tak chlubną i długą tradycją jak ZNP. — Bez was w ministerstwie edukacji nie mogłoby się zdarzyć nic dobrego — zaakcentował minister **Ryszard Czarny**. Kląmami się nisko przed wami za te 90 lat — powiedział **Aleksander Kwaśniewski**.

Serdeczne życzenia składali też Związkowi i wszystkim jego członkom goście zagraniczni — przedstawiciele nauczycielskich związków zawodowych z Francji i Węgier.

Do Zarządu Głównego napłynęło też wiele życzeń, listów i telegramów. Poza wspomnianymi już od premiera **Józefa Oleksego** i marszałka Senatu **Adama Struzika**, także od wicepremierów **Grzegorza Kołodki** i **Romana Jagielskiego**, ministrów: **Kazimierza Dejmka**, **Jacka Zochowskiego**, rzecznika praw obywatelskich — **Tadeusza Zielińskiego**. Od posłów, senatorów, rektorów wyższych uczelni, od organizacji i ogniw związkowych z całego kraju, a także od nauczycielskich organizacji związkowych **Bulgarii**, **Izraela**, **Finlandii**, **Słowacji** i **Hamburga**.

Starsze pokolenia mówią z dumą: „naszym wychowawcą był ZNP” — powiedział na zakończenie swojego wystąpienia prezes Jan Zaciura. I dodał: starajmy się tak kontynuować pracę Związku, aby jego członkowie mogli powiedzieć to samo o sobie.

Warto, a chyba nawet trzeba o tym pamiętać na co dzień. Zachęca właśnie do tego „Przesłanie do członków ZNP”, skierowane przez zgromadzoną na uroczystym posiedzeniu Zarząd Główny Związku.

Konsolidujemy wewnętrznie naszą organizację, umacniamy więzy koleżeństwa w rodzinie związkowej — mówił na zakończenie swego wystąpienia prezes ZNP. — Związek będzie silny jedynie wtedy, gdy jego członkowie będą się czuli współodpowiedzialni za losy i dobre imię organizacji, gdy znajdą w niej oparcie i pomoc, ale jednocześnie będą czynnie uczestniczyć w pracy związkowej.

Z takim właśnie przesłaniem i takim przekonaniem zakończono uroczyste posiedzenie Zarządu Głównego, któremu dodatkowej barwy nadał występ chóru nauczycielskiego z **Sochaczewa**.

HENRYKA WITALEWSKA

MŁODZI ZWIĄZKOWCY

POTRZEBNI OD ZARAZ

Jak trafili do Związku? Czego oczekują od ZNP, jak widzą rolę organizacji w zmieniającej się rzeczywistości oświatowej? Co można zrobić, aby przyciągnąć do Związku młodych nauczycieli — zastanawiali się w kuluarach rocznicowego plenum ZG ZNP jego najmłodsi uczestnicy.

Różne drogi prowadziły moich rozmówców do działalności związkowej, łączą ich jedno — młody wiek. Zenon Kołodziej, nauczyciel Zespołu Szkół nr 2 w Wieluniu (woj. sieradzkie) obecnie wiceprezes Zarządu Okręgu w Sieradzu i członek Zarządu Głównego ZNP, do Związku wstąpił w 1983 roku — czyli na początku pracy zawodowej. Motywacją wstąpienia do ZNP była prozaiczna — Związek był wówczas jedyną organizacją nauczycielską dającą możliwość działalności.

Romana Pawlikowska — nauczycielka historii w Szkole Postawowej nr 109, a obecnie prezes Zarządu Oddziału Kraków-Krowodź w Związku jest od 10 lat. Wstąpiła do niego, bowiem imponował jej nauczyciele-związkowcy, którzy nieśli pomoc potrzebującym. Sprawdzili się w życiu. Jest dumna z tego, że pomimo wahań, w 1989 roku, nie opuściła Związku.

Piotr Ciąder — nauczyciel Szkoły Podstawowej nr 12 w Lesznie i prezes Zarządu Oddziału wstąpił do organizacji w 1989 r. — jak twierdzi na przekór ówczesnemu trendowi, aby nie działać w „Solidarności”. Nie ukrywa jednak, że musiał przełamać pewne opory związane z tym, jak wówczas ZNP był postrzegany przez środowisko. Mówiono, że jest to związek nomenklaturowy. Do ZNP wciągnął go jednak kolega — dyrektor szkoły i prezes Zarządu Okręgu, a obecnie wiceprezydent miasta Lechosław Tomowiak. Nie żałuje tej decyzji. Prestiż organizacji w jego oczach wzrósł, gdy poznał historię ZNP — bogatą tradycję sięgającą

1905 roku. Świadczy o tym także to, że Związek przetrwał trudny okres wojny i ostatnie 50 lat — oznacza to, że był i jest potrzebny.

Na przełomie wieków Związek powinien dalej bronić interesów pracowników oświaty oraz poszczególnych placówek — jest to szczególnie aktualne w dobie likwidacji niektórych szkół i zagęszczenia klas — z tym zgadzają się wszyscy rozmówcy. Zenon Kołodziej dodaje, iż nowa płaszczyzna pracy związkowej otwiera się w momencie przejmowania szkół przez samorządy. Pojawiają się bowiem nowe problemy.

— Nie może być tak, że związek stanie się kulą u nogi, będzie lekceważony przez samorządy — mówi Zenon Kołodziej. Wymaga to zmiany stylu pracy Związku — umiejętności prowadzenia negocjacji i konsultacji. Trzeba wypracować nowe formy współpracy i rozwiązywania problemów na styku Związek-organa władzy i samorządy. Poza tym powinien dążyć do tworzenia wspólnoty środowiskowej.

Romana Pawlikowska zauważa, iż w ostatnich 5—10 latach coraz trudniej przyciągnąć do Związku młodych ludzi. Sukcesem jest to, gdy do ZNP wstępują nauczyciele, którzy przez kilka lat niejako z boku obserwowali działalność organizacji.

— Nie wystarczą górnolotne hasła, deklaracje — dodaje Zenon Kołodziej. Młodzi ludzie, bowiem zadają bardzo konkretne pytania — co zyskają gdy zostaną członkami ZNP. Charakterystyczne jest to, że akces najczęściej zgłaszają te osoby, które na własnej skórze odczuły pewne niedogodności związane z ciągłym deficytem środków. Gdy Związek uaktywnia się w momentach konfliktowych. Przyciągnąć do organizacji nowych członków można wtedy, gdy każdemu da się odczuć, że Związek

jest potrzebny — że nie tylko istnieje, ale także działa. Czuwa nad tym, aby nie działa się krzywdą środowisku nauczycielskiemu.

Piotr Ciąder twierdzi, iż można przyciągnąć do siebie nowych ludzi — chociaż przynajmniej, że jest to obecnie bardzo trudne. Wystarczy realizować program, który sam sobie jako młody prezes Zarządu Oddziału wyznaczył. — Przede wszystkim informować nauczycieli o pracy ZNP. Tak aby wiedzieli, że Związek rozwiązuje konkretne problemy nurtujące środowisko. Struktury związkowe powinny także dbać o nawiązywanie więzi międzyludzkich — organizować różne imprezy kulturalno-rozrywkowe oraz co jest warte rozpoznać — wspierać nauczycieli studiujących konkretną pomocą materialną. Piotr Ciąder z Leszna chciałby, aby Zarząd Oddziału udzielał nauczycielom-związkowcom pożyczki na opłacenie czesnego w czasie studiów. Nie ukrywa, że może to być dobry sposób na przyciągnięcie do ZNP nowych członków.

— W działalności związkowej nie powinny dominować osobiste ambicje, ale przede wszystkim ciężka, rzetelna, często niewdzięczna praca — dodaje Romana Pawlikowska. Tak, aby wspierać samopomoc nauczycielską oraz kreować pozytywne więzi międzyludzkie.

Zenon Kołodziej nie ukrywa, iż coraz częściej obserwuje, że zbyt

upolitycznienie Związku i postrzeganie go przez nauczycieli jako stronę rządzącą — powoduje spadek notowań Związku w środowisku — zastrzega jednak, że jest to jego prywatna opinia. Nie można połączyć uczestnictwa w pracach najwyższych organów państwowych z pełnieniem funkcji związkowych — twierdzi. Powoduje to sytuację, iż niektórzy młodzi ludzie z dużymi oporami wstępują do organizacji.

— Nie odczuwam piętna zbyt dużego upolitycznienia Związku — polemizuje z tą opinią Romana Pawlikowska. Gdy nasi adwersarze nie mają już żadnych argumentów w dyskusji, sięgają po słowo wytrych — upolitycznienie Związku i wskazywanie na jego udział w koalicji rządowej.

Wszyscy moi rozmówcy podkreślają, iż nieprawdą jest to, że nauczyciele nie są aktywni. Są, ale niekoniecznie w Związku. Wielu wnosi coś nowego np. do swojego środowiska lokalnego — stając się animatorami różnych form działalności, chociażby kulturalnej czy sportowej. Dodają także, iż niektórzy nauczyciele są niejako „uśpieni” — wyczekują i obserwują pracę Związku. Liczą na to, że coś dla nich zrobi — bez ich udziału. Jest to postawa egoistyczna. Z tym marazmem trzeba walczyć. Przeciwnie Związek będzie istniał dopóty, dopóki będą nauczyciele — czyli zawsze — kończy Romana Pawlikowska.

MAREK KOZUBAL



Piotr Ciąder i Zenon Kołodziej zastanawiają się, jak do Związku przyciągnąć młodych nauczycieli. Fot. Jan Balana

WYPOWIEDZI GOŚCI

KAZIMIERZ DERA wiceminister edukacji

W grupie związków zawodowych ZNP postrzegam nie jako związek roszczeniowy, bowiem problemy placówek zawsze stawał mi przed, a obok spraw zawodowych. Swoją postawą i zadaniami, które realizował na przestrzeni dziesięcioleci, zapracował na wysoką pozycję, jaką ma w naszym kraju zawód nauczycielski. Polski nauczyciel w najtragiczniejszych okresach naszej historii — podczas zaborów, okupacji, jak również po wojnie, potrafił przetrwać i przekazać uczniom wartości i treści ponadczasowe i „zakazane” ZNP ma na swoim koncie ogromną pracę dydaktyczną, która zostanie jeszcze dodatkowo wzbogacona przez działalność powołanej niedawno uczelni związkowej.

Inspirująca rola Związku jest tym elementem, który wyróżnia go wśród innych związków zawodowych, działających również w obszarze oświaty.

Chciałbym, aby relacje MEN-ZNP miały charakter partnerski. Partnerski oznacza: kompetentny, zaś kompetencja to zarazem odpowiedzialność i rozważa z obu stron. Związkowiec powinien znać więcej szczegółów, które są pomocne w pracy resortu, natomiast ministerialny urzędnik powinien „dysponować” większymi uogólnieniami. Wzajemne uzupełnianie się tworzy większe szanse na podejmowanie prawidłowych decyzji.

Związkowi życzę wytrwałości i cierpliwości, ale i konsekwencji w działaniu oraz większego krytycyzmu wobec swoich członków. Nie powinien bronić tych osób, które na to nie zasługują, czynić to wyłącznie dlatego, że dana osoba posiada legitymację ZNP.

MACIEJ MANICKI wiceminister pracy i polityki społecznej

Związek Nauczycielstwa Polskiego z pewnością zapisał piękną kartę w najnowszych dziejach Polski. W ciągu 90 lat swego istnienia zawsze był na pierwszej linii, zwłaszcza wtedy, gdy chodziło o podtrzymanie świadomości narodowej i języka polskiego oraz w czasach, gdy byt narodowy został zagrożony. Często członkowie ZNP za swoją postawę patriotyczną, niezłomną, płacili cenę najwyższą.

Obecne lata stawiają nauczycielom nowe wyzwania. Podejmują je w ten sposób, że sami próbują kształtować rzeczywistość działając w parlamencie, do którego zostali wybrani, zyskując duże zaufanie społeczne, a wiadomo, że nie przychodzi ono za darmo. Teraz próbujemy wspólnie szukać rozwiązań naszych problemów. Cóż, nie ukrywam, że na razie są to rozwiązania nie na miarę oczekiwań, lecz możliwości.

Nauczyciele wpływają na rzeczywistość jeszcze w inny sposób: kształcą i wychowują młodych ludzi, którzy w niedalekiej przyszłości obejmą stanowiska kierownicze i będą kształtowali oblicze naszego kraju. Zatem od poziomu oświaty zależy przyszłość Polski. Ktoś mądry powiedział „Licysz na tygodnie? — sięj trawę, liczysz na pokolenia? — ucz i wychowuj”. My liczymy na pokolenia, chcemy bowiem, żeby Polska trwała wiecznie, a nie kończyła się z tą czy inną kampanią wyborczą. Potrzeba nam w każdej dziedzinie życia ludzi mądrych, wykształconych i światłych. Życzę więc całemu stanowi nauczycielskiemu sukcesów mierzonych sukcesami uczniów i wychowanków.

ALEKSANDER KWAŚNIEWSKI przewodniczący klubu SLD

Chcę skorzystać z okazji i w imieniu SLD oraz obecnego tu wicemarszałka Sejmu Włodzimierza Ciomoszewicza i własnym, złożyć wszystkim podziękowania za wielki wkład przez 90 lat działalności ZNP we wszystko, co w Polsce w tym czasie się stało; w to, co udało nam się stworzyć, w nadzieję i szanse, jakie dziś mamy.

Jeśli ktoś spojrzy na daty 1905—1995, to zdaje sobie sprawę, że tymi 90 laty można by obdzielić kilka ksiąg historycznych kilku narodów. Był to przecież czas wojen, odbudowy i czas tworzenia państwowości polskiej. ZNP w tym czasie starał się jak najsolenniej wypełniać służbę wobec Polski i Polaków, zwłaszcza wobec młodego pokolenia. Za to wszystko należą się Państwu, którzy te tradycje kontynuują, nie tylko zdawkowe słowa podziękowania. Ktokolwiek będzie pisał historię Polski, szukał filarów, na których opierają się nasze dzisiejsze dzieje, polskość i patriotyzm, zawsze będzie musiał wspomnieć o Związku Nauczycielstwa Polskiego, o stanie nauczycielskim, o tych, którzy bez względu na okoliczności historyczne, troszczyli się o edukację, kulturę i język, o to, byśmy mogli podołać różnym wyzwaniom cywilizacyjnym.

Dziś więc nie tylko z okazji jubileuszu, ale przede wszystkim ze względu na ten ogromny dorobek kłaniam się nisko i wyrażam Państwu najwyższy szacunek.

Ale przed nami jest przyszłość. Powinna ona określić miejsce edukacji w systemie państwa, miejsce oświaty i szkolnictwa wyższego w nowej, tworzonej konstytucji, a także umiejętność rozwiązania tych problemów, które mamy. Deklaracje w tej sprawie padają niemal identyczne od lewicy po prawicę. Wszyscy podkreślają znaczenie oświaty dla rozwoju kraju Mogę powiedzieć, że staramy się, aby to, co zapisujemy w nowej konstytucji, odpowiadało temu, co faktycznie myślimy o miejscu edukacji i znaczeniu nauczyciela w rozwoju kraju, o równości szans w dostępie do szkół, o potrzebie wychowania wykształconego społeczeństwa.

Poza tym jest wiele spraw, które wymagają bieżących decyzji. Nie ma wątpliwości, że chcielibyśmy faktycznie, a nie tylko deklaracyjnie poprawić sytuację oświaty i nauczyciela. Chęci i zamiary musimy jednak przykrawać do ekonomicznych realiów. Wierzę mimo to, że już w budżecie na 1996 r. będziemy mogli zaproponować istotny wzrost nakładów na naukę i szkolnictwo wyższe, co będzie pierwszym krokiem na drodze właściwego potraktowania edukacji polskiego społeczeństwa. Gwarantem, że tak się stanie, jest silna reprezentacja ZNP w Sejmie i Senacie, która powinna realistycznie, ale skutecznie walczyć o interesy formułowane przez środowisko nauczycielskie. Ze strony SLD obiecuje rzetelne odniesienie się do wszelkich propozycji płynących ze strony ZNP, próbę znajdowania sposobów na rozwiązywanie tych problemów.

To prawda, że zawsze łatwiej mówiło się ciepłe i wielkie słowa o nauczycielach, niż znajdowało pieniądze dla nich. Ale też wiem, że zawsze, gdy przychodziło do chwili próby i dnia świadectwa własnego patriotyzmu, to o pieniądze nie pytano. Zawsze najistotniejszą była służba dla Polski, dla polskiej kultury, dla młodego pokolenia. I za to również należą się nauczycielom słowa podziękowania. Chciałbym, abyśmy spotkali się w pół drogi — środowisko nauczycielskie ze swoim poczuciem służby i władze państwowe ze swoim poczuciem obowiązku wobec tego środowiska i wobec polskiej edukacji.

MARIA AULICH

KRONIKA, DOKUMENTY PUBLIKACJE

WCZORAJ DZIŚ...

Gości oraz członków Zarządu Głównego ZNP przybywających na uroczyste posiedzenie poświęcone 90 rocznicy powstania Związku witały w recepcji kolorowe obrazki. Świat dziecięcej wyobraźni wychowanków dwu przedszkoli — nr 27 w Warszawie i nr 8 w Wołominie — zebrany na wystawie pt. „... co słonko widziało...” cieszył kolorami i swobodą ekspresji, z której, niestety, często się wyrasta. Wykonane różnymi technikami prace plastyczne wywoływały więc uśmiechy i radość, często się wyrasta. Wykonane różnymi technikami prace plastyczne wywoływały więc uśmiechy i radość.

Zbiór wydawnictw związkowych zgromadzony w tym uroczystym dniu na sali zjazdowej, budził uczucia odmienne niż rysunki maluchów. Książki, broszury, kroniki, informatory i biuletyny — te dawne i te najnowsze — mimo skromnej formy, przypomniały zasadę „w jedności siła”, o której współczesność w swym codziennym zabieganiu zdaje się niekiedy zapominać. Nic więc dziwnego, że największe



Kronikę lubelskiego klubu TON ogląda Renata Dietz.

Fot. Jan Balana

zainteresowanie wzbudzały kroniki z lat dwudziestych i trzydziestych, wszak historia magistra vita est.

Współczesność, to połączone ze sprzedażą ekspozycja Wydawnictw Pedagogicznych ZNP z Kielc. Liczne zgromadzone poradniki i przewodniki metodyczne stanowiącą nieocenioną pomoc dla nauczycieli przedmiotowców oraz dla tych, którzy mimo rozlicznych trudności zajmują się zajęciami pozalekcyjnymi. Propozycja kielecka obejmowała wszystkie poziomy nauczania, od przedszkola do szkoły średniej.

Sala kolumnowa, stanowiąca wyczerpujące kulturalne posiedzenie Zarządu Głównego, pomieściła tym

razem dwie wystawy łączące współczesność Związku z jego historią. Pierwsza prezentowała liczne dowody na to, jak ważne dla życia związkowego na każdym szczeblu, są 90 urodziny. Okręgi, oddziały i ogniska, m.in. Ćmielów, Krosno, Lublin, Łódź i Szczecin pokazały dyplomy, listy, odznaki, naklejki, szkło — wszystkie ozdobione emblematem „90 lat ZNP”. Wśród tych gadżetów królowała wielki, porcelanowy talerz z Ćmielowa, a największe zainteresowanie budził fotoreportaż z jubileuszowych uroczystości w Szczecinie.

Najważniejszą jednak wystawą w tym świątecznym dla ZNP dniu

była ekspozycja „Ze zbiorów archiwum ZG ZNP”. Prezentowane dokumenty lub ich kopie, dotyczące lat 1905—1945, wywoływały wzruszenie wiedzających, a często też głośno wypowiedaną refleksję, że gdyby tak pozostawić tytuły poszczególnych działów, a zamiast archiwaliów umieścić na tablicach współczesne dokumenty, okazałoby się, że dziś robimy dokładnie to samo, co przed laty: „Opieka nad nauczycielami i ich rodzinami”, „Troska Związku o bezrobotnych nauczycieli”, „Rola Związku w kształceniu nauczycieli”. Nie można się dziwić tym refleksjom, skoro obok aktu powołania Wyższej Szkoły Pedagogicznej ZNP z 1995 roku widać było liczące już siedemdziesiąt lat indeksy Instytutu Pedagogicznego w Katowicach z podpisami Jana Bystronia, Mariana Fałskiego, Henryka Rowida, Stefana Szumana, Tomasza Strzembosza. Bardzo specjalne uczucia budziła lektura „Regulaminu Funduszu Wzajemnej Pomocy (dla pozostających bez pracy)”. Z tego dokumentu, który wszedł w życie 1 stycznia 1933 roku, można się było dowiedzieć, jak przed laty radzono sobie z problemem biedy, często zaglądał do nauczycielskich rodzin. Bezrobotni koledzy mogli otrzymać jednorazową odprawę, doraźny zasiłek lub stypendium dla kształcącej się dzieci, a wysokość tych świadczeń uzależniona była od stażu związkowego. 1000, 500, czy choćby 300 złotych pomagało wówczas przetrwać najgorsze. Może warto dziś przyrzeć się bliżej „Regulaminowi” i innym dokumentom...

Wszystkie wystawy okolicznościowe, towarzyszące obradom uroczystego posiedzenia Zarządu Głównego 3 października, zostały przygotowane przez pracowników Zespołu Społeczno-Zawodowego pod kierunkiem Weroniki Budziło, Teresy Dubiszewskiej i Jadwigi Górki.



STEFAN WOŁOSZYN — WYKŁAD INAUGURACYJNY (dokończenie)

O KULTURZE DUCHOWEJ NAUCZYCIELA

„Wychować człowieka” mogą jednakże jedynie „ludzie wychowawcy”. Jest z pewnością wiele słuszności w powiedzeniu, że „wychowujemy na obraz i podobieństwo swoje”. Tak dzieje się najczęściej w rodzinie, w szkole, w społecznościach lokalnych itd. A więc im bardziej twórczy i wartościowy sens ma klimat, w którym dokonuje się wzrastanie młodzieży i przebiega proces wychowania, tym lepszych można się spodziewać rezultatów edukacyjnych i autoedukacyjnych.

Odnosi się to w szczególności do szkoły i nauczyciela, jeżeli szkoła na mocy prawa i intencji społecznej jest i ma być centralnym ogniwem i podstawową instytucją wychowawczą, a nauczyciel szczególnie powołany i przygotowany do tego wychowawca.

Wychowuje się jednak nie tylko przez to, co się wie i umie, lecz nade wszystko przez to, kim się jest, jaką kulturę duchową i moralną reprezentują rodzice i nauczyciele. Jesteśmy skłonni ciągle przyznawać rację Janowi Władysławowi Dawidowi, który stwierdzał, że „w żadnym zawodzie człowieka nie ma tak wielkiego znaczenia, jak w zawodzie nauczycielskim”, jak w procesie wychowawczym. Szczęśliwie są te dzieci, które mogą rozwijać się w domu rodzicielskim w odpowiedniej kulturze duchowej i moralnej, i które — z kolei — napotykają na swej drodze szkolnej nauczycieli świadomych, kim są i kim mogą być dla siebie i dla dzieci, świadomych tego, że podstawowym czynnikiem budowania osobowości młodzieży jako pełnej struktury wartości jest ich własna osobowość i ich własna struktura wartości, jakiej się dopracowali.

Właśnie — dopracowali! Nikt bowiem takiej wewnętrznej własnej struktury wartości, czyli gotowej osobowości, nie posiada. Jest ona wynikiem określonych sprzyjających procesów wzrastania i wychowania, a przede wszystkim samowychowania i ciągłego własnego doskonalenia się. Predyspozycje wrodzone mogą pomagać tym procesom w tym sensie, iż stwarzają szczególnie intensywny i aktywny

psychiczny nacisk i potrzebę samorozwoju, samodoskonalenia się. Obok nastawień allocentrycznych i prosocjalnych potrzeby te są jednym z najważniejszych bodaj składników tego, co można nazwać bądź talentem, bądź powołaniem, bądź po prostu uzdolnieniem do zawodu nauczycielskiego.

Nieszczęściem współczesnej szkoły we współczesnej cywilizacji zautomatyzowanej i wyalienowanej pracy ludzkiej oraz elektronicznej rozrywki masowej stał się fakt, że szkoły przestały być polem prawdziwego życia i samorealizacji dzieci i młodzieży, polem budowania ich pełnej i autonomicznej osobowości, a stały się — jeśli nie „przechowalnią” dorastających pokoleń, z którymi nie ma co przez długie lata dorastania zrobić pokolenie dorosłe — to co najwyżej terenem nabywania pewnej wiedzy jedynie instrumentalnej i profesjonalnych kwalifikacji. Dzieci i młodzież nie są podmiotem, lecz przedmiotem zabiegów wychowawczych — „zabiegów”, czyli manipulacji edukacyjnych.

Fakt ten szczególnie jaskrawo uświadomił nam w ostatnich dziesięcioleciach w świecie radykalna krytyka szkolnictwa z pozycji ideologii kontrkultury. Wyraz temu dają różne współczesne nurty tzw. deskolaryzacji społeczeństwa i antypedagogiki. Szkolnictwo — stwierdzają przedstawiciele takiej ideologii — wycofało się ze swych funkcji ogólnokulturowych, koncentrując się przede wszystkim na podnoszeniu kwalifikacji, a podnoszenie kwalifikacji — to nie to samo co rozwój osobowości. Systemy edukacyjne zagubiły człowieka integralnego i pełny rozwój jego indywidualności; stały się instytucjami wychowania jedynie adaptacyjnego, konformistycznego oraz terenem indoktrynacji ideologicznej. Dlatego to w poszukiwaniu „nowych strategii oświatowych” podkreśla się w sposób tak istotny potrzebę pojmowania i organizowania edukacji jako „procesu życia i bycia” (jak to czynił głośny raport UNESCO „Uczyć się, aby być”), potrzebę przygotowania ludzi nie tylko do „robienia czegoś” w życiu, lecz do umiejętności stwarzania so-

bie i doświadczania pełni życia, potrzebę wychowania antycypującego (jak to czyni raport Klubu Rzymskiego) i prospektywnego (o co upominał się przez lata Bogdan Suchodolski), wychowania gotowego na spotkanie wyzwania przyszłości. Te nowe strategie edukacyjne wymagają też „nowego” nauczyciela — wymagają nade wszystko przywrócenia blasku i wagi wychowawczej roli osobowości i kultury duchowej nauczyciela, jeżeli ma on być bardziej niż „przekazicielem” wiadomości — inspiratorem, animatorem i przewodnikiem na drodze procesów edukacyjnych, a zwłaszcza autoedukacyjnych młodzieży.

Od sygnalizowanych tu grzechów i ujemnych zjawisk nie była i nie jest wolna również nasza polityka i rzeczywistość oświatowa. Mimo głośzonych szczytnych humanistycznych ideałów oświatowych socjalizmu i w naszym kraju mieliśmy przez dziesięciolecie zwichnięcie polityki i praktyki edukacyjnej na rzecz praktyczystycznej i instrumentalnej polityki kadrowej i na rzecz jedynie adaptacyjnej i pojętej indoktrynacji ideologicznej i politycznej; kształcenie i wychowanie miały w efekcie dawać głównie kadry „przystosowane”, uległe, łatwe do manipulowania wedle potrzeb aparatu decydującego. — Nastąpiły obecnie czasy transformacji politycznej i społecznej. Czy rzeczywiście w ślad za nią idzie oczekiwane „odideologizowanie” oświaty i wychowania? Czy też nie zwycięża skrajnie przeciwna do dotychczasowej, indoktrynacja ideologiczna konserwatywno-prawicowa? Realizacja wartości i wychowania prawdziwie humanistycznego — sądzimy — może się dziać jedynie w klimacie rzeczywistego państwa prawa i tolerancji dla różnych przekonań i postaw, w klimacie rzeczywistego poszanowania podstawowych ludzkich praw i godności każdej jednostki. Pragnęlibyśmy wierzyć, że tak się będzie dziać.

Realizatorem zadań edukacyjnych jest nauczyciel. Czy to ma być nauczyciel zawsze „odpowiednio zindoktrynowany”, nauczyciel jako jedynie transmisja i wykonawca

odgórnych instrukcji i scentralizowanych programów?

Sądzimy, że należy przede wszystkim przywracać rangę godności i powołaniu nauczyciela. A na tej drodze najpierw sami nauczyciele muszą uwierzyć w siebie, w swoją kulturo- i osobotwórczą misję w stosunku do młodzieży, czyli uwierzyć w autentyczne wartości i wpływ wychowawczy ich własnej kultury duchowej, w realność budzenia potrzeby samowychowywania się młodzieży, w czym powinni być inspiratorami i spolegliwymi opiekunami.

Ale jeżeli tak, to nauczyciel musi być przekonany o potrzebie nieustającego budowania na co dzień, poszerzania i pogłębiania, bogacenia własnych zasobów duchowych, aby osobowość jego mogła promieniować i ukazywać pociągające owoce wysiłku autoedukacyjnego. Nie zawsze i nie w pierwszym rzędzie chodzi tu o wąsko pojęte doskonalenie się pedagogiczne i metodyczne; chodzi bardziej o autentyczność zainteresowań i autentyczność świata wartości, którymi żyje nauczyciel i na co młodzież tak bardzo jest wyczulona, nie znosząc hipokryzji, dwulicowości, obłudy i fałszu.

Każdy nauczyciel-wychowawca powinien mieć w świadomości pytanie, czy i jak mogę sam w sobie wychować dobrego nauczyciela-wychowawcę — i każdy powinien uwierzyć, że jest to możliwe, że już świadome podjęcie takiego wysiłku przeistacza mnie wewnętrznie w pożądanym kierunku i przeistacza mój stosunek do dziecka. I to przenikanie, ta współzależność tych dwóch stron występuje w każdym procesie samowychowawczym. Zdobywana w tym aspekcie wiedza psychopedagogiczna bogaci moją własną kulturę pedagogiczną, lecz i służy równocześnie lepszemu rozumieniu dziecka i lepszemu rozwiązywaniu zaistniałych sytuacji wychowawczych. Podobnie i wiedza fachowa. Nade wszystko jednak potrzebny jest permanentny wysiłek w kierunku rozwijania i kształtowania w sobie coraz doskonalszej i bogatszej osobowości, rozwój i doskonalenie własnego życia wewnętrznego. To jest kapitał, który szczególnie procentuje w zawodzie nauczycielskim. Najsilniej działa na młodzież nie to, co nauczyciel (podobnie jak: ojciec czy matka) mówi, lecz to, jaki jest, jakim usiłuje być, jak postępuje, jaki reprezentuje autentyczny świat wartości.

Przekonuje przecież o tym własne nasze doświadczenie wewnętrzne; każdy z nas tak patrzył na swoich wychowawców i każdy z nas wie mniej więcej, co każdemu z nich zawdzięcza. Przekonuje o tym powszechne doświadczenie pedagogiczne; szczególnie sugestywne są różnorodne wspomnienia ludzi o roli, jaką w ich życiu odegrali poszczególni nauczyciele; pełnych ekspresji obrazów w tym względzie dostarcza literatura piękna, a także pamiętniki i inne dokumenty autobiograficzne samych nauczycieli i młodzieży. Wreszcie wychowawczy wpływ nauczyciela potwierdzają liczne — w tym i eksperymentalne — badania psychopedagogiczne.

Nauczyciele, pracujący pod presją nienadania z realizacją programów szkolnych, poddający się zbyt łatwo naciskowi — a nieraz i uciskowi — nadzoru i administracji szkolnej, zbyt bierni wobec trudności społeczno-wychowawczych i organizacyjno-życiowych, bardzo często nie zdają sobie sprawy, że w swoich działaniach stricte nauczycielsko-wychowawczych są właściwie absolutnie wolni, niezależni, lecz że są równocześnie za rezultaty tych działań w pierwszym rzędzie odpowiedzialni.

Jak rozumieć tę wolność i odpowiedzialność działania nauczycielskiego?

Roman Ingarden, jeden z naszych czołowych myślicieli ostatniej doby, w swojej wnikliwej rozprawie „O odpowiedzialności i jej podstawach ontycznych” tak określa warunki bycia wolnym i odpowiedzialnym: „Aby w swojej decyzji i swoim wypływającym z niej działaniu być niezależną od otoczenia, osoba musi przede wszystkim mieć w sobie centrum działania, które umożliwi jej uchwycenie inicjatywy, a zarazem mieć w swej budowie urządzenia obronne, aby nie

przeszkodziło jej w działaniu. Musi być jednak podatna na ingerencje pochodzące z zewnątrz o tyle, że jej odpowiedzialność płynie z określonej postaci jej współzależności z otaczającą ją rzeczywistością, a w szczególności z innymi ludźmi. W swoich właściwościach i postępowaniu musi tedy być — otwarta — i podatna, a zarazem pod innym względem chroniona i niewrażliwa”.

Być otwartym i podatnym, a zarazem chronionym i niewrażliwym, odpornym — umiejętność godzenia tych dwóch sprzecznych wymiarów, w jakich przebiega nasze działanie, jest podstawą autonomii wolności, niezależności i jednocześnie poczucia odpowiedzialności.

Nauczyciel-wychowawca jest absolutnie wolny, niezależny, kiedy kształtuje umysł i serce ucznia-wychowanka, lecz jest także absolutnie odpowiedzialny za wynik swojego działania, za swoją ingerencję w osobowość drugiego człowieka, przy tym — w przypadku młodzieży — szczególnie podatnej na wpływy. Odpowiedzialność ta rozciąga się i na negatywne skutki działania nauczycielskiego. A z tego zwłaszcza punktu widzenia odpowiedzialność ta nie może być rozstrzygana jedynie we własnym sumieniu moralnym, lecz musi zwycięsko wychodzić i w konfrontacji z życiem, z normami społecznymi. Nauczyciel jednakże musi być świadomy nade wszystko tej swojej wewnętrznej, subiektywnej odpowiedzialności, tzn. musi go cechować zawsze „świadoma gotowość uczestniczenia w negatywnych skutkach swego działania”. Jeżeli bowiem będzie pozbawiony takiego poczucia odpowiedzialności, „sumienia moralnego” — cytując Alicję A. Kotusiewicz — „to w zasadzie może to się równać przyznaniu sobie przywileju nieodpowiedzialności”.

Jeżeli więc mówimy — na przykład — o „ciągłości i zmienności w procesie wychowawczym”, to trzeba te atrybuty rozumieć tak: ciągły jest proces wychowawczy, nieustannie zmieniają się sytuacje wychowawcze (każdorazowa sytuacja jest nowa); od nauczyciela w pierwszym rzędzie zależy, jak ją rozwiąże. **Nauczyciel w swym wewnętrznym działaniu jest wolny, ale musi mieć zawsze pełną świadomość swojej odpowiedzialności, również za negatywne skutki swojego działania. Jest to szczególny wymiar etyki zawodowej nauczyciela.**

Czy nauczyciele byli i są kształceni w poczuciu swojej pedagogicznej wolności i odpowiedzialności? Szkolarski system kształcenia nauczycieli (oparty na podawaniu wiedzy do zapamiętania i stosowania) na pewno temu nie służy.

Jeżeli chcemy przywracać humanistyczny i wychowawczy blask osobowości nauczyciela, to w systemie kształcenia i doskonalenia nauczycieli i wychowawców paradygmatem wyjściowym i nieodzownym uczelni i instytucji podejmujących to kształcenie i doskonalenie powinna być — tak często dziś zapoznawana — zasada, że uczelnia kształcąca nauczycieli powinna być nie tylko uczelnią dającą wiedzę i kulturę naukową oraz elementy instrumentalnego przygotowania profesjonalnego (psychopedagogicznego, metodycznego), lecz powinna być nade wszystko środowiskiem rzetelnego rozbudzania osobowości przyszłych nauczycieli, okazją do pogłębiania ich autentycznego życia i pracy oraz — jak mawiała Maria Grzegorzewska — wzbogacania zasobów kulturalnych i potęgowania aktywności życia duchowego”. Jest to humanistyczny wymiar kształcenia i doskonalenia nauczycieli. Profesjonalizacja zawodu nauczycielskiego nie może być odhumanizowana. Tej profesjonalizacji zawsze musi towarzyszyć jako składnik nieodzowny współczynnik humanistyczny: nieustanne budowanie kultury duchowej i moralnej nauczyciela, bo zawód nauczycielski jest zawsze terenem promieniowania nauczycielskiej kultury.

Takiej orientacji humanistycznej, atmosfery i nastawienia na budowanie kultury duchowej nauczyciela, kultury najlepiej służącej działaniu pedagogicznemu i nauczycielowi i wychowywanej młodzieży, pragnęlibyśmy życzyć naszej Uczelni związkowej w dniu inauguracji jej działalności.

W KULUARACH

HISTORYCZNE WYDARZENIE

Prof. ZIEMOWIT WŁODARSKI, kierownik Katedry Psychologii Uczelnia się na Wydziale Psychologii Uniwersytetu Warszawskiego, wykładowca WSP ZNP.

— Powstanie Wyższej Szkoły Pedagogicznej ZNP to ważne wydarzenie w naszym kraju nie tylko dlatego, że jest to pierwsza inicjatywa uruchomienia uczelni związkowej. Najistotniejsze jest to, że tworząc ją, ZNP nawiązał do swoich najstarszych, najwartościowszych i najhwałebniejszych tradycji, jakimi była działalność na rzecz doskonalenia zawodowego nauczycieli i tym samym na rzecz podnoszenia poziomu oświaty w Polsce. Dodam tylko, że tradycje te w ostatnich latach mocno przycisnęły ze względu na konieczność zaangażowania się Związku niemal wyłącznie w sprawy socjalno-bytowe.

Uważam, że Wyższa Szkoła Pedagogiczna ZNP ma wszelkie dane stać się niebawem jednym z czołowych zakładów kształcenia nauczycieli w kraju z tej prostej przyczyny, że znajduje się w Warszawie — największym ośrodku akademickim. Zatem z pozyskaniem najwybitniejszych wykładowców — choćby tylko na zasadzie współpracy — nie powinno być większych trudności.

Oczywiście, psychologia to bardzo ważny przedmiot studiów nauczycielskich, z tym, że musi być ona inaczej profilowana w WSP, niż na uniwersytecie w ramach kształcenia psychologów. Studenci nie będą psychologami zawodowymi, ale pedagogami, którym psychologia będzie bardzo potrzebna. Stąd nauczanie psychologii na studiach pedagogicznych musi mieć charakter bardziej użytkowy. Chodzi o to, aby nauczyciele umieli w swojej pracy wykorzystać znajomość psychologii praktycznie i żeby rozumieć, iż praca ta — dydaktyczna, wychowawcza — powinna służyć przede wszystkim rozwojowi młodego człowieka. (VIS)

NIE BĘDZIEMY KONKUROWAĆ

Prof. JULIAN AULEYTNER — rektor Wyższej Szkoły Pedagogicznej Towarzystwa Wiedzy Powszechnej w Warszawie.

Już w 1994 r. pisemnie proponowałem WSP ZNP nawiązanie współpracy w zakresie kształcenia nauczycieli. Nie otrzymałem jednak żadnej odpowiedzi. Chciałem, aby zostały ustalone zasady gry pomiędzy obydwooma uczelniami pedagogicznymi, które funkcjonują w Warszawie. Uważam bowiem, że mają one więcej wspólnego niż odrębnego i dlatego też nie powinny konkurować na płaszczyźnie kształcenia nauczycieli.

WSP TWP nie interesuje konkurencja, ale współpraca z WSP ZNP. Dysponujemy własnymi wydawnictwami, które są wykorzystywane w procesie doskonalenia nauczycieli, rozszerzamy też profile kształcenia. WSP TWP powstała dwa lata temu i była pierwszą prywatną uczelnią pedagogiczną działającą w Warszawie. Mamy 4100 studentów. Jako jedyni w kraju mamy specyficzną strukturę terytorialną — uczelnia tworzy sieć sześciu instytucji pedagogiki w całym kraju. Taka struktura upoważnia nas do współpracy i zawarcia dziesięcioletniej umowy z WSP ZNP, aby nie konkurować o studentów i nie podkupywać sobie np. pracowników naukowych. Jeżeli, nie otrzymam odpowiedzi z propozycją współpracy od WSP ZNP, to moja uczelnia będzie się rozwijać nadal wykorzystując fakt, że jest starszą uczelnią i ma już własne doświadczenia zdobyte w czasie pracy ze studentami. Jest tyle do zrobienia dla nauczycieli, chociażby poprzez doskonalenie systemu edukacji, że nie musimy ze sobą konkurować. (MK)

Decyzja o powołaniu związkowej uczelni zapadła już ponad rok temu. Jednak trudno ukrywać, że na organizację tak złożonego ciała, jakim jest Wyższa Szkoła Pedagogiczna kładł się cień niepokoju — czy to chwyci... Chwyciło, codziennie poczawszy od czerwca długie kolejki kandydatów ustawiały się na kwalifikacyjne rozmowy, z których najczęściej wychodzili już przyszli studenci. W sumie zebrało się ponad 1600 osób studiujących w dwóch cyklach kształcenia — I i II stopnia oraz dodatkowo na studiach podyplomowych. Wcześniejsze obawy o rekrutację ustąpiły trosce o stworzenie jak najlepszych warunków do nauki.

CHWYCIŁO

Sobota, 30 września. W słoneczny poranek narastający szum w sali konferencyjnej ZNP zapowiadał ten wielki dzień — inaugurację roku akademickiego naszej uczelni. Beani wypełniali nie tylko największą w gmachu salę, ale także kuluary, schody, kolejną salę. Odświętny nastrój, wokół biał, choć większość studentów już dość dawno zrobiła matury. Hymn, Senat uczelni w gronostajach i w tak uroczystym nastroju usłyszeliśmy: **Spełnia się pragnienie wielu środowisk oświatowych, swoją działalność inaugurują uczelnia utworzona przez nauczycieli dla nauczycieli. Powstała z potrzeby społecznej, zrozumienia rangi oświaty w życiu współczesnego człowieka i roli, jaką edukacja może odegrać w kreowaniu szans, rozwoju państwa, społeczeństwa. Wyrosła z potrzeby serca i wiary w to, że edukacja nauczycielska niesie oświecenie i społeczeństwu wartości najwyższe...**

Jego Magnificencja rektor Tadeusz Lewowicki, który rozpoczął inaugurację podkreślił, że przypada w szczególnym momencie — przededniu 90. rocznicy powstania ZNP. Związek ma piękne tradycje i bogate doświadczenia w kształceniu nauczycieli i podnoszeniu kwalifikacji pracowników oświaty — przypomniał rektor. Jeszcze w okresie międzywojennym działał Instytut Pedagogiczny ZNP, a po wojnie jego mutacje w Warszawie, Katowicach i Wrocławiu. Nasza uczelnia — deklarował prof. Lewowicki — pragnie nawiązywać do najlepszych tradycji akademickich, tradycji uniwersyteckich. Chcemy, by rzeczywistość panowała tu idea wspólnoty profesorów i studentów. Nawiązujemy do tradycji uniwersyteckiej w zakresie dążeń do prawdy, poznawania wiedzy, tworzenia warunków rozwoju osobowości, sprzyjania realizacji wszystkich pragnień poznawczych i zawodowych, które uczelnia pedagogiczna może spełniać wobec nauczycieli. Ale ta uczelnia ma charakter osobliwy — mówił rektor — bowiem studentami są tu nauczyciele, czyli osoby kompetentne w swoim zawodzie. Chcemy zatem te tradycje uniwersyteckie łączyć z potrzebami przygotowania praktycznego wyposażenia w kompetencje przydatne w wykonywaniu pracy zawodowej. Naszym hasłem przewodnim będzie łączenie teorii z praktyką, chcemy więc tworzyć nowy model uczelni, który nazywamy uniwersytetem nauczycielskim.

Uczelnia ma to szczęście, że skupia czołówek profesury i doktorów uprawiających nauki peda-

gogiczne i psychologiczne w Polsce. Szczycimy się tym, tym bardziej że to kadra doświadczona w kształceniu nauczycieli w Polsce i za granicą. Chcemy także, żeby nasza uczelnia udowodniła, że wyższe szkolnictwo niepubliczne niesie nowe niespotykane dotąd wartości.

Rektor skończył inauguracyjną wypowiedź życzeniami dla studentów, by ta piękna przygoda intelektualna, jaką jest podjęcie studiów, dawała im satysfakcję i wiele sukcesów w pracy zawodowej, a także by sprzyjała szczęściu osobistemu.

Z wielką radością pragnę powitać w gmachu ZNP wszystkich zgromadzonych na wyjątkowej uroczystości — mówił wzruszony (co tu kryć) Jan Zaciura, prezes ZG ZNP. Otwarcie WSP ZNP jest wydarzeniem, które przejdzie do historii Związku, a mam nadzieję, że także do historii zawodu nauczycielskiego i oświaty w Polsce. Jesteśmy radzi, że tytuł wybitnych przedstawicieli nauk pedagogicznych wyraziło zgodę na prowadzenie zajęć w uczelni, bo stanowi to gwarancję wysokiego poziomu kształcenia i rangi uczelni związkowej. Szczególny charakter uroczystości wynika także z historycznych kontekstów — mówił prezes — zwłaszcza faktu, że dzieje się to w przededniu daty przyjętej za narodziny Związku.

Kiedy po odzyskaniu niepodległości w 1919 roku obradował Sejm Nauczycielski określający kierunki, zasady organizacji systemu oświaty, w jego uchwałach opracowanych przy znaczącym udziale członków Związku, znalazł się postulat kształcenia nauczycieli na poziomie wyższym. Jakkolwiek jego pełna realizacja okazała się jak dotąd niemożliwa, to Związek nigdy nie zrezygnował z dążenia do stworzenia takiego systemu kształcenia nauczycieli, który dawałby najwyższe kwalifikacje merytory-

czne, dobrze przygotowywał do prac z dziećmi i młodzieżą, umożliwiał samokształcenie i doskonalenie warsztatu pracy. Praktyczną realizacją tych założeń stało się powołanie w 1932 roku Instytutu Pedagogicznego ZNP. Była to uczelnia wyższa typu korespondencyjno-stacjonarnego. Składała się z dwóch wydziałów — pedagogicznego i społecznego. Instytut stworzył nauczycielom w międzywojennej Polsce jedyną szansę zdobycia wyższego wykształcenia bez przerywania pracy zawodowej. Pracę w nim podjęli wówczas najwybitniejsi polscy naukowcy — m.in. Stefan Baley, Józef Chałasiński, Karol Estreicher, Henryk Rowid, Maria Grzegorzewska, Tadeusz Boy-Zeleński, Józef Pieter. W latach powojennych uczyli Jan Szczepański, Bogdan Suchodolski, Wincenty Okoń. W czasie okupacji hitlerowskiej Instytut działał jako agenda tajnego nauczania, a po II wojnie światowej wznowił działalność już w 1944 roku. Funkcjonował niestety tylko do roku akademickiego 1949/1950, jego likwidacja była poważną stratą dla polskiego szkolnictwa. Wyższa Szkoła Pedagogiczna ZNP jest zatem kontynuacją tej tradycji. Wierzę — mówił prezes — że będzie chlubą i dumą ZNP, a także, że wysoki poziom kształcenia i szeroki zakres prac naukowo-badawczych pozwolą w niedługim czasie na uzyskanie możliwości kształcenia na poziomie magisterskim.

Ślubowanie studentów oraz wykład inauguracyjny prof. Stefana Wołoszyna, nestora polskich pedagogów, zakończył tą szczególną dla wielu uroczystość. Wykład o kulturze duchowej nauczyciela, czyli o jego osobowości jako strukturze najlepszych humanistycznych wartości — w których profesor wyznacza sens i zasady działania nauczyciela-wychowawcy został wysłuchany w wielkim skupieniu.

A codzienne życie uczelni rozpoczęło się 7 października. Tego dnia dwa cykle stopnia I i II oraz podyplomowe studium zarządzania oświatą i marketingu zaczęły się wykładami. Studenci I stopnia (po maturze) wysłuchali wykładów dr M. Kozioła z pedagogiki ogólnej i prof. A. Matczak z psychologii. Studenci II stopnia (po studiach nauczycielskich) zaczęli od wykładu z dydaktyki ogólnej i pedagogiki szkolnej. W ich planach zajęć znalazły się już także ćwiczenia i konwersatoria z logopedii, kultury żywego słowa, wiedzy o tańcu i wiedzy o teatrze, antropologii kultury. Studium podyplomowe zainaugurowane zostało wykładami prof. Kwiatkowskiego o przemianach w oświacie w latach 90 i prof. Lewowickiego o problemach edukacji. No i co — warto było zostać studentem!

LIDIA JASTRZĘBSKA

SENAT WSP ZNP

prof. dr hab. Tadeusz Lewowicki — rektor;
prof. dr hab. Alicja Kotusiewicz — prorektor;
prof. dr hab. Stefan Kwiatkowski — dziekan;
dr Marta Balińska — prodziekan;
dr Józefa Chmielewska — prodziekan;
dr Leandra Korczak — prodziekan;
prof. dr hab. Krzysztof Kruszewski;
prof. dr hab. Henryka Kwiatkowska;
prof. dr hab. Stefan Mieszalski;
prof. dr hab. Jerzy Stochmiałek;
prof. dr hab. Ryszard Więckowski

W KULUARACH

PROWADZIĆ PO ŚCIEŻCE

Prof. HENRYKA KWIATKOWSKA — wykładowca dydaktyki na WSP ZNP

— Wyższa Szkoła Pedagogiczna ZNP jest uczelnia specyficzną. Pomimo tego, że powstało już kilka prywatnych uczelni pedagogicznych — ta ma inny charakter z racji usytuowania przy ZNP. Do solidnej pracy ze studentami zobowiązuje nas też tradycja Instytutu Pedagogicznego. Sądzę, że będzie to szkoła swoista, będąc się w niej uczyli studenci — nauczyciele w duchu tradycji pedagogiki znaczonej tak znakomitymi nazwiskami jak Janusz Korczak czy Jan Dawid. Będziemy dążyć do tego, aby studia w tej placówce służyły dowartościowaniu duchowemu nauczycieli, a także o czym powiedział pan rektor w czasie inauguracji — łączyła myśli poznawcze z operacyjnym działaniem. Ta uczelnia — poprzez fakt zgrupowania w swoich murach doskonałej kadry wykładowców — da szansę studentom poznania nowych nurtów pedagogicznych. Mogą temu służyć specjalnie przygotowane ścieżki zajęć indywidualnych dla studentów. Moim zdaniem współczesnej szkole jest potrzebny nauczyciel nie standardowy — ale wyposażony w mikro-umiejętności. Każdy nauczyciel jest pedagogiem poprzez coś — to coś niepowtarzalne co ma w sobie. Chcielibyśmy do tego obszaru dotrzeć — tak prowadzić studenta i doskonalić go, aby wyszedł z murów naszej uczelni wewnętrznie wzbogacony. (MK)

PO SZANSE

HALINA KOZŁOWSKA, nauczycielka Przedszkola nr 4 w Warszawie-Targówku

— Może to dziwne, ale postanowiłam podjąć studia w WSP ZNP przepracowawszy w zawodzie nauczycielskim już 26 lat. Skłoniły mnie do tego kroku dość konkretne względy: chęć uzyskania wyższych zarobków, do których upoważni mnie ukończenie trzyletnich wyższych studiów zaocznych oraz pragnienie podniesienia kwalifikacji, co z kolei zwiększy moje szanse w przypadku, gdybym wystartowała w konkursie na dyrektora przedszkola.

Zatem mógłby mi kto zarzucić, że zamierzam studiować wyłącznie dla „papierka”. To nie tak. W moim wieku myślę się raczej o spokojnym dotrwanu do emerytury. Ja natomiast postanowiłam przełamać ten stereotyp. Mam aspiracje. Chciałabym w życiu jeszcze coś osiągnąć. Nie ukrywam, że awans na dyrektora byłby wspinał się zwięźnięciem mojej kariery zawodowej. Wiem, że aby wygrać konkurs na to stanowisko trzeba coś sobą reprezentować. Ukończyłam SN. To za mało. Z dyplomem licencjata WSP ZNP będę miała większe szanse. Spodziewam się również, że studia odrodzą mnie psychicznie. Nie myślę więc o emeryturze. Wprost przeciwnie, postanowiłam z młodymi iść do przodu. (VIS)

SPADŁA Z NIEBA

EWA WALCZEWSKA, nauczycielka Szkoły Podstawowej nr 7 w Warszawie

— Wybrałam pedagogikę wczesnoszkolną. Kilkanaście lat temu chciałam studiować ten kierunek na Uniwersytecie Warszawskim. Nie dostałam się z braku miejsc. Ukończyłam więc SN. Potem pochłonęły mnie sprawy rodzinne. Wyszłam za mąż,

urodziłam dziecko. Teraz, po dziesięciu latach pracy w zawodzie nauczycielskim, nadarzyła się szansa zrealizowania moich dawnych młodzieńczych planów. Po prostu Wyższa Szkoła Pedagogiczna ZNP „spadła” mi z nieba.

Druga sprzyjająca okoliczność to życzliwa postawa władz samorządowych gminy Wola, na terenie której znajduje się nasza szkoła. Otóż postanowiły one sfinansować studia, zarówno moje, jak i koleżanki, która również podjęła naukę w WSP ZNP. Zobowiązaliśmy się tylko do kontynuowania pracy po ukończeniu nauki przez co najmniej półtora roku, czyli tak długo, ile będzie trwał okres finansowania studiów. Umowa ta nie stanowi dla mnie żadnego obciążenia, ponieważ wcale nie zamierzam odchodzić ze szkoły czy w ogóle z zawodu. Jedyna „niedogodność” to taka, że teraz nie wypada źle się uczyć i oblewać egzaminy.

Nie wiem czy bym dowiedziała się o studiach w WSP ZNP, gdyby nie „Głos Nauczycielski”. Był naszym jedynym źródłem informacji o narodzinach nowej uczelni i o warunkach przyjęcia. Mam nadzieję, że tygodnik ten będzie pisał o życiu WSP ZNP regularnie. Z pewnością przydałby się cykl prezentacji sylwetek najwybitniejszych wykładowców nowej uczelni — skąd się wywodzą, jaki mają dorobek naukowy, czym się interesują itd. Warto wiedzieć, z kim ma się do czynienia. (VIS)

TERAZ ALBO NIGDY

MAGDALENA KRASOWSKA, nauczycielka Przedszkola nr 241 w Warszawie

— Ukończyłam sześciolatnie studium wychowania przedszkolnego, które przygotowało mnie do pracy z dziećmi najmłodszymi całkiem dobrze. Mimo to postanowiłam pogłębić wiedzę i zdobyć wyższe kwalifikacje. Gdy więc dowiedziałam się z „Głosu Nauczycielskiego”, że powstaje Wyższa Szkoła Pedagogiczna ZNP, powiedziałam sobie: teraz albo nigdy. No bo czy kiedykolwiek będę miała lepsze warunki do studiowania? Uczelnia jest na miejscu. Wieczę mogę zdobywać bez odrywania się od pracy, rodziny, bez męczących dojazdów.

Dowiedziałam się też, że WSP ZNP posiada dobre warunki lokalowe, obszerną czytelnię i bibliotekę. Ma też jeden istotny atut: jest uczelnia związkowa. A związkowcy to ludzie, którzy chyba najlepiej czują problemy oświaty i znają sprawy związane z zawodem nauczycielskim. Mam więc prawo przypuszczać, że wszelkie nasze oczekiwania dotyczące na przykład programu studiów spotykają się tu z pełnym zrozumieniem.

Studia rozpoczęłam miłym akcentem. W czasie inauguracji roku akademickiego dostąpiłam zaszczytu odebrania indeksu z rąk pana rektora. (VIS)

NAJWIĘKSZY CZAS

EWA DRAGON, nauczycielka nauczania początkowego w Szkole Podstawowej nr 329 w Wa-

rszawie, staż pracy 18 lat, studentka pedagogiki wczesnoszkolnej na WSP ZNP.

— Główną motywacją podjęcia studiów, w moim przypadku, była groźba utraty pracy. Jestem absolwentką Studium Nauczycielskiego, ukończyłam kurs logopedyczny, ale najwyższy czas podjąć studia magisterskie. Tym bardziej że coraz częściej łapię się na tym, że czegoś nie znam — bo wiem tak daleko poszły nauki pedagogiczne. Poza stabilizacją zawodową oczekuję po tej uczelni, iż umożliwi mi poznanie nowości pedagogicznych a pracownicy nauki będą nie tylko wykładowcami, ale także przewodnikami pokazującymi wartościowe publikacje, książki i pomoce dydaktyczne.

Marzę o tym, aby zawód nauczyciela był wreszcie doceniany, abyśmy nie wstydzili się tej pracy, a ludzie nie patrzyli na nas z politowaniem. Cieszę się, że powstała ta uczelnia — dysponująca wspaniałą kadra naukową — może dzięki temu więcej ludzi wstąpi do ZNP. Oplacenie czesnego było możliwe dzięki znacznej pomocy rodziców. Mam jednak nadzieję, że po pierwszym semestrze otrzymam stypendium kuratorskie. Będę się jednak musiała dobrze uczyć — muszę osiągnąć co najmniej 4,00 średnich ocen. Moi uczniowie gdy się dowiedzieli o studiach pytali, czy i ja teraz będę dostawała dwójki. Dlatego też muszę zrobić wszystko, aby się nie wstydzić. Z mojej szkoły jest aż 4 studentów WSP ZNP — dyrektorka przyjęła tę decyzję z zadowoleniem, a swoją pomoc zadeklarowali także rodzice uczniów — szczególnie wykładowcy różnych uczelni. (MK)

CZESNE Z WESELA

BEATA LIPIŃSKA, nauczycielka muzyki w Szkole Podstawowej w Gęsi (woj. białkopodlaskie), sześć lat stażu pracy, studentka WSP ZNP na kierunku pedagogiki wczesnoszkolnej.

— Jestem absolwentką wychowania muzycznego w Studium Nauczycielskim, mam więc przygotowanie do pracy z dziećmi klas I—III, w swojej szkole jednak prowadzę zajęcia także w klasach starszych. Gdy do mojej placówki przyszło zawiadomienie o utworzeniu WSP ZNP niewiele się zastanawiałam — czułam potrzebę samodoskonalenia. Zdecydowałam się na studia, bowiem chcę uzupełnić swoją wiedzę pedagogiczną, którą pomoże mi w pracy z dziećmi. Inaczej przecież postępuje się z dziećmi młodszymi, a inne wymagania i przygotowanie potrzebne jest do rozwiązywania problem w starszych uczniach.

Decyzję o dalszej nauce podjęłam sama — była to moja suwerenna decyzja. Nie zostałam skierowana do WSP ZNP przez dyrekcję — chociaż życzliwie zaakceptowała podjęcie przeze mnie studiów. Nie otrzymałam też dopłaty do czesnego — sama będę musiała sobie jakoś radzić. Zarabiam 330 zł, dlatego też czesne opłaciłam z pieniędzy, które otrzymałam jako prezent weselny — miałam je we wrześniu. Myślę, że w przyszłości moje studia będą uzależnione w znacznym stopniu od pomocy najbliższych. Mąż zaakceptował moją decyzję, chociaż obawia się powrotów do domu szczególnie zimą. (MK)



Gaudeamus w wykonaniu chóru nauczycielskiego z Sochaczewa pod batutą Czesława Cieślaka Fot. Jan Balana

KOCHANI NAUCZYCIELE

W dniu Waszego Święta życzę Wam tego samego, czego życzę własnej Łonie - Pani Dyrektor

- dużo, dużo miłości i woli wytrwania.

EKO biuro

Władysław Marażewski

80 LAT DOKOŁA ŻYCIA

CD ZE STR. 1

wychowują. Chwilę później rączy ręką z ośmioletnią Godivą na grzbiecie wrócił na podwórko. Dziś moja rozmówczyni z uśmiechem przyznaje, że pupa ją bolała nie tylko od jazdy na oklep — skandal był na cały Stryj — dodaje.

Na szczęście temperament Gieni wyżywał się nie tylko w urzędowaniu skandali. Wielkanocną przejażdżkę szybko zapomniano i na przedstawieniu podwórkowe, przygotowywane przez pannę Langnerównę, przybierała licznie publiczność z całego miasta. Teatralna pasja pozwalała się wyżyć, a i siedzenie nie doznawało od niej uszczerbku ojcowską ręką uczynionego. Po latach wróci raz jeszcze, kiedy Eugenia Hołuj porzuci na czas jakiś szkołę dla teatru lalek.

Tymczasem Eugenia Maria Langner, już jako stateczna czternastolatka zostaje uczennicą Prywatnego Polskiego Seminarium Nauczycielskiego Żeńskiego Gminy miasta Stryja, które kończy w roku 1934 dyplomem uprawniającym „do nauczania w publicznych i prywatnych szkołach powszechnych w języku polskim i ruskim”. Seminarium było prywatne, drogie, ale kolej opłacała połowę czesnego za dzieci swoich pracowników dodając bezpłatne bilety na dojazdy. Brat studiował prawo we Lwowie (pomoc koleji obowiązywała do 24 roku życia), Gienia kształciła się na nauczycielkę.

Po dyplomie rozpoczęła studia w lwowskim konserwatorium, na wydziale nauczycielskim, w „klasie fortepianowej”. Trochę dlatego, że nie było pracy dla młodych nauczycieli, trochę dlatego, że kolej dopłacała, ale najbardziej dlatego, że pannie od małego „w duszy grało” i chciała kształcić się dalej w kierunku tego grania. Egzamin dyplomowy miała wyznaczony na październik 1939 roku. Przedtem był jednak pierwszy wrzesień i kolejne dni tego miesiąca przez 17 aż do 23, kiedy to po wkroczeniu do Stryja Armii Czerwonej, władzę w mieście objęło NKWD.

Swoją pierwszą, nauczycielską posadę, na polecenie władz ukraińskich, Eugenia Langner obejmie w Hołowiecku, góralskiej wiosce — 50 km od Stryja, 20 km od granicy węgierskiej. Przed południem prowadzi jako kierowniczka i nauczycielka jednoosobowo, czteroklasową szkołę, a wieczorami uczy czytać i pisać w języku ukraińskim miejscowych chłopów. Boli ją wprawdzie polskie serce, ale dzieci są wszędzie takie same, a żyć też trzeba i rodzicom pomóc. Z ukraińską ludnością i szkolną władzą żyje w zgodzie i temu zawdzięcza życzliwe ostrzeżenie inspektora szkolnego w Stawsku, Chrechorenki, do którego udała się ze sprawozdaniem po zakończeniu roku szkolnego 40/41. „Uciekaj panna, nie wracaj na wieś tylko jedź do domu, do Stryja! Jest źle, wkroczyli Niemcy, uciekaj!” Wypłacił pensję za całe wakacje i na pożegnanie rzucił raz jeszcze: „Uciekaaa!”. Kilka stacji przejechała pociągiem, potem musiała iść pieszo. Do Stryja dotarła 26 lub 27 czerwca, dziś nie pamięta dokładnie daty, aby się przekonała, że inspektor Chrechenko miał rację — w mieście byli już Niemcy.

Późną jesienią 1941 roku znalazła się na liście miejscowego Arbeitsamtu. Ostrzeżona przez swego byłego nauczyciela — pracownika niemieckiego urzędu, przyjmuje pracę w stryjskiej hucie szkła. Stary nauczyciel uratował w ten sposób przed wywózką w głąb Niemiec całą grupę swych byłych uczniów, absolwentów seminarium nauczycielskiego. Dziś pani Eugenia nie może sobie darować, że nie pamięta jego nazwiska. Jakkolwiek się pan nazywał panie, profesorze, pochylamy głowy przed pana człowieczeństwem.

W końcu lutego 1942 roku „freulein Gena” przeżywa dramat. W czasie pogromu stryjskich Żydów zostaje

przez przypadek wyciągnięta z hali huty i ustawiona w rzędzie. Gestapowiec strzela zmieniając tylko rewolwery. Gienia bezgłośnie modli się do Matki Boskiej Ostrobramskiej za kolejno padających na ośnieżone podwórko wyznawców religii mojżeszowej. Za cud ocalenia własnego życia nie śmie odmówić choćby zdrowaśki. Co zresztą za różnica kogo dosięgnie kolejna kula, jej, Polki i chrześcijanki, czy Żydówki, koleżanki spod hutniczego pieca — jednakowe jest życie ludzkie.

Już widzi unoszącą się w jej kierunku broń, kiedy chwilę śmiertelnej ciszy przerywa krzyk niemieckiego dyrektora huty: „Das ist nicht Jude!”. Gestapowiec spokojnie mija skamieniałą dziewczynę i strzela do następnej ofiary.

Po tym koszmarze następuje kolejna ucieczka, do znajomego Hołowiecka. Tylko że tym razem nie do szkoły, której nie ma, ale do lasu, gdzie drobna, chuda, młoda kobieta zostaje robotnikiem i ciężko pracuje, żeby zarobić na chleb. W grudniu wraca do Stryja i rozpoczyna pracę urzędniczką w miejscowej gazowni, nadzorującej funkcjonowanie ekipy remontowej. Na tym stanowisku pozostaje także po przejściu frontu i przejęciu Stryja przez władzę radziecką. Późnym latem 1945 roku decyduje się na repatriację — rodzice pozostają.

Kilkutygodniowa podróż kończy się 1 września na dworcu w Opolu. Eugenia Langner wysiada z wagonu towarowego i natychmiast zgłasza się do inspektora szkolnego. Cały jej majątek to dwie sukienki, kilka sztuk bielizny i sterta zeszytów, w których zapisywała swoje życie od czasów nauczycielskiego seminarium. Z takim bagażem trafia do Starych Budkowiec, gdzie podobnie jak w Hołowiecku jest nauczycielką i kierowniczką prowadzącą samodzielnie szkołę. Tyle, że tym razem pełną podstawówkę i to polską.

Zakwaterowanie znajduje w domu zakonnym Siostr Służebniczek Śląskich Najświętszej Marii Panny. Siostry prowadzą przedszkole, ambulatorium pierwszej pomocy wspierane przez polski Czerwony Krzyż, ale najczęściej jeżdżą do chorych, zawsze na rowerach. Wysoka, potężnie zbudowana siostra Widybalda, wzbudzająca respekt samym swym wyglądem, przy cierpiących zmieniała się w anioła. Siostra Blanka przygarniała każde dziecko, także to usmarkane i brudne. Niska, krępa siostra Pafnucja zajmowała się kuchnią i wypiekami dla miejscowej ludności. Ona to właśnie wysykiwała ciepłą kąpiel w klasztornej kuchni, gdzie można było poprawiać zeszyty i przygotowywać się do kolejnego dnia w szkole. Siostra Pafnucja zawsze znalazła smaczny kasek dla „frelki”.

Frelką nazywały siostry swoją nauczycielkę. Było ich 5, wszystkie autochtonki, które ona uczyła czytać i pisać po polsku.

W myśl ówczesnych przepisów nauczyciela miała żywić wieś, codziennie inna zagroda. Siostry Służebniczeki Śląskie nigdy na to nie pozwoliły. — Nie będzie frelka po chałupach się szlajać — mówiły. Przyjmowały tylko produkty przynieszone przez miejscową ludność.

W Starych Budkowicach spędziła cały rok, aby przenieść się najpierw do Katowic, a potem do Nysy. Pracuje w sklepie jubilerskim, później w ubezpieczalni społecznej, skąd na prawie rok jest oddelegowana do Glucholaz, gdzie pełni funkcję nauczyciela-wychowawcy prowadząc grupę chłopców w wieku szkoły podstawowej. W Nysie poznaje robiącego spóźnioną, powojenną maturę Tadeusza Hołuj, a że serce nie służy, wyjeżdża za

nim do Gdyni. W roku szkolnym 1949/50 pracuje w Szkole Podstawowej nr 1 (zmieniono potem numer na 21), która była wówczas szkołą żeńską.

Po ślubie z panem Tadeuszem, w sierpniu 1950 roku, Eugenia Hołuj wraca do swojej dziewczęcej pasji zostając aktorem-lalkarzem w Teatrze „Miniatura” (pierwsza nazwa „Lalki”). Ta pasja realizowała się także we współpracy z Bim-Bomem. Pani Hołuj animowała dla tego studenckiego teatru lalki i marionetki. Znała Kobię, Fedorowicza, Cybulskiego. Cybulski jako reżyser był jak Katon — mówi dziś pani Eugenia — próby spektaklu według „Słówka” Boya ciągnęły się do białego rana, póki aktorom nie udało się osiągnąć perfekcji. Od Cybulskiego wiele się nauczyłam. Choć po takiej próbie przewracaliśmy się ze zmęczenia, wiadomo było, że coś, co prezentuje się publiczności nie ma prawa być byle jakie.

Kilkuletnia przerwa w byciu nauczycielką podyktowana jest także względami praktycznymi — przychodzi na świat córka i opieka nad nią jest łatwiejsza, kiedy mama wychodzi do pracy w chwili, gdy tata właśnie jest wraca. Poza tym, dokumenty stwierdzające zawodowe uprawnienia pozostały we Lwowie. Jak udowodnić cokolwiek, skoro czasy takie, że się ludziom nie dowierza?

Czasy się jednak zmieniają i Eugenia Hołuj z córką Bożeną jedzie do Stryja odwiedzić matkę — ojciec



Wspomnienie podpis ucz. (słuchacz)
Eugenia Langner.

zmarł w 1948 roku. Jest tyle żez, że nie wiadomo, która oznacza smutek, a która radość. Przy okazji, w archiwum miasta Lwowa, w jego części polskiej, niemal cudem ukraińska urzędniczka odnajduje w stercie papierów wszystkie dokumenty, w tym legitymacje, oryginał dyplomu nauczycielskiego i świadectwa z konserwatorium. Ocalały przypadkiem, a odnalazły się, jak twierdzi moja rozmówczyni, dzięki kukietce własnoręcznie zrobionej jeszcze w Gdyni, a wręczonej w charakterze prezentu pracownicy Archiwum.

1 września 1959 roku to wielki dzień — wraca do zawodu zostając świetliczanką w Szkole Podstawowej nr 11 w Gdyni. Jedno-

DYPLOM

NA NAUCZYCIELA SZKÓŁ POWSZECHNYCH

Langner Eugenia Maria (2 im.)

urodzon *5* dnia *21 stycznia* 1915 r. w *Tarnobrzegu*
z Sanktogródzie

(powiat _____, województwo _____),
religii *rymsko-katol.*, przyjęt. w r. 1929 do *prywatnego*
seminarium nauczycielskiego *żołnierskiego gminy m. Stryja*

Niniejszy dyplom w myśl art. 1 rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 6 marca 1928 r. o kwalifikacjach zawodowych nauczycieli szkół powszechnych (Dz. U. R. P. Nr. 28, poz. 258 i Nr. 53, poz. 512) uprawnia

Langner Eugenia Maria (2 im.)
do nauczania w publicznych i prywatnych szkołach powszechnych *o f. publiczn. i w m. im.*

w *Stryju*, dnia *21 czerwca* 19*44* r.

KURATORJUM OKRĘGU SZKOLNEGO LWOWSKIEGO

PRYW. POLSKIE SEMINARIUM NAUCZYCIELSKIE
ŻEŃSKIE Z PRAWAMI SEMINARJÓW
PAŃSTWOWYCH W STRYJU.

Nr. _____ Rok szkolny 1929/30

LEGITYMACJA

ważna do 1 października 1930 r.

Langner Eugenia

jest *sluchaczem* _____ kursu *muzyki* _____
Dyr. — Przel. _____

te działalność Eugenia Hołuj w 1989 roku została wyróżniona Złotą Odznaką ZNP.

Próby chóru odbywają się w wielkim pokoju gdyńskiego Oddziału ZNP Występy — w domach rencisty, domach pomocy społecznej. W znanym nie tylko na Witominie ośrodku „Za falochronem” chórzyci idą często z piosenką do pokoiów osób, które nie opuszczają łóżek. Czują się potrzebni. Latem tego roku wygrali I Festiwal Piosenki Towarzystwej w Gdyni zdobywając puchar prezydenta miasta. Twierdzą, że bez „serca załogi” nigdy by się to nie udało.

A „serce załogi” nie tylko śpiewa, ale i pisze Wiersze i opowiadania Eugenia Hołuj drukowane były m.in. w „Literackim Głosie Nauczycielskim” i „Dzienniku Bałtyckim”, trzykrotnie prezentowano je na antenie radiowej, ukazały się też w almanachu Literackiego Klubu Nauczycieli w Gdańsku „W cieniu Neptuna”. Indywidualny tomik nosi tytuł „Krakowskie refleksje”. Literacki debiut niemal zbiegł się z jej siedemdziesiątymi urodzinami!

Od 1978 roku, grupa literacka na nauczycielskie wczasy artystyczne organizowane przez ZNP, wielokrotnie zapraszała panią Gienię. Od osób dobrze poinformowanych wiem, że jest tam nazywana dziewczyną. W tym roku, w lipcu, podczas takiej imprezy w Zamościu powstała fraszka „Gieni H.”

Niejedną panią trawi niepokój, dlaczego Gieni czas dał święty spokój.

Ja wam odpowiem drogie panie, to tajemnica żadna: czas nie dotyka opakowania, kiedy zawartość ładna.

Znikąd się to nie wzięło!

Wrodzony optymizm i pogoda ducha pozwoliły jej przetrwać bolesne chwile po śmierci męża, w czerwcu 1992 roku. Wróciwszy z pielgrzymki do Stryja, na groby rodziców, mogła Go już tylko pożegnać. Kilka dni później przyszła na ostatnią przed wakacjami próbę chóru, tylko jej dobre oczy nie mogły się wtedy uśmiechnąć.

Dziś, kiedy rozmawiamy, spojrzenie jej jaśnieje specjalnym blaskiem, bo właśnie wnuk przyjeżdża na studia do Trójmiasta. Starsza córka, Bożena Marzec (technik ogrodnik), mieszkająca z rodziną w Katowicach przysłała do mamy najstarszą swą latorośl. Młodsza, Magdalena Nowicka, inżynier budowy okrętów, mieszka bliżej — w Gdańsku i dwójkę swoich urwisów może częściej przywozić do babci

Wnuki — sami chłopcy! Pięciu! Szkoda, że nie mam wnuczki, ale co tam, przecież się kiedyś poženią — uśmiecha się Eugenia Maria Hołuj — jeszcze się przydam, dopiero 80 lat wędruję dookoła życia.

Wspomnienia pani Eugenii Hołuj spisała MARIA AULICH

ZWIĄZEK NAUCZYCIELSTWA POLSKIEGO

Uchwała

Plenum Zarządu Głównego
Związku Nauczycielstwa Polskiego

z dnia 18.06.1979

LEGITYMACJA

Kol.

EUGENIA

HOŁUJ

nr. 044011

odznaczony (o) został (o)

Złotą Odznaką ZNP

Warszawa, dn. 18 czerwca 1979 r.

pieczęć

PREZES

BEZ GRANIC

Na 90. urodziny ZNP przybyli także goście z zagranicy: **Ilona Szöllösi**, sekretarz generalny Związku Nauczycieli Węgierskich oraz z Francji **Hubert Duchscher**, sekretarz krajowy Związku Nauczycieli Szkół Podstawowych i Przedszkoli i **Raoul Alonso**, sekretarz krajowy Związku Nauczycieli Szkół Średnich.

Przekazując serdeczne pozdrowienia i życzenia goście poinformowali swych polskich kolegów o najważniejszych problemach dotyczących oświaty w ich krajach. Pani Ilona Szöllösi podkreślając różnicę w dacie powstania Związku Nauczycieli Węgierskich (1918) zwróciła uwagę na potrzebę obrony interesów nauczycieli. Wskutek inflacji pogarsza się bowiem ich poziom życia, zaś zakusy rządu na zwiększenie pensum w praktyce prowadziłoby do bezrobocia wśród pedagogów węgierskich.

— Wiele mówi się o wejściu do Europy, my już w niej jesteśmy. Natomiast jeśli chcemy w niej pozostać, to wykształcenie traktowane powinno być priorytetowo, a nauka — wartością powszechną — powiedziała Ilona Szöllösi.

Raoul Alonso podkreślając potrzebę wzajemnych kontaktów pomiędzy związkami nauczycielskimi w całej Europie opowiedział się za przyjęciem ZNP do międzynarodowych struktur związków oświatowych. Nasze pełne uczestnictwo w Międzynarodowej Oświatowej uznal za sprawę bardzo ważną i pilną.

Za większym niż dotąd zainteresowaniem ze strony Zachodu edukacją w Europie Środkowo-Wschodniej opowiedział się również Hubert Duchscher. Skrytykował przy tym niektóre z posunięć Międzynarodowego Funduszu Walutowego i Banku Świato-

wego, dotyczących oświaty. W połączeniu z dającą się zauważyć nierównością w wielu dziedzinach życia społecznego na Zachodzie rodzi to potrzebę istnienia i działania silnych związków zawodowych.

★

W bezpośredniej rozmowie z nami działacze nauczycielskich związków we Francji i na Węgrzech zwracali uwagę na niewystarczającą, ich zdaniem, ilość środków przeznaczanych z budżetu państwa na edukację. W sytuacji około 30 proc. inflacji na Węgrzech w sposób znaczący rzutuje to na stopę życiową nauczycieli. We Francji natomiast brak zrozumienia ze strony rządu dla problemów szkolnictwa publicznego, przy jednoczesnej deklaracji chęci wsparcia dla szkół prywatnych, spowodował ostrą protest ze strony związkowców.

Nie najlepsza pozycja materialna nauczycieli okazuje się być także jedną z istotnych przyczyn sfeminizowania tego zawodu — na Węgrzech kobiety stanowią około 87 proc. osób

zatrudnionych w oświacie, we Francji natomiast tylko w szkołach podstawowych i przedszkolach jest ich około 70 proc.

Swe niezadowolenie z posunięć rządów wobec oświaty związkowcy na Węgrzech wyrażają poprzez manifestacje (jedną z większych zorganizowano z okazji święta pracy i była ona formą protestu przeciwko zakusom na podwyższenie pensum) i różnego typu petycje skierowane pod adresem decydentów. Francuscy działacze korzystają natomiast także z prawa do strajku, które to gwarantuje im konstytucja. Przedtem jednak do takiego wystąpienia starają się pozyskać sojuszników, przede wszystkim wśród rodziców swych uczniów. W dniu strajku dzieci nie przychodzą do szkoły, a nauczyciele za czas protestu nie otrzymują wynagrodzenia.

Zarówno na Węgrzech jak i we Francji zainteresowanie przynależnością do związków zawodowych wśród nauczycieli jest znaczne. O ile jednak działacze central związkowych u naszych południowych sąsiadów opłacani są ze składek członkowskich to nad Sekwaną fundusze na ten cel pochodzą z budżetu państwa. Oddelegowanie do pracy związkowej we Francji nie może jednak trwać dłużej niż dziewięć lat.

KRYSTYNA STRUŻYNA

...JUTRO POJUTRZE

A kiedy kończą się uroczystości, znów zaczyna się zwyczajna praca... **WIESŁAW KUCHARSKI** — prezes Zarządu Oddziału ZNP Wrocław-Fabryczny

— Przypnę, że nawet dzisiaj, w czasie uroczystego posiedzenia Zarządu Głównego pracuję ostro. Jak pani zauważyła nieustannie krążyć po sali i staram się dowiedzieć od kolegów z zespołu placowego o dotychczasowych rezultatach rozmów z resortem. Obiecałem, że przywiezę z Warszawy informację z pierwszych ręki. Po powrocie do Wrocławia jeszcze na chwilę utrzymamy ten jubileuszowy nastrój, gdyż w czwartek spotykamy się z kolegami z Sekcji Emerytów. Będą odznaczenia i mam nadzieję, że jak to zwykle bywa, stworzymy serdeczną atmosferę.

Od lipca pracownicy ekonomiczno-administracyjni i obsługa szkół z 16 placówek Wrocławia, w tym 6 z naszego oddziału, czekają cierpliwie i uparcie na wypłacenie im należnych podwyżek. To nie do wiary, ale faktycznie nie dostali ani grosza. Prowadzimy z Urzędem Miasta rozmowy, z których niestety niewiele wynika i my — zarząd oddziału przed związkowcami świecimy oczami. Będziemy jednak walczyć dalej, aż do skutku, bo przecież tak sprawy zostawić nie można. A tak przy okazji chciałbym bardzo serdecznie zaapelować do kolegów nauczycieli o solidarność i większe zainteresowanie problemami kolegów z administracji. Jeżeli całe środowisko jest skonsolidowane i zdecydowanie popiera swoich kolegów — to bardzo korzystnie wpływa na rezultaty negocjacji z naszymi partnerami.

Sprawą do załatwienia, już właściwie wczoraj, będzie powołanie przez nas kolegium prezesów zarządów oddziałów. Ostatnio bowiem odnosimy wrażenie, że nasza współpraca nieco się rozluźniła, a wiadomo, jeżeli chcemy być skuteczni, musimy być zintegrowani, aby nasze wysiłki nie szły na marne.

ROBERT ŻUK — prezes Zarządu Oddziału ZNP w Lublinie

— W wielu gminach trwają już intensywne przymiarki do przejmowania szkół i my związkowcy staramy się trzymać rękę na pulsie! Wciąż przypominamy naszym partnerom gminnym o gotowości wzięcia udziału w tym trudnym procesie, zastrzegając jednocześnie, że chodzi nam o udział rzeczywisty, a więc podejmowanie spraw na roboczo. To poważne przedsięwzięcie i dlatego tymi sprawami żyje teraz nasz Związek.

Śmiem twierdzić, że jesteśmy do tej współpracy z nowymi partnerami do-

brze przygotowani. Mieliśmy gruntowne szkolenie między innymi z udziałem osób najbardziej kompetentnych — przewodniczącego Wojewódzkiego Sejmiku Samorządowego i wojewody. Niedawno odbyła się narada prezesów zarządów oddziałów, na której szczegółowo omówiliśmy formy i zakres współpracy Związku z samorządami, oczywiście biorąc pod uwagę wszelkie nauki płynące z niedawnych doświadczeń gmin, które już wcześniej przejęły szkoły. Ze szczególną uwagą przyglądamy się w poszczególnych gminach kto ewentualnie zostanie desygnowany na stanowisko zarządzającego oświatą, bo przecież będzie to nasz bezpośredni partner. Już teraz nawiązaliśmy — mówiąc językiem dyplomatycznym — konstruktywną współpracę z Wojewódzkim Sejmikiem Samorządowym, do którego zgłaszamy nasze problemy oraz opinie i uwagi. Jako pierwszą sprawę chcemy samorządom „wrzucić” kasy zapomogowo-pożyczkowe. Dla naszego niezbyt zamożnego środowiska ich utrzymanie jest rzeczą bardzo ważną.

RYSZARD CZAJKOWSKI — wiceprezes Zarządu Okręgu ZNP w Olsztynie

— Niestety, w wielu gminach, gdzie już przejęto szkoły, dzieje się źle. Wynika to często z bałaganu, braku kompetencji i wiedzy, często tej podstawowej na temat zarządzania oświatą. Rządzą tą naszą oświatą przeróżne ciała: jakieś zespoły o bliżej nieokreślonych kompetencjach lub pełnomocnicy wójta lub burmistrza, zdarza się też, że sprawami nauczycieli i szkół zajmuje się administracja gminna, która zajmuje się wszelkimi sprawami dotyczącymi także innych dziedzin: Ta różnorodność form i co się z tym wiąże sposobów pracy bardzo utrudnia — nam związkowcom — wypracowanie jakiegoś jednolitego dobrego modelu współpracy. Na spotkaniach z prezesami oddziałów większość czasu poświęcamy na zaznajomienie ich z dobrymi przykładami współpracy z gminami.

Interwenujemy bardzo często w wielu sprawach zgłaszanych nam przez nauczycieli z tychże gmin, a najczęściej czyni to Zarząd Okręgu, bo z oddalenia znacznie wygodniej rozwiązuje się przykre sprawy. Nie dalej jak wczoraj otrzymaliśmy niepokojące sygnały z gminy Sępólno, gdzie permanentnie nauczyciele otrzymują wypłaty z dużym opóźnieniem. Pieczęć z Funduszu Społecznego dzielono się w sposób dziwny i opieszły. Denerwujące są też drobne sprawy, np. nauczyciele nie otrzymują herbaty, środków czystości. Oczywiście nie chodzi o te mydelka, ale o fakt. Więc i takimi sprawami, jutro, natychmiast, musimy się zająć.

Notowała **TERESA KONARSKA**

WYPOWIEDZI GOŚCI

WALDEMAR PAWLAK
prezes ZSL

Ruch ludowy jest tylko o 10 lat starszy od ZNP; jego historia, tak jak Związku Nauczycielstwa Polskiego, jest związana z najnowszymi dziejami kraju. Kiedy Polski nie było na mapie trudno było uwierzyć, że będziemy wolnym i demokratycznym państwem. To właśnie było dążeniem tych ludzi, którzy mieli odwagę i wyobraźnię rozpocząć działania w tych obszarach, które decydują o sile i intelektualnym potencjale narodu. Dziś przed edukacją stoją nowe wyzwania — wdrażanie nowych, odpowiadających rzeczywistości programów wychowania i kształcenia, które pomagają młodym ludziom odnaleźć się w realiach, zmagając się z konkurencją krajową i zagraniczną.

Mam wątpliwości czy przekazanie szkół gminom jest dobrym kierunkiem. W naszej współczesnej historii mieliśmy już podobne reformy i potem trzeba było szkołom przywrócić status państwowy. Oświata nie jest sprawą czysto gminną. Chodzi o to, żeby zmiany wnosili coś nowego i konkretnego. Liczy się to, co zostaje. Bardzo ważna jest dobra współpraca ministerstwa edukacji i finansów z organizacjami nauczycielskimi po to, aby wykorzystać wszelkie możliwości poprawy sytuacji nauczycieli i oświaty. Nie można stosować Janosikowej metody — zabrać jednemu, by dać drugiemu. Trzeba popatrzyć, gdzie można zaoszczędzić, aby na edukację więcej zostało.

Niebawem będziemy już mieć rok dwutysięczny. Życzę Związkowi, aby mógł znaleźć swoje miejsce w nowej rzeczywistości i nadal był skutecznym w swoich działaniach.

EWA SPYCHALSKA
przewodnicząca
OPZZ

W naszym kraju jest niewiele związków zawodowych, które mogą się poszczycić tak chlubną tradycją, jak Związek Nauczycielstwa Polskiego. Tylko poligrafowie i budowlani mają dłuższy rodowód związkowy. Ci pierwsi obchodzili w tym roku swoje 125-lecie, zaś drudzy w ubiegłym roku stulecie.

To bardzo znamienne, że w czasach najtrudniejszych i najboleśniejszych dla Polski zawsze na pierwszy plan wysuwali się członkowie ZNP, którzy obejmowali też najwyższe stanowiska w kraju. Zawsze się zastanawiałam, co stanowi o sile Związku Nauczycielstwa Polskiego. Otóż wydaje mi się, że silna więź, która nawiązuje się między nauczycielami bardzo szybko i w sposób naturalny. Sama tego doświadczyłam, bo ja też byłam nauczycielką. W 1969 roku rozpoczęłam pracę w niewielkiej szkółce wiejskiej w Górkach Małych w ówczesnym powiecie cieszyńskim. Miałam zaszczyt należeć do ZNP. Więzy koleżeńskie z tamtych czasów pozostały silne do dziś.

Choć moje drogi życiowe potoczyły się w innym kierunku, to jednak cały czas jestem sercem z nauczycielami. Ubolewam, że oświata przeżywa u nas nieustanne trudności i jako nigdy nie może wyjść z dołka. Mam nadzieję, że uda się nam wspólnymi siłami tę fatalną passę odwrócić.

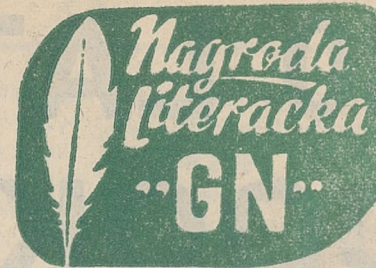
RYSZARD LEPIK
wiceprzewodniczący
OPZZ

Związek Nauczycielstwa Polskiego w ciągu 90 lat swego istnienia przeżywał różne koleje losu. Co w tych latach było charakterystyczne? Myślę, że udawało mu się chyba prawie zawsze łączyć dwa rodzaje działalności. Pierwsza to była typowo związkowa, a więc obrona praw pracowniczych i dążenie do poprawy sytuacji socjalno-bytowej swoich członków. Natomiast druga miała charakter pracy twórczej. Obejmowała ona zarówno działalność zmierzającą do doskonalenia systemu oświaty w naszym kraju, jak i tworzenie warunków do rozwijania twórczych postaw nauczycieli.

Obydwa te rodzaje działalności — rewindykacyjna i twórcza — przeplatały się. Zwykle tak było, że w czasach trudnych, kryzysowych, Związek Nauczycielstwa Polskiego musiał ograniczać się do sfery socjalnej i bytowej, zaś w latach spokojnych większą wagę poświęcał pracy twórczej. Wyciągam stąd optymistyczny wniosek: skoro przeżyliśmy już najgorsze — okres „burzy i naporu” po roku 1989 — to teraz, zgodnie z prawem sinusoidy, nadejdą lata tułste dla wszelkiej maści twórczych nauczycieli. Mam nadzieję, że apogeum tego okresu przypadnie na stulecie ZNP, do którego pozostało tylko dziesięć lat, czyli niewiele. Bo cóż to dziesięć lat w życiu dziewięćdziesięcioletka.

Wypowiedzi zebrał: **IZA KUJAWSKA, MAŁGORZATA POMIANOWSKA, WITOLD SALAŃSKI**

**NAGRODY
LITERACKIE
PO RAZ
CZWARTY**



MIĘDZY SŁOWEM A CIAŁEM

Rosnie w naszym środowisku liczba osób chwytających za pióro. Tegorocznej, przypadającej w 90-lecie naszego Związku, edycji Nagrody Literackiej „Głosu” towarzyszyło szczególne zainteresowanie. Napłynęła rekordowa liczba zgłoszeń — siedemdziesiąt kilka książek i tomików ponad pięćdziesięciu autorów. Jury miało więc co czytać i nad czym dyskutować.

Podobnie jak w latach ubiegłych — dominowała poezja. Utworów prozatorskich było zaledwie kilka — i nagród w tej kategorii nie przyznano. Po raz kolejny okazało się, że jakiś etap w prozie zakończył się, a nic nowego się jeszcze nie narodziło.

Natomiast bardzo intensywnie rozwija się poezja. Coraz więcej pośród nas poetów — i to coraz częściej wydających swe utwory. Okazuje się, że w tych, ponoć nie sprzyjających rozwojowi sztuki, czasach wiele ósrodków, towarzystw i różnorodnych instytucji nie szczędzi środków na sponsorowanie twórców i umożliwianie im druku, nierazko — debiutu.

Nauczycieli-poetów wydają i promują najróżniejsze oficyny. Tak np. tomik zdobywczyni nagrody — Zdzisławy Kaczmarek, nauczycielki języka polskiego w Zasadniczej Szkole Zawodowej w Nowym Tomyslu (woj. wrocławskie) — „Najwierniejszy z nieprzyjaciół” wydała Biblioteka Publiczna Miasta i Gminy Nowy Tomysl, a debiutancki tomik Marka Antosza (rocznik '67), pracującego w Szkole Podstawowej w Woli Rogowskiej (woj. tarnowskie) — ukazał się nakładem Fundacji Kultury Wsi.

A skoro już bliżej przedstawiamy laureatów i wyróżnionych: książkę dr Krzysztof Guzowski (urodzony w 1962 r.) jest wykładowcą Wyższego Seminarium Księży Marianów w Lublinie oraz Kolegium Katechetycznego w Zamościu i Uniwersytetu Ludowego w Sitnie. Beata Poczwardowska-Renda, która kilka lat temu zdobyła dyplom na Uniwersytecie Adama Mickiewicza, pracuje we Wrocławku, a Sła-

womir Rudnicki — historyk — jest wicedyrektorem Szkoły Podstawowej nr 4 w Mrągowie.

O poziomie nadesłanych utworów świadczy najlepiej fakt, że do nagrody nominowano aż 15 autorów. Wybór nie był więc łatwy ani oczywisty i jury bardzo długo dyskutowało, nim podjęło werdykt.

Uderzyła mnie dojrzałość tej poezji, prostota języka, umiejętność pokazywania wielkich człowieczych prawd, poprzez pozornie niewiele znaczący rekwizyt — mówił o nagrodzonym tomiku ks. Krzysztofa Guzowskiego przewodniczący jury, Piotr Kuncewicz. Poezja Zdzisławy Kaczmarek (z której wiersza „Autoportret” zaczerpnęłam tytuł komentarza) zwróciła uwagę jurorów subtelną i wrażliwością, a jednocześnie dojrzałością warsztatu — zwartością i lakonicznością.

Wszyscy członkowie jury — i Wojciech J. Podgórski, i Maria Aulich, i niżej podpisana — byli zgodni, że poziom nadesłanych utworów był wyrównany i dość wysoki. Dramatyczne doświadczenia człowieka XX wieku, egzystencjalne niepokoje, metafizyka, nuta elegijna, ale także erotyki, poezja dnia codziennego — oto, co odnajdujemy w nadesłanych na konkurs i nagrodzonych utworach.

Jurorzy podzieliли zdanie Juliana Kawalca, który we wstępie do tomiku Marka Antosza „Nie mogę sięgnąć”, napisał: „Młody autor dowiedział się już, że do znalezienia poetyckiej prawdy nie wystarczy już sam wzrok, choćby najbystrzejszy i sam słuch, choćby najostrzejszy, że wyobraźnia i wzruszenie walnie pomagają dojrzeć to, czego nie widzą oczy i usłyszeć to, co jest nieme, gdyż milczenie bywa często głośniejszym bolesnym krzykiem...” Ze szuka on poezji tam, gdzie powinien — blisko siebie, niemal w zasięgu ręki.

Tyle refleksji na gorąco o tegorocznym konkursie i jego laureatach. Niebawem przedstawimy ich bliżej. I naturalnie — ich twórczość.

HENRYKA WITALEWSKA

SZANOWNI PAŃSTWO

z okazji

DNIA EDUKACJI NARODOWEJ

WYDAWNICTWA SZKOLNE I PEDAGOGICZNE

życzą

całemu gronu pedagogicznemu
samy sukcesów w pracy zawodowej

Mamy nadzieję, że książki i czasopisma
naszego wydawnictwa
stanowią będą także i w tym roku wydatną pomoc
w Państwa pracy

Zapraszamy również do odwiedzenia
jedynej w Warszawie
księgarni Wydawnictw Szkolnych i Pedagogicznych
o profilu nauczycielskim

„EDUKACJA”

mieszczącej się przy pl. Dąbrowskiego 8.

Oferuje ona:

- publikacje przedmiotowo-metodyczne
- przewodniki dla nauczycieli
- opracowania z zakresu psychologii i pedagogiki, dydaktyki i oświaty
- czasopisma przedmiotowo-metodyczne i pedagogiczne dla nauczycieli
- podręczniki szkolne



WYDAWNICTWA SZKOLNE I PEDAGOGICZNE
00-950 Warszawa, pl. J. H. Dąbrowskiego 8
tel. 26-54-51 (5), fax 27-92-80, tlx 816132 pi

PLON MIŁOŚCIĄ ZASZCZEPIONY

W CZESNY sobotni wieczór. Pałac Lubomirskich. W oknach pierwszego piętra malują się ciemne chmury nabrzmiałe grozą i smutkiem. Zza okien dobiega plusk deszczu. „Warszawa kichła miarowo”. W taką pogodę niechętnie wychodzi się z domu. A jednak! W reprezentacyjnej sali Klubu Oficerskiego panuje tłok, jaki dziś spotyka się już tylko — i to od czasu do czasu — na Jasnej Górze. Przez kohorty zuchów i harcerzy okupujących każdy wolny skrawek podłogi przedzierają się starsze panie i podpierający się laseczkami panowie — to żołnierze powstańczych batalionów: „Zośka” i „Parasol”. Zmierzają ku pierwszemu rzędowi krzeseł, na których widnieją zapisane fioletowym flamastrem ich nazwiska. Inne miejsca zajęte są już od ponad pół godziny. Rozglądam się po sali wypełnionej po brzegi ludzką masą. Ileż znajomych twarzy! Widzę senator Olgę Krzyżanowską (córkę słynnego Wilka-Krzyżanowskiego), jest profesor Ewa (córka słynnego Kamyka, Aleksandra Kamińskiego) i pani Hanka (siostra Tadeusza Zawadzkiego), są... politycy, artyści, księża, nauczyciele. Ich twarze informują, że czekają na coś szczególnego, wyjątkowego. Przypominają mi się ostatnie sceny „Wesela” i słowa Jaśka: „Cóż to, co to, czy zakłęci: / stoją wszyscy jak pośnieci...”

Powoli zaczynają gasnąć światła. Na frontowej ścianie widać brzozywo krzyż, ten prawdziwy, przeniesiony tutaj z mogiły głównych bohaterów „Kamieni na szaniec”. Przybrany jest bukietem fioletowego wrzосу i przepasany fioletową wstążką. Do Pałacu Lubomirskich przeniesiona została wystawa, którą — jak informuje profesor Kazimierz Radwański, dyrektor Muzeum Archeologicznego w Krakowie — w ciągu dwóch miesięcy zwiedziło ponad 19 tysięcy mieszkańców starego, nadwiślańskiego grodu. Ta wystawa nosi tytuł „Kamyk na szaniec” i bije wszelkie rekordy frekwencji wędrując triumfalnie przez Polskę od ponad dwóch lat. Prezentowane są na niej sylwetki niezwykłych ludzi czasów wojny i okupacji w świetle nieznanych dotychczas dokumentów, takich jak: młodzieńczy pamiętnik Aleksandra Kamińskiego, dzienniczek wojenny jego córki, fragmenty Biuletynu Informacyjnego — największego pisma podziemnej Europy, korespondencja Alka Dawidowskiego i jego ukochanej Basi — zapis epistolarny, który jest ewenementem na skalę światową, listy Rudego — Janka Bytnara — i fascynujące wspomnienia jego matki, która nosiła piękne miano Matuli Polskich Harcerzy. Obok bezcennych pamiątek po bohaterach „Kamieni na szaniec” i ich najbliższych, na wystawie zgromadzone setki dokumentów związanych z takimi postaciami, jak: Andrzej Romocki — „Morro”, Jan Romocki — „Bonawentura” i Jan Rodowicz — „Anoda”. W rozdzielce „Plon” wystawa pokazuje polskich harcerzy kontynuujących dzisiaj idee Bohaterstwa i Służby. Szczególną uwagę zwracają setki nieznanych zdjęć naszych bohaterów od dzieciństwa po dni ostatnie — harcerzy Szarych Szeregów, harcerskich batalionów „Zośka” i „Parasol” odznaczonych Srebrnym Krzyżem Virtuti Militari za bohaterką walkę w Powstaniu Warszawskim oraz tych, którzy przyszli po nich.

Kiedy gaśnie ostatnia żarówka, wśród zgromadzonych na wystawie „Kamyk na szaniec” pamiątek, przy świetle zniczy harcerski zespół „Gawęda” zaczyna śpiewać: „Święta miłości kochanej Ojczyzny / Oto w Twą służbę wchodzi hufiec nasz! / Od lat najmłodszych do późnej siwizny (...) Równajmy krok — wyteśmy wzrok (...) Uderzmy w ton, silny jak dzwon (...) W nas życie młode tętni całą siłą...” Trwa jeszcze śpiew, kiedy do bocznej mikrofonu, zbliża się w fioletowej sukni, z kaskadą jasnych, ale o fioletowym odcieniu włosów bohaterka wieczoru, autorka wystawy — **Barbara Wachowicz**. Przypomina, że

„nową wersję hymnu Szkoły Rycerskiej, napisanego przez Ignacego Krasickiego, a śpiewanego przez kadeta Kościuszkę przysłał do »Skauta« o przedwiośniu 1912 roku starościn Iwowski poeta — Władysław Belza”. Potem najmłodszy gość spotkania odpytuje z „Katechizmu” Belzy zaczynającego się od pytania „Kto ty jesteś?”. Odpowiadały jak na pytania „Katechizmu” odpowiadały dzieci z największej na obczyźnie szkoły polskiej noszącej imię Tadeusza Kościuszki w Chicago oraz uczniowie z opisanej przez nią w książce „Ty jesteś jak zdrowie” szkoły noszącej imię Adama Mickiewicza w Wilnie. Zabawnie brzmi fragment gawędy ukazującej „babulę” znad Niemna, która uparcie zmuszała wnuka do poprawiania wymowy słowa „orzel”, bo ciągle jego uszom bliższy był ruscyzm „orel”. Ale żeby odczuć klimat tych opowieści, trzeba je usłyszeć.

Barbara Wachowicz opowiada tworząc plastyczny obraz ludzi i faktów. Z wykształcenia nie jest aktorką (ukończyła studia dziennikarskie), ale posiada dar wymowy, którego mogą jej pozazdrościć najwybitniejsi luminarze scen świata. Zafascynowani poetycką pięknością jej słowa ścigają do radiowych głośników i przed mały ekran tysiące słuchaczy i widzów zawsze, kiedykolwiek usłyszą nazwisko autorki „Ciebie jedną kocham” (a ostatnio słyszą je, niestety, stanowczo za rzadko). Zdzisław Sierpiński opisuje w „Polsce Zbrojnej”, że kiedyś, tuż przed Świętem Niepodległości, robił na cmentarzu wojskowym na Powązkach reportaż dla TVP. Właśnie wtedy Barbara Wachowicz oprowadzała po grobach polskich bohaterów szkolną wycieczkę, bo — jak sama powiada — ci młodzi ludzie są przedmiotem jej najgorliwszych starań, aby nie zapomnieli tego, o czym każdy Polak pamiętać powinien. I nagle — pisze Z. Sierpiński — „zapomniałem, po co przyszedłem na cmentarz (...) szedłem krok w krok za wycieczką, zafascynowany słowami przewodniczki młodzieży. To nie tylko wierna faktom historycznym pamięć, często przeplatana poezją z łatwością haftującą prozę, a wyciąganą z pamięci, jakby gdzieś w środku tej (pięknej skądinąd) głowy mieścił się jakiś bardzo pojemny komputer...”

I tym razem nie zawiedli się goście Pałacu Lubomirskich, chociaż Barbara Wachowicz mówiła znacznie mniej niż zwykle. Treści wybranych dokumentów z heroicznego życia bohaterów wystawy „Kamyk na szaniec” przywoływali chłopcy z warszawskich drużyn harcerskich spod znaku Szarych Szeregów, a swój list do druha Kamyka czytali zuchowie ze szkoły podstawowej jego imienia. Poszczególne sekwencje programu oddzielane były harcerskimi pieśniami i piosenkami, które z zespołem „Gawęda” śpiewała cała sala. Nie da się opisać tej szczególnej euforii, jaką udzieliła się zebranym przy słowach: „Wszystko, co nasze, Ojczyźnie oddamy! / W niej tylko życie (...) Nie, że daleka... przecie dojdziem doń (...) Po ziemi naszej rozesłem harcerzy...” Tak, tak, śpiewano tę pieśń w wersji, jaka ukazała się w pierwszym numerze „Skauta” z października 1911 roku.

„Skaut. Pismo Młodzieży Polskiej” założone zostało we Lwowie i redagowane było przez Andrzeja Małkowskiego. Właśnie Andrzeju i jego żonie, Oldze z Drahonowskich Małkowskiej, poświęciła Barbara Wachowicz pierwszą książkę z cyklu „Wierna rzeka harcerstwa”. Nosi ona tytuł „Druhu Oleńko! Druhu Andrzeju!” i jest jedną z pięciu, jakie niebawem ukażą się nakładem Oficyny Wydawniczej „Rytm”. Druga będzie prezentacją biografii Aleksandra Kamińskiego i genezy jedynej programowej lektury szkolnej (w szkole podstawowej, bo w średniej nie ma żadnej) o młodzieży walczącej w Powstaniu Warszawskim, tj. książki „Kamienie na szaniec”. Trzecia — „Rudy, Alek, Zośka”, czwarta — „To Zośki wiara” (o harcerzach

z Batalionu „Zośka”), piąta — „Gotowi do lotu” (o powojennych losach żołnierzy „Zośki” i „Parasola”). Cały cykl autorka opatrzyła dedykacją: „Tym, którzy odeszli — z wierną pamięcią. Tym, którzy nadejdą — z nadzieją”.

Harcerski kominek-wernisaż wystawy „Kamyk na szaniec” połączony został z promocją wymienionej książki. W Pałacu Lubomirskich Barbara Wachowicz sama prezentowała tylko wybrane fragmenty tej nowej gawędy (książka nosi podtytuł „Gawęda o twórcach Harcerstwa Polskiego Oldze i Andrzeju Małkowskich”). Z lekkim uśmiechem słuchano więc o wyroku Sądu Wojskowego z 15 marca 1910 roku, który karząc żołnierza nr 14 (Andrzeja Małkowskiego) za niesubordynację zobowiązał go do przetłumaczenia z języka angielskiego na język polski książki Baden-Powella pt. „Scouting for boys”. Ze tą w oku reagowano na opowieści o wydarzeniach, jakie miały miejsce w nocy z 15 na 16 stycznia 1919 roku na statku noszącym imię marokańskich górali „Chaouia”, którym Andrzej Małkowski i Jerzy Rudnicki płynęli z dalekiej Marsylii, by wypełnić misję specjalną, zleconą im przez generała Hallera (statek zatonał wpadłszy na niemieckie miny). Z podziwem i uznaniem wsluchiwało się w zdania o ostatnich dniach życia Olgi z Drahonowskich Małkowskiej, która całe sześćdziesiąt lat po śmierci męża (umarła 15 stycznia 1979 roku — dokładnie w sześćdziesiątą rocznicę śmierci Andrzeja) krzewiła jego idee wszędzie, gdzie rzucił ją los (w Anglii, a po powrocie w 1961 roku do Polski — we Wrocławiu i Zakopanem). Słuchano... śpiewano... słuchano...

W pewnym momencie spojrzalem na salę. I znów pamięć przywołała cytaty z Wyspiańskiego: „dech im zaparło w duszach”, „straśnie się zasumowali”, „jak drzewa wrosły w ziem”. Tylko te słowa wydały mi się trafne do oddania nastroju, jakiemu ulegli widzowie słuchający autorki „W Ojczyźnie serce me zostało”. A kiedy kończyła swoją opowieść, wszyscy już bez wyjątku z ogromnym zapalem niemal krzykliwie: „Jeśli zapomnę o nich — ty Boże na niebie — zapomnij o mnie!”

Kim jest Barbara Wachowicz? Szamanem w spódnicy, a może szukającym z Podlasia? Nie wystarczy odwołać się do pojęć zdefiniowanych w językowych słownikach, by nazwać to szczególne i wyjątkowe zjawisko w polskiej kulturze. Barbara Wachowicz stworzyła własną poetykę (powiedziałabym „fioletową”), a fiolet to symbol wierności i pokory, która pozwala jej z taką samą mocą brać w niewolę każdego niemal widza i każdego czytelnika. Nie jesteśmy w stanie oddzielić Wachowicz-pisarki od Wachowicz-aktorki lub Wachowicz-animatorki życia kulturalnego. Ma tak bogatą osobowość, że odciska własne piętno na wszystkim, co robi. Jest powszechnie uwielbiana, ale i ceniona. Jej magiczny wpływ na odbiorcę nie kończy się „z zapuszczeniem kurtyny”, bo też i prywatnie Wachowicz jest taka sama jak w świetle jupiterów. Życia nie dzieli na prywatne i zawodowe. Pod tym względem realizuje testament Jana Kochanowskiego, który pisał: „Ten mi najmilszy nauczyciel bywa, który jako naucza, tak sam wykonywa”. Fenomen, któremu na imię Barbara Wachowicz, zasada się właśnie na zgodności słów i czynów (a to dzisiaj rzadkość!).

Barbara Wachowicz jawi się nam jako równie rzadki co wybitny, obdarzony niebywałym talentem, ale i heroiczny pracą nauczyciel, który swoje postannictwo realizuje przez książki, wieczory literackie, wystawy fotograficzne, działalność kulturalną... Ten fakt doceniło (szkoda, że tak późno!) nasze ministerstwo przyznając autorce „Czasu nasturcji” Medal Komisji Narodowej. 16 września 1995 roku wiceminister Kazimierz Przybysz wręczył go bohaterce wieczoru informując jednocześnie, że wizytator Ewa Repsch zebrała dwa tomy dokumentacji opisującej jej zasługi dla polskiej oświaty. Aby świadczyć o swoim uznaniu dla oświatowego dzieła Barbary Wachowicz, przyjechały na uroczystości do Pałacu Lubomirskich delegacje nauczycieli i uczniów z różnych stron Polski — m.in. z V LO w Gdańsku, II LO w Kielcach, LO im. Batalionu „Zośka” z Warszawy. Liczne stawili się harcerze. Odbierając medal Barbara Wachowicz zacytowała głęboko mądre (niestety, dziś lekceważone) zdania wyjęte z manifestu Komisji Edukacji Narodowej: „Jedyna Ojczyzna nadzieją w dobrej edukacji”.

KRZYSZTOF KARULAK

Wrocław

DOROBEK LITERACKI I FAKTOGRAFICZNY

Zakończony został Konkurs Literacki „Wrocław 95” ogłoszony — dla uczczenia obchodów dziesięćdziesiątej rocznicy utworzenia ZNP — przez Zarząd Okręgu Związku Nauczycielstwa Polskiego i Nauczycielski Klub Literacki we Wrocławiu.

Na konkurs nadesłano 19 zestawów wierszy i 32 teksty prozatorskie 18 autorów. Najliczniej prezentowany był region południowy i wschodni kraju. Jury pod przewodnictwem prof. Janusza Kryszaka z UMK i z udziałem dra Józefa Sadowskiego oraz mgra Antoniego Cybulskiego dokonało oceny nadesłanych prac.

W dziale poezji przyznano jedną nagrodę, którą otrzymał **Henryk Czajkowski** z Białogostoku oraz cztery równorzędne wyróżnienia za pojedyncze teksty z nadesłanych zestawów. Otrzymały je: **Dariusz Chrobak** z Czernikowa, woj. wrocławskie, **Bogdan Mazur** z Koźlenic, **Henryk Morawski** z miejscowości Białobrzegi Radomskiej i ks. **Stanisław Dubiel** z Ciechocinka.

W dziale prozy artystycznej pierwszą nagrodę zdobył **Augustyn Baran** zam. w Izdebkach, woj. krośnieńskie, drugą — **Emil Biela** z Myślenic, a trzecią — **Tomasz Blecharczyk** z Krosna. Nagrodę specjalną prezesa ZO ZNP otrzymał **Piotr Sałakowski** z Krakowa za ciekawie zaprezentowaną dokumentację trzech etapów pracy nauczycielskiej, natomiast nagrodę przewodniczącego NKL — **Grażyna Stojak** z Przemyśla za interesujące wspomnienia zatytułowane „Tam, skąd wrony zwracają w drugą stronę”.

Jury z satysfakcją stwierdziło, że nadesłane na konkurs utwory, niezależnie od ich mniej lub bardziej dyskusyjnych walorów literackich, stanowią ważny dokument ilustrujący życie środowiska nauczycielskiego dzisiaj jak i w przeszłości. Szczególnie walor wspomnieniowy i pamiętnikarski uznano za niezwykle istotny, tym bardziej że prace pochodzą z różnych stron kraju i różnych okresów historycznych.

ANTONI CYBULSKI

JUBILEUSZOWY ZJAZD W WĄGROWCU

Komitet Obchodów 75. rocznicy powstania Wągrowieckiego Zakładu Kształcenia Nauczycieli (Seminarium Nauczycielskiego i Liceum Pedagogicznego) zaprasza na zjazd wszystkich absolwentów oraz na obchody jubileuszowe, które odbędą się w dniach 25-26 listopada 1995 r. Rozpoczęcie uroczystości o godz. 10.00 w byłym budynku szkoły, obecnie ZSZ nr 2.

Koszt uczestnictwa wynosi 35,00 zł. Wpłaty należy dokonać na konto: Komitet Rodzicielski przy ZSZ nr 2 w Wągrowcu, Pomorski Bank Kredytowy, Oddział w Wągrowcu, nr konta 365633-96582-132 lub osobiście w sekretariacie szkoły.

Zgłoszenie wraz z podaniem imienia i nazwiska, adresu zamieszkania, roku ukończenia szkoły z załączeniem dowodu wpłaty należy kierować pod adresem: **Zespół Szkół Zawodowych nr 2 im. ppłk. dra Stanisława Kulińskiego, 62-100 Wągrowiec, ul. Kościuszki 49 (tel. (067) 620-347) w terminie do 31.10 br.**

Po raz czwarty

GRAMY W KOSZA

Kwidzyn już po raz czwarty organizuje Ogólnopolski Turniej Koszykówki Nauczycieli. Obedzie się on 6 i 7 stycznia 1996 roku w sali gimnastycznej Szkoły Podstawowej nr 8. Dobowe koszty wyżywienia od jednej osoby wynoszą 10 zł, a nocleg 4 zł. Zgłoszenia należy kierować pod adresem: Mirosław Dudek, ul. Kamienna 18, Szkoła Podstawowa nr 8 w Kwidzynie, tel. 39-45 lub 71-30. (z)

KSIAŻKI NADESLANE

● Stanisław Dubisz, Halina Karaś, Nijola Kolis — „Dialekty i gwary polskie”, Wydawnictwo „Wiedza Poszechna”, Warszawa 1995 r., wyd. I.

Leksykon Omegi zawiera informacje dotyczące przede wszystkim polskich dialektów i gwar ludowych. Na wybranych przykładach starano się również przedstawić dane odnoszące się do dialektów i gwar środowiskowych (miejskich), a także podstawowe informacje o dialektach i gwarach polskich spoza granic naszego państwa, o dialektach polonijnych i regionalnych odmianach języka Polonii oraz o gwarach obcojęzycznych występujących na terenie Polski.

● Praca zbiorowa — „Słownik chemiczny”, Wydawnictwo „Wiedza Powszechna”, Warszawa 1995 r., wyd. VII poprawione i rozszerzone.

Słownik jest bogatym źródłem wiedzy chemicznej. Uwzględniono w nim m.in. najnowsze informacje z chemii radiacyjnej i kosmochemii oraz informacje z zakresu teorii i praw chemicznych, a także biogramy najwybitniejszych chemików. Zawiera około 4500 haseł.

MNIEJ

ZDENERWOWANIA U NAUCZYCIELI

MNIEJ STRESÓW U UCZNIÓW

- ◇ poręczne praktyczne
- ◇ nowoczesne trwałe okładki
- ◇ terminologia z zakresu informatyki, finansów i biznesu
- ◇ zarys gramatyki
- ◇ stale aktualizowane słownictwo

SŁOWNIKI

Harald G Dictionaries

nowoczesne
znakomite
tanie
SŁOWNIKI

W księgarniach, hurtowniach
i bezpośrednio u nas

PRZEDSIĘBIORSTWO
WYDAWNICZE
Harald G Dictionaries

ul. Grzybowska 77 00-844 Warszawa

tel/fax 620-49-73

BEZ PUDŁA

23 września odbył się w Konstancinie-Jeziornie kolejny VIII Otwarty Memoriał Strzelecki im. Władysława Wawrzynowskiego, zorganizowany przez Zarząd Okręgu ZNP i Kuratorium Oświaty w Warszawie. Impreza ta została poprzedzona Turniejem Strzeleckim prezesów oddziałów okręgu warszawskiego. Uroczystego otwarcia Memoriału dokonał prezes okręgu Mieczysław Wójcik. Szczególnie serdecznie powitał panią Wandę - żonę zmarłego, która od początku uczestniczy w każdej imprezie, zna nazwiska startujących zawodników



Marzena Ryczkowska z Zielonej Góry na stanowisku

Fot. Jan Balana

i każdorazowo funduje dla jednego z nich puchar.

W tegorocznym memoriale startowało 49 zawodników, w tym 19 kobiet i 30 mężczyzn zgłoszonych przez 10 okręgów. Z okręgu warszawskiego uczestniczyły 23 osoby. Zgodnie z regulaminem w klasyfikacji zespołowej brano pod uwagę najlepsze wyniki uzyskane przez kobietę i mężczyznę reprezentujących dany okręg.

W Turnieju Strzeleckim trzy kolejne miejsca zajęli: wiceprezes Oddziału Warszawa-Wola Waldemar Gajowy, prezes Oddziału w Wołominie Anna Wojtkowska i prezes Oddziału Warszawa-Zoliborz Marian Madej. Natomiast w Memoriale I miejsce zajął Okręg Toruń (Katarzyna Brożek i Damian Zbrzeźny — 348 pkt. (na 400 możliwych)); II Kalisz (Grażyna Siekierka i Kazimierz Giel — 342); III Warszawa (Magda Szlanys i Marek Fillipowicz — 340); IV ex aequo — Jelenia

Góra (Marianna Zapart i Zygmunt Jezierski — 334) oraz Łódź (Anna Walczak i Paweł Kazmierczak — 334); V — Bydgoszcz (Ewa Paradowska i Marek Tybura — 321); VI Radom (Bożena Kulczycka i Jan Tarczewski — 320); VII — Zielona Góra (Marzena Ryczkowska i Edward Jagielski — 314); VIII Poznań (Renata Losa i Przemysław Losa — 309); IX Legnica (Andrzej Frąckiewicz — 167). Spośród kobiet najlepszym strzelcem okazała się Magda Szlanys z Warszawy (186 pkt.), a mężczyzną — Damian Zbrzeźny z Torunia (173).

W czasie trwania imprezy delegacja zawodników udała się na Cmentarz Powązkowski, gdzie na grobie Władysława Wawrzynowskiego złożyła wiązanek kwiatów. Dla grupy uczestników, którzy odbyli strzelanie, zorganizowano wycieczkę autokarową „Śladami starego Konstancina”.

Po ogłoszeniu werdyktu przez głównego sędziego Zdzisława Stachyrę wręczono zawodnikom nagrody pieniężne, puchary, dyplomy i upominki. Szczególnie dużo było pucharów, które ufundowali: Zarząd Główny i Zarząd Okręgu ZNP, kurator oświaty i niektóre oddziały. Tym razem puchar pani Wawrzynowskiej przypadł Zygmuntovi Jezierskiemu z Jeleniej Góry. Puchary Okręgu z napisem „90-lecie ZNP” prezes Mieczysław Wójcik wręczył również współorganizatorom: Wydziałowi do Spraw Obronnych Kuratorium Oświaty, Dyrekcji Zespołu Szkół Zawodowych w Konstancinie-Jeziornie i tamtejszemu Oddziałowi ZNP.

Memoriał odbył się dzięki pomocy finansowej Zarządu Głównego i Okręgu ZNP oraz Kuratorium Oświaty. Zawody przygotowano pod względem organizacyjnym i merytorycznym bez zarzutu. Była to zasługa grupy ludzi: Andrzeja Janiszewskiego, pełnomocnika ds. obronnych Kuratorium Oświaty, Marii Iwanuk — wiceprezesa Oddziału Warszawa-Mokotów, Ignacego Bartnickiego, nauczyciela przysposobienia obronnego Zespołu Szkół Samochodowych nr 3, Aliny Aniolczyk prezesa Oddziału w Konstancinie-Jeziornie, Edwarda Palucha, dyr. tamtejszego Zespołu Szkół Zawodowych i Kazimierza Jańczuka, kierownika internetu tej szkoły, którzy pod kierownictwem wspaniałego organizatora, jakim jest Zofia Zajczkowska, włożyli wiele pomysłów, wysiłku i serca, dzięki czemu impreza miała imponujący przebieg i sprawiła zawodnikom wiele zadowolenia.

Cieszyć się należy, że Memoriał Strzelecki im. Władysława Wawrzynowskiego przybiera charakter rodzinny. Uczestniczy już w nim parę małżeństw. Z każdym rokiem wzrasta udział dzieci w wieku szkolnym i młodszych, które przyjeżdżają z rodzicami. Na przykład małżeństwo Filipowiczowie przywieźli ze sobą bliźniaków Jerzego i Mieszka (rok i 8 miesięcy), które w niczym nie przeszkadzały zawodnikom. Uparcie kopali piłkę. Cieszy również coraz liczniejszy udział okręgów. Przybyły: Bydgoszcz i Zielona Góra. Uczestnictwo zgłosiła również Ostrołęka, niestety nie dojechali. Jest nadzieja, że impreza ta zataczać będzie coraz to szersze kręgi

MIECZYSLAW PUTO

Całą paletę talentów zaprezentowali na przeglądzie belferskiej twórczości artystycznej, zorganizowanym z okazji 90-lecia ZNP przez Zarząd Oddziału Związku Warszawa Praga-Południe.

DO RAMION PRZYPIĄĆ SKRZYDŁA

Wystawa twórczych dokonań, urządzona w pięknej auli gościnnego Liceum Ogólnokształcącego im. Adama Mickiewicza pozwoliła uzmysłwić uczniom, gościom, a wreszcie i samym nauczycielom, jak bogaty jest świat estetycznych doznań tych, którzy za belferskim biurkiem wydają się zbyt skoncentrowani na wtłaczaniu w uczniowskie głowy wiedzy i jej egzekwowaniu. Zaskakująca na wystawie była różnorodność twórczych poszukiwań i kapryśnych fantazji, przenoszonych na obraz olejny i akwarele, wyszywane brzozy i tworzone z kawałków skóry, na gobeliny, kompozycje ze sznurka i bardzo pomysłowe z damskich rajstóp, z suszonych kwiatów i liści. Zafascynowanie folklorem i różnymi technikami haftu, m.in. richelié i toledo, znalazło swój wyraz w różnorodności barw i kształtów przedstawionych obrusów, serwet i serwetecek, biżuterii, fartuszków, kołnierzyków i wycinanek. Ponieważ wśród autorów prac przeważały panie, nie mogło więc zabraknąć szwedów wykonanych na drutach i szydełku. A było co podziwiać, uwagę zwracały niekonwencjonalne zestawienia kolorów, oryginalne wzory i pomysłowe ozdobiarki.

W przeglądzie uczestniczyło ponad 50 nauczycieli, część z nich, ku radości zebranych, demonstrowała na scenie również swoje zdolności wokalne-muzyczne, literacko-satyryczne i recytatorskie. Wśród nich byli debiutanci, którzy zachęcani przez kolegów, postanowili podzielić się z innymi swoją, zamkniętą dotychczas w szufladzie, twórczością. Duże brawa za odwagę otrzymał m.in. nauczyciel muzyki Zenon Włoch który zaprezentował młodzieżową lirykę. Spośród znanych publiczności „twórców-dyrektorów” gorąco oklaskiwano Apoloniusza Stawickiego, dyrektora SP nr 328 im. Orłąt Lwowskich (skomponował m.in. muzykę do szkolnego hymnu), który wraz z dwiema uczennicami bawił gości niezwykle urokliwymi piosenkami lwowskimi.

Małgorzata Kończyk, dyrektorka Zespołu Szkół nr 13, po mistrzowsku opowiadała żydowskie dowcipy. Lekcja języka polskiego, zaczynająca się od słów „cicho dzieciom, co by było tak cicho, co by ja mógł szpilkę znaleźć” w wykonaniu pani dyrektor jest prawdziwym majstersztykiem.

Talent aktorski pani Małgorzaty wykorzystywany jest na różnego rodzaju spotkaniach mniej lub bardziej oficjalnych. Cieszy ją, że sprawia ludziom frajdę, a ich rozbawione twarze są dla niej największą nagrodą.

Pani Anna Węgiełek, nauczycielka plastyki, również bawi publiczność swoimi satyrycznymi tekstami, o zachodzących w kraju przemianach. Swoje teksty prezentuje na spotkaniach w Klubie Nauczycielskim, a także wprost w autobusach, na wycieczkach. Uważa, że nauczyciel nie może ograniczać się jedynie do spraw zawodowych, powinien mieć

jakieś pasje, to wzbogaca człowieka, a życie czyni pełniejsze i ciekawsze.

Moja pasja „fraszkowania” stała się potrzebą, bez zaspokożenia, której nie umiałbym żyć — twierdzi Andrzej Monastyrski, który nie jest nauczycielem, ale związał się z ZNP za sprawą swojej żony, związkowca i szkolnego pedagoga. Jest kronikarzem życia związkowego i konferansjerem podczas różnych uroczystości. Prezentuje na nich również swoje fraszki, m.in. o uczniach i nauczycielach. Pisze je już od 30 lat. Nie rozstaje się z notesem i długopisem, uważa, że wiele cennych myśli zostało zmarnowanych tylko przez to, że komuś nie chciało się sięgnąć po papier i ołówek. Spotkania, prezentujące twórczość nauczycieli, uważa za niezwykle cenne i integrujące środowisko. Na wystawie znalazły się tak piękne rzeczy, od których trudno oderwać wzrok — mówi satyryk.

Tylko z pięknymi przedmiotami chciałaby obcować na co dzień, tak w szkole jak i w domu, Jadwiga Janusz. Dla plastyki porzuciła matematykę, twierdzi, że ma znacznie większą satysfakcję, kiedy uczy dzieci haftu, tkania gobelinów i układania rozmaitych kompozycji. — Lubię patrzeć, kiedy uczniowie magają się z materiałem, a ta poddaje się wreszcie ich myśli i palcom — wyznaje pani Jadwiga. Chce kształtować w dzieciach poczucie estetyki na co dzień.

Sztuka tworzenia przy pomocy drutów nie ma tajemnic dla Elżbiety Klimiuk, emerytowanej nauczycielki geografii. — Robótki ręczne — to mój sposób na życie — wyznaje. Gdy kończy się dzień, z radością zapada w głębokim fotelu i tworzy swoje włóczkowe arcydzieła. Nie lubi rzeczy łatwych, pospolitych. Fascynują ją trudne wzory i rysunki. Swoim doświadczeniem chętnie dzieli się z innymi.

Ona ma talent w rękach i nogach — mówią o Teresie Borowskiej, nauczycielce plastyki, znajomi. Od dziecka lubiła tańczyć i malować. Kiedy miała trzy lata, namalowała na szarym pakowym papierze idącą do ślubu młodą parę. Dumny dziadek powiesił dzieło w kuchni i wszystkim się chwalił, jaką to ma zdolną wnuczkę. Marzyła o „Mazowszu” — nie wyszło, została nauczycielką plastyki. Obrazy pani Teresy oraz jej uczniów zdobią ściany szkoły. Głównym ich motywem są kwiaty w żywych i ciepłych kolorach — może to wpływ Van Gogha, wyznaje — którym jestem zafascynowana. Kocham kolory, śmiech, humor, po prostu kocham życie. Oprócz obrazów wykonuje gobeliny i ostatnio oryginalne kompozycje z damskich rajstóp. — Tworzenie jest dla mnie fantastycznym antidotum na kłopoty dnia codziennego, sięgam wtedy po prostu po pędzle i znikam w swoim świecie — dodaje. Synowie mają również uzdolnienia plastyczne, ale niestety nie rozwijają ich. Natomiast kibicują mi i chętnie po-

magają w sprawie obrazów, zdobywają potrzebnych materiałów.

Ostatnio pani Teresa namalowała portrety swojej wnuczki — twarze maluje z łatwością, bowiem w dzieciństwie sporo „ćwiczyła” odwiedzając m.in. wizerunki świętych. Ma już za sobą kilka wystaw. Na jednej z nich, gdzie prezentowała obraz kobiety w przezroczystym szalu na tle łąki zatyłowanym „Męskie widzenie świata”, prezes ZG ZNP Jan Zaciura poprosił, by na kolejnej namalowała „Kobiece widzenie świata”. Ma zamiar spełnić to życzenie.

Nauczycielka wychowania fizycznego, Anita Waszczuk jest szczęśliwa, że po raz pierwszy mogła pokazać swoje prace szerszej publiczności — specjalizuje się w kompozycjach ze skóry z prostej przyczyny — jest mniej bałaganu w domu i wystarczy jedynie fotel, parę skrawków skóry i odrobina spokoju. Są to cudowne chwile, kiedy doskonale się odpręża i jest sam na sam ze swoimi myślami. W zimowe wieczory, kiedy jej wszędobylska natura jest nieco okiełznana przez pogodę, szyje i robi swetry na drutach, ale takie, które mają duszę i kolory jesieni.

W malarstwie Stanisława Prokopczuka — romanisty z wykształceniem muzycznym i plastycznym, dominują również barwy jesieni. Najchętniej maluje pejzaże, ale także kwiaty, zwierzęta, ludzi. Najważniejsze jest dla niego uchwycenie i zarejestrowanie nastroju. Kiedy maluje, zapomina o głodzie i chłodzie, o kłopotach i niepowodzeniach. Swoim uczniom pragnie przekazać nie tylko wrażliwość na otaczające ich piękno, ale też i pewną prawdę, że warto mieć hobby, coś własnego. Jeśli człowiek posiada to coś, co go pochłania, wtedy staje się odporniejszy na niepowodzenia i tragedie, które go w życiu spotykają. Nie sięga po kieliszek, narkotyki — ucieka w świat, który jest tym, co go koi. Wielokrotnie doświadczył tego na własnej osobie.

Pan Stanisław miał już sporo indywidualnych wystaw, jego prace znajdują nabywców. Ale maluje nie dla zysku, a z potrzeby duszy. Dzięki tworzeniu ma uczucie ciągłego odradzania się. Od 30 lat śpiewa też w zespole Muzyki Dawnej — kiedy zakłada czarny garnitur i muzykę i wchodzi na scenę, staje się wówczas kimś innym i to jest wspaniałe. Z zagranicznych wojaży zawsze przywozi coś nowego, czym dzieli się z uczniami. A kiedy po latach spotyka swoich wychowanków i słyszy, że jego lekcje były cudowne i nie sposób ich zapomnieć, to czuje się tak, jakby przypięto mu skrzydła do ramion.

Pani Krystyna Bachanek również przez 30 lat uczy plastyki, a do tego maluje i wystawia swoje prace. Prowadzi też pracownię plastyczną i plenery malarskie dla kolegów i uczniów, w których uczestniczy m.in. pan Stanisław. Pisze również wiersze, teksty do piosenek i widowisk dla dzieci. Ostatnio wydała tomik poetycki pt. „Sploty”.

„Przeszła” — jak mówi — przez wszystkie dyscypliny artystyczne — śpiewała, grała na skrzypcach, zajmowała się grafiką, rzeźbą, teraz najbardziej pochłania ją malarstwo i poezja. Nie mogłaby bez tego żyć, całe szczęście, że rodzina to rozumie i wyłącza w wielu pracach domowych. — Nauczyciel nie może poprzestać tylko na tym, co robi w szkole, musi stale się rozwijać, doskonalić, wzbogacać — twierdzi. Bo tylko wtedy może nauczyć dzieci wrażliwości na piękno. I na drugiego człowieka — patrzenia nie tylko oczami, ale i sercem. Bo takie jest chyba najważniejsze przesłanie sztuki.

IZA KUJAWSKA

OGŁOSZENIA DROBNE

★★ Nauczycielka jęz. niemieckiego (matka dwóch chłopców — 5, 7 lat) poszukuje pracy w szkole z mieszkaniem w województwach centralnej Polski (najchętniej woj. warszawskie) lub pracy tłumacza jęz. niemieckiego (z mieszkaniem). Renata Lipińska-Szurmak 11-220 Górowo Iławskie ul. Armii Czerwonej 26/6.

★★ Magister filologii polskiej, absolwentka Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Krakowie oraz Studium Dziennikarskiego poszukuje pracy. Mile widziane mieszkanie. Agata Jędrzej-

czyk, os. Kalinowe 13/35, 31-814 Kraków, tel. 48-72-59 kier. 0-12.

★★ Dyrektor Szkoły Podstawowej w Jastarni (woj. gdańskie) zatrudni małżeństwo nauczycielskie o następujących specjalnościach: język angielski oraz matematyka z informatyką lub język angielski oraz język niemiecki. Szkoła dysponuje mieszkaniem. 84-140 Jastarnia, ul. Stelmaszczyka 4, tel. 752-040.

DZWONKI SZKOLNE programowalne, z wyjściem na zegary korytarzowe - od 240zł
TABLICE SPORTOWE, świetlne, programowalne - od 1800zł
Gwarancja 2 lata. Ceny netto (bez VAT). Dokumentację wysyłamy bezpłatnie!
Tel. (0-2) 7202220 Fax. 6281369
mgr inż. Stanisław Gardynik
05-090 Raszyn, Olszowa 68.

WYTWÓRNIĄ MEBLI SZKOLNYCH
oferuje po niskich cenach:
• meble szkolne
Zapewniamy Transport. Większe zamówienia dostarczamy bezpłatnie.
Zamówienia kierować:
Wytwórnia Mebli Szkolnych
62-300 Wrzesnia, ul. Słowackiego 48
tel. (0-66) 361-350

PRACOWNIA SZTANDARÓW
L. Mierzejewska
ul. Filtrów 83 m. 49
02-032 Warszawa
tel. 22-24-32

Miejski Ośrodek Kultury
„KREĞIELNIA”
66-470 Kostrzyn n.Odrą
ul. Fabryczna 5,
tel. (0-9552) 30-08

zatrudni MUZYKA

Warunki:
— wykształcenie wyższe muzyczne lub minimum średnie muzyczne
— doświadczenie w pracy z amatorskim ruchem muzycznym
— preferowany wiek do 40 lat.
Mile widziane małżeństwo o tej samej profesji lub innej z możliwością zatrudnienia w szkolnictwie. Zapewniamy mieszkanie w nowym budownictwie komunalnym (70 m²) z 25-proc. własnym wkładem wartości mieszkania. Oferty na piśmie przyjmuje Miejski Ośrodek Kultury w terminie do 31 października 1995 r.

WYDAWNICTWO PEDAGOGICZNE ZNP
Spółka z o.o.,
25-510 Kielce, ul. Piotrkowska 12,
tel. (0-41) 68-14-20 w. 175, 422-14,
tel./fax 423-52
Konto: PKO I O Kielce
Nr 29519-26-136

poleca już w sprzedaży:
Kalendarz nauczycielski
Na rok 1996
a w nim na 576 stronach znajdziecie:
• Kalendarium
• Informacje związkowe ZNP
• Dział prawny z najnowszą ustawą o systemie oświaty (z 21 lipca 1995 r.)

cena tylko 14,00 zł
Kalendarz nauczycielski — niezbędny w każdej placówce oświatowej.
Nie zwlekaj! Już dziś wpłać na nasze konto!

10 • GŁOS NAUCZYCIELSKI



Pani Anita Waszczuk prezentuje swoje obrazy ze skóry oraz swetry, które mają duszę. Fot. Jan Balana

PYTAJ! NA TEJ STRONIE ZNAJDZIESZ ODPOWIEDZ

STALY DYŻUR — WTOREK, GODZ. 11³⁰-14³⁰
TELEFON 27-66-30 LUB CENTRALA 26-10-11 w. 261

REDAGUJE KAROL RAJEWSKI

OPLATY ZA DOSTARCZANIE ENERGII CIEPLNEJ DO LOKALU MIESZKALNEGO

Jak winny być ustalone opłaty za dostarczenie energii cieplnej do lokalu składającego się z pokoju, kuchni i przedpokoju, jeśli grzejniki są zainstalowane tylko w pokoju? (J.K. woj. kaliskie)

O sprawie tej pisaliśmy już w „Głosie Nauczycielskim”, nr 46 z dnia 13 listopada 1994 r.

Obowiązek uiszczania opłat eksploatacyjnych, tj. także opłat za dostarczenie energii cieplnej wynika z art. 21 ustawy z dnia 2 lipca 1994 r. o najmie lokali (Dz.U. nr 105, poz. 509). Przy czym ustawa ta nie precyzuje sposobu ustalania kwoty opłat za dostarczenie energii. W podanym numerze „Głosu” wyjaśniliśmy, że w takim stanie prawnym dopuszczalne jest przyjęcie przez wynajmującego zasad ustalanych w zarządzeniu nr 13 prezesa GUS z dnia 31 marca 1990 r. w sprawie zasad metodycznych statystyki gospodarki mieszkaniowej i komunalnej (Dz.Ur. GUS nr 6, poz. 19). Zgodnie z nimi za powierzchnię użytkową mieszkania, w którym zainstalowane są grzejniki lub występuje ogrzewanie w stropach, w tym i powierzchnię pomieszczeń nie posiadających grzejników, a wchodzących w skład ogrzewanych mieszkań, ogrzewanych pośrednio ciepłem sąsiadujących pomieszczeń.

Ustawa o najmie lokali nie odsyła w tej materii do przepisów wykonawczych, tak więc wynajmujący mogą posiłkowo korzystać z powyższych norm ustalając kwotę opłat eksploatacyjnych. Postępowanie takie nie jest naruszeniem należnych najemcom praw. Najemca jako równoprawna strona cywilnoprawnej umowy najmu może po pierwsze nie zawrzeć umowy najmu, co jest naturalną konsekwencją zasady swobody zawierania umów. Może on też zainstalować urządzenia pomiarowe w celu określenia zużywanej energii cieplnej.

Ochroną praw podmiotowych przysługujących najemcy jest prawo do wystąpienia z roszczeniem wobec wynajmującego w przypadku niedogrzańcia lokalu o zainstalowanie lub dolożenie grzejników. Najemcy mają też prawo do tzw. upustów cenowych przy opłatach ryczałtowych.

URLOP DLA PORATOWANIA ZDROWIA

Jakie są warunki niezbędne do przyznania nauczycielowi urlopu dla poratowania zdrowia, w szczególności czy art. 73 Karty Nauczyciela wymaga 3 lat pracodawczych, tj. bez zwolnień lekarskich przed udzieleniem urlopu? (S.P. — woj. zielonogórskie)

Na podstawie art. 73 Karty Nauczyciela nauczycielowi zatrudnionemu w pełnym wymiarze zajęć po przepracowaniu co najmniej 3 lat w szkole lub placówce oświatowej dyrektor szkoły udziela płatnego urlopu dla poratowania zdrowia na okres do jednego roku, o ile organ społecznej służby zdrowia stwierdzi, że stan zdrowia nauczyciela wymaga powstrzymania się od pracy w celu przeprowadzenia zalecanego leczenia.

W przysłanym do redakcji liście Czytelnik pyta, jak należy rozumieć stwierdzenie „po przepracowaniu 3 lat w szkole”, czy do tego okresu można zaliczyć okresy przebywania na urlopie macierzyńskim, zwolnieniu lekarskim, czy wręcz istotne jest rozróżnienie, jakie uczynił ustawodawca, między okresem zatrudnienia a przepracowania.

Odpowiadając na tak postawione pytanie należy stwierdzić, że brak jest podstaw prawnych do skutecznego rozróżnienia tych pojęć, a co za tym idzie wymagania od nauczycieli ubiegających się o urlop dla poratowania zdrowia, przepracowania bez żadnych przerw spowodowanych ciężką lub chorobą pełnych 3 lat. Przepisy Karty Nauczyciela uzależniają nabycie pewnych uprawnień od określonego stażu pracy, zawsze precyzując, czy dopuszczalne są przerwy w takich okresach, np. art. 10 ust. 2 pkt. 7 stanowi, że do okresu nieprzerwanej pracy w szkole, wymaganej do nabycia mianowania z mocy prawa wlicza się przerwy z powodu choroby lub urlopów, innych niż wypoczynkowy, trwające łącznie nie dłużej niż trzy miesiące. W przypadku zaś przerw trwających dłużej niż trzy miesiące, okres tryletniej pracy przedłuża się o czas przerwy przekraczającej trzy miesiące. Art. 73 Karty nie zawiera podobnego zapisu, dlatego też niedopuszczalna jest taka nadinterpretacja językowa, o której pisze Czytelnik.

Ponadto bogate orzecznictwo Sądu Najwyższego do przepisów Karty Nauczyciela nie dopuszcza takiej praktyki. Trzeba tu też mieć w względzie sam cel instytucji urlopu dla poratowania zdrowia, jest nim mianowicie umożliwienie nauczycielowi powrotu do zdrowia poprzez kontynuowanie leczenia i niepodjęcie pracy. Oczywiście jest, że powyższa interpretacja uniemożliwiałaby nauczycielom w wielu wypadkach kontynuowanie leczenia. Podsumowując, należy stwierdzić, że rozróżnianie jakie uczynił ustawodawca w art. 73 Karty na okres zatrudnienia i przepracowania ma jedynie znaczenie stylistyczne.

Ponadto informujemy, że orzeczenie o potrzebie powstrzymania się nauczyciela od pracy dla poratowania zdrowia wydaje komisja lekarska, działająca w zakładzie społecznym służby zdrowia właściwym ze względu na miejsce zamieszkania lub pracy nauczyciela. Komisja lekarska orzeka na podstawie:

- pismnego wniosku lekarza leczącego,
- dokumentacji z przebiegu dotychczasowego leczenia,
- badania lekarskiego przeprowadzonego przez komisję,

● wyników ewentualnych konsultacji specjalistycznych i badań pomocniczych.

Powyższe warunki wydania orzeczenia lekarskiego w sprawie udzielenia urlopu dla poratowania zdrowia wynikają z przepisów zarządzenia ministra zdrowia i opieki społecznej z dnia 30 października 1982 r. w sprawie orzekania o powstrzymaniu się od pracy dla poratowania zdrowia nauczycieli (Dz. U. MOiW z 1982 r. nr 13, poz. 123).

URLOP WYPOCZYNKOWY

Czy nauczyciele zatrudnieni na umowach terminowych w wymiarze niższym niż połowa etatu mają prawo do ekwiwalentu za nie wykorzystały urlopu wypoczynkowego? (T.N. — woj. lubelskie).

Tak. Nauczyciele ci mają prawo do ekwiwalentu za nie wykorzystany urlop wypoczynkowy. Art. 97 Karty Nauczyciela stanowi, że do nauczycieli zatrudnionych w wymiarze niższym niż połowa obowiązującego wymiaru zajęć nie mają zastosowania przepisy art. 52, 54—62, 71, 72 oraz 86—91 Karty. Nie ma wśród tych przepisów art. 66 ust. 1 i 2. Tak więc nauczyciele zatrudnieni w wymiarze niższym niż połowa etatu mają prawo do urlopu wypoczynkowego lub ekwiwalentu pieniężnego w razie jego niewykorzystania z powodu rozwiązania lub wygaśnięcia stosunku pracy, powołania do zasadniczej służby wojskowej, albo do odbywania długotrwałego przeszkolenia wojskowego. Dotyczy to zarówno nauczycieli emerytów jak i tzw. nauczycieli czynnych.

ODWOŁANIE Z FUNKCJI KIEROWNICZEJ

Czy dyrektor szkoły może kazać radzie pedagogicznej uchwalić wniosek o odwołanie nauczyciela z funkcji kierowniczej w trybie art. 38 pkt. 2—6? Nauczyciel ten nie otrzymał negatywnej oceny prawnej. (B.J. — woj. bydgoskie)

Po pierwsze należy stwierdzić, że w rozumieniu § 2 zarządzenia ministra oświaty i wychowania z dnia 30 maja 1987 r. KO-4030-15/87 w sprawie kierowania szkołą przez dyrektora we współdziałaniu z radą pedagogiczną (Dz.Ur. MOiW nr 6, poz. 27), dyrektor jako przewodniczący rady może poddać pod rozwagę radzie pedagogicznej możliwość wystąpienia z umotywowanym wnioskiem o odwołanie nauczyciela z funkcji kierowniczej. Po drugie, w obecnym stanie prawnym niemożliwe jest swobodne — uznaniowe odwołanie przez dyrektora szkoły nauczyciela pełniącego funkcje kierownicze. Obecnie warunkiem odwołania nauczyciela z funkcji kierowniczej z końcem roku szkolnego

z inicjatywy organu, który tę funkcję powierzył, jest otrzymanie przez nauczyciela negatywnej oceny pracy. Odmienne ta sprawa była regulowana w nieobowiązującym już art. 17 Karty Nauczyciela, stanowiącym, że organ nadzorujący szkołę, który powierzył nauczycielowi funkcję kierowniczą, może go odwołać z tej funkcji z końcem roku szkolnego za trzymiesięcznym uprzedzeniem, a w szczególności uzasadnionych wypadkach, również w czasie roku szkolnego. W pierwszym więc wypadku mieliśmy do czynienia ze swobodnym, uznaniowym odwołaniem z funkcji kierowniczej, zaś w drugim przypadku można było odwołać z funkcji przed końcem roku szkolnego w uzasadnionych wypadkach.

Podsumowując należy stwierdzić — art. 38 ustawy o systemie oświaty wzmocnił pozycję nauczycieli pełniących funkcje kierownicze.

DODATEK STAŻOWY

Czy rencista III grupy inwalidzkiej z ponad 20-letnim stażem pracy zatrudniony na połowę etatu ma prawo do dodatku stażowego i w jakiej wysokości? (T.N. — woj. lubelskie)

Tak. Rencista zatrudniony w szkole na stanowisku dozorca w wymiarze połowy etatu ma prawo do dodatku stażowego na zasadach określonych w § 6 zarządzenia ministra pracy i polityki społecznej z dnia 13 maja 1994 r. (M.P. nr 31, poz. 255 z późn. zm.). Zgodnie z tym przepisem pracownikom przysługuje dodatek za wysługę lat w wysokości 5 proc. wynagrodzenia zasadniczego po 5 latach pracy. Dodatek ten wzrasta o 1 proc. za każdy dalszy rok pracy, aż do osiągnięcia 20 proc. miesięcznego wynagrodzenia zasadniczego.

CZYTELNICZY PYTAJĄ

„GŁOS NAUCZYCIELSKI”

NR 42/95 ODPOWIADA

Nasz tygodnik — jako jeden z nielicznych w kraju — udziela od lat bezpłatnych porad prawnych: telefonicznie, listownie, a także na miejscu w redakcji. Z całą satysfakcją będziemy nadal pomagać w trudnych sytuacjach życiowych tym wszystkim, którzy się do nas o to zwrócą, także korespondencje. Pod jednym wszak warunkiem. Do każdej korespondencji z prośbą o udzielenie pisemnej odpowiedzi należy dołączyć oryginalny kupon zamieszczony na tej kolumnie.

WEEKEND W TELEWIZJI

PIĄTEK 13.10.95

PROGRAM 1
14.50 Program dnia 15.00 Muzyczna Jedynka 15.30 „Moda na sukces” (137) — serial prod. USA (powt.) 16.00 Dla młodych widzów: Fronda 16.25 Dla dzieci Ciuchcia 16.50 Kalendarium XX wieku 17.00 Teleexpress 17.20 Tata, a Marcin powiedział 17.30 Goniec — tygodnik kulturalny 17.45 Test — magazyn konsumenta 18.05 Randka w ciemno — zabawa quizowa 18.50 Zulu Gula Miedziana 13 — program satyryczny Tadeusza Rossa 19.00 Wieczorynka „Mordziaki” 19.30 Wiadomości 20.10 Sto na sto, czyli sto filmów na stulecie kina „Królewska faworyta” (King’s Whore) — melodramat kostiumowy prod. francusko-włoskiej, reż. Asel Corti, wyk. Timothy Dalton, Valeria Golino, Stephane Freiss 21.45 Puls dnia 22.05 WC kwadrans 22.25 MdM, czyli Mann do Maternity, Materna do Manna 23.00 Wiadomości 23.20 Zwierciadło, czyli Wolter w niebie — program rozrywkowy 23.35 „Bądź człowiekiem, Towaryszu!” (11) — „Drobne wydarzenia” 23.40 Reportaż 0.10 „Złamane obietnice” (1) — film fab. prod. USA, reż. John Korty, wyk. Brian Dennehy, Treat Williams, Embeth Davidtz 1.35 Goniec — tygodnik kulturalny (powt.) 1.55 Zakończenie programu

PROGRAM 2
14.55 Powitanie 15.00 „Szaleństwo koszykówki” (22/26) „Zwariowane pomysły dziewczyn” — serial anim. prod. USA 15.25 Akademia Zdrowia Dwójki 15.35 Lalamido, czyli porokiwanie szarpidrutów 16.00 Konkurs Chopinowski — relacja z II etapu 16.30 Podróże Edwarda Dwurnika 17.00 30 ton — lista, lista, lista przebojów 17.30 „Beztrioskie dni” (21/26)

— serial prod. USA 17.55 Halo Dwójka 18.00 Panorama 18.10 Program lokalny 19.05 Jeden z dziesięciu — teleturniej 19.35 Instalacja — program dla dzieci 20.00 Adwersarium 20.50 Sport telegram 21.00 Panorama 21.35 Niby na serio — pr. rozrywkowy 22.05 Konkurs Chopinowski — relacja z II etapu 22.35 „Chłopcy z Dunery” (2-ost.) — film fab. prod. australijskiej 0.10 Panorama 0.15 Rozrywka 1.00 Zakończenie programu

SOBOTA 14.10.95

PROGRAM 1
7.00 Eko-echo 7.15 Z Polski 7.30 Wszystko o działce i ogrodzie 7.55 Agrolinia 8.30 „Bezpieczna przystań” (22/26) — serial prod. nowozelandzkiej 8.55 Program dnia 9.00 Wiadomości 9.10 Ziarno — program redakcji katolickiej dla dzieci i rodziców 9.35 5-10-15 — program dla dzieci i młodzieży 10.35 Program popularnonaukowy 10.55 Co wy na to? 11.00 „Cudowna planeta” (6/21) „Wielki las” — serial dok. prod. japońskiej 12.00 Wiadomości 12.10 Kraj — magazyn regionalnych Oddziałów TVP 12.35 Koncert Życzeń 13.00 Zwierzęta świata — „Guźce i inni mieszkańcy Afryki” (1/2) — film dok. prod. angielskiej 13.30 Walt Disney przedstawia: — „Mała syrenka”, „Rodzina Torkelsonów” (11, 12) (emisja z teletekstem) 14.45 Swojskie klimaty 15.00 Rodzina rodzinie 15.20 Swojskie klimaty 16.05 „Bill Cosby show” (20/50) — serial komediowy prod. USA 16.30 Swojskie klimaty — program rozrywkowo-weekendowy 16.50 Kalendarium XX wieku 17.00 Teleexpress 17.25 Nowożeńcy — teleturniej 17.55 Swojskie klimaty 18.05 „Dzień za dniem” (16/39) — serial prod. USA 19.00 Wie-

czorynka „Sekretne życie zabawek” 19.30 Wiadomości 20.10 „Francuski łącznik” II — film sensacyjny prod. USA, reż. John Frankenheimer, wyk. Gene Hackman, Fernando Rey, Bernard Fresson 22.10 Program rozrywkowy 23.15 Wiadomości 23.25 Sportowa sobota 23.45 „Głowa w mur” — film fab. prod. USA, reż. John Frankenheimer, wyk. Kyle MacLachlan, Samuel L. Jackson, Frederick Forrest 1.30 Program rozrywkowy 2.15 Juncal (2/7) serial prod. hiszpańskiej (1989 r.) 3.10 Zakończenie programu

PROGRAM 2
7.00 Panorama 7.10 Folkowe nuty 7.30 Tacy sami 8.00 „Sprycjan i Fantazjo” „Zegarmistrz i kometa” — serial anim. prod. francuskiej 8.25 Powitanie 8.30 Programy lokalne 9.30 Małe Ojczyzny — Osada na surowym kamieniu 10.00 „Życie obok nas” „Niezwyczajni przyjaciele” (4/6) — serial dok. prod. angielskiej 10.30 Słów cięcie — głębie, czyli rebusy Szymona Majewskiego 11.00 Godzina z Hanna Barbera — film anim. dla dzieci 12.00 Akademia Filmu Polskiego: „Zapis zbrodni” — film z 1974 r., reż. Andrzej Trzost-Rastawiecki, wyk. Mieczysław Hryniewicz, Waclaw Radecki, Jerzy Bończak, Tomasz Neuman 13.30 Reportaż 14.00 Wydarzenie tygodnia 14.30 „Przepraszasz Was — Niemcy” — film dok. Alicji Albrecht 15.05 Familiada — teleturniej 15.40 „Fitness Club” (6/26) — serial TVP 16.05 Wielka gra — teleturniej 17.00 „Akademia Elegancji Panny Ellis” (3/7) — serial prod. angielskiej 17.55 Losowanie gier liczbowych Totalizatora Sportowego 18.00 Panorama 18.10 Program lokalny 18.30 7 dni świat 19.05 Gra — teleturniej 19.35 „Szalone liczby” — teleturniej dla dzieci 20.00 „Tu są moje korzenie” — film dok. Wojciecha Jankowskiego 20.35 Reportaż 21.00 Panorama 21.30 Słowo na niedzielę 21.35 Konkurs Chopinowski — relacja z II etapu 22.15 „J.F.K. — młode lata” (2) — film fab. prod. USA (50 min) 23.10 Kabaret przy telefonie 23.45 Warszawski Festiwal Filmowy 24.00 Panorama 0.05 Konkurs Chopinowski — relacja z II etapu 0.25

Porozumienie ponad podziałami — „Kazik na żywo” — koncert 1.05 Zakończenie programu

NIEDZIELA 15.10.95

PROGRAM 1
7.00 Rolnictwo na świecie 7.15 Tańce polskie — Śladami Oskara Kolberga „Przeworsk” 7.35 Notowania 8.05 Tęczowy Music-Box 8.30 „Droga do Avonlea” (29) „Inny punkt widzenia” — serial prod. kanadyjskiej 9.25 Tele-ranek 9.50 Dżdżownica Akolada 10.00 Kukułka 10.15 W Starym Kinie: „Abbot i Costello spotykają Frankensteina” — film fab. prod. USA, reż. Charles T. Barton, wyk. Bud Abbott, Lou Costello, Lon Chaney 11.25 Reportaż 12.00 Anioł Pański — transmisja modlitwy Ojca Świętego 12.20 Opinie — pr. publicystyczny 13.00 Wiadomości 13.10 Tydzień 13.40 Szklany dom 14.10 Seriale wszech czasów „Czterej pancerni i pies” (13/21) „Zakład o śmierć” — serial TVP (emisja z teletekstem) 15.15 To tylko plotka 15.25 Program rozrywkowy 16.00 Kultura duchowa narodu 16.50 Kalendarium XX wieku 17.00 Teleexpress 17.20 Śmiechu warte 17.50 DTV — program satyryczny Jacka Fedorowicza 18.05 „Dr Quinn” (43) — serial prod. USA (emisja z teletekstem) 19.00 Wieczorynka „Przygody Myszkki Miki i Kaczora Donald’a” 19.30 Wiadomości 20.10 „Klejnoty” (2/4) — serial prod. USA 21.15 Program rozrywkowy 22.10 Sportowa niedziela 22.35 Racja stanu — pr. publicystyczny 23.00 Bliskie spotkania — Janusz Głowacki 23.40 „Jeniec Europy” — film fab. prod. polskiej, reż. Jerzy Kawalerowicz, wyk. Roland Blanche, Vernoon Dobdtcheff, Francois Berleand, Didier Flamand 1.40 Słuchając romantyków — program muzyczny 2.10 Zakończenie programu

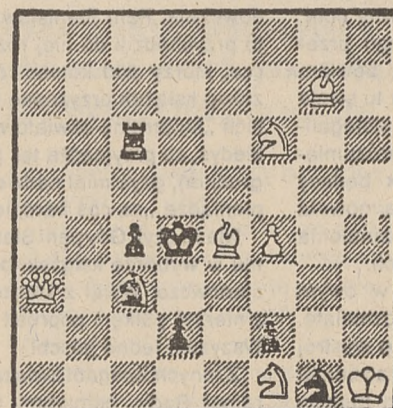
PROGRAM 2
6.55 Echa tygodnia (dla niesłyszących) 7.20 Film dla niesłyszących „Klejnoty” (2/4) — serial prod. USA 8.25 Słowo na niedzielę (dla niesłyszących) 8.30 Programy lokalne 9.30 Powitanie 9.35 Komentarz polityczny

10.00 Ojczyzna-polszczyzna — Atrakcyjne końcówki 10.15 Ulica Sezamkowa — program dla dzieci 11.15 Teatr dla dzieci — Maria Konopnicka — „Nasza szkapka” 12.00 Perły z lamusa — „Bob-ryzykant” — film fab. prod. francuskiej, reż. Jean-Pierre Melville, wyk. Isabelle Corey, Daniel Cauchy, Roger Duchesne, Gerard Buhr 13.55 Studio Sport — Liga piłki nożnej 15.00 Familiada — teleturniej 15.30 Siedem grzechów głównych 16.00 Zrób to z OT.TO 17.00 „Beverly Hills 90210” (6/41) — serial prod. USA

17.50 Halo Dwójka 18.00 Programy lokalne 18.10 Konkurs Chopinowski — relacja z III etapu 19.05 Gra — teleturniej 19.35 „Przygody Animków” — serial anim. prod. USA 20.00 Godzina szczerości 21.00 Panorama 21.35 „Missisipi w ogniu” — film sensacyjny USA, reż. Isabelle Corey, Gene Hackman, Willem DaFoe, Frances McDormand, Brad Dourif, R. Lee Ermey 23.40 Bestseller Dwójki 0.30 Panorama 0.35 Magazyn jazzowy — październik 1.20 Zakończenie programu

SZACH KRÓLOWI

pod redakcją
BOGDANA KUSIŃSKIEGO
Zadanie nr 41



MAT W DWÓCH POSUNIĘCIACH
Białe: Kh1, Ha3, Ge4, Gg7, Sf1, Sf6, f4
Czarne: Kd4, Wc6, Sc3, Sg1, c4, d2, f2
Rozwiązanie zadania prosimy nadsyłać w terminie 14-dniowym pod adresem redakcji.

Rozwiązanie zad. nr 21

1. Gh6-g7!

Rozwiązanie zad. nr 22

1. Gc5 f6 2. Hf7! Kf4 3. Hc7 mat
1. ... f5 2. Gg8! Kf6 3. Hb2 (c3) mat
1. ... Kf6 2. Hg3! Ke6 3. Hd6 mat

Rozwiązanie zad. nr 23

1. Hh7! Wh7: 2. Sf4 + Kc5 3. Gf2 mat
1. Ke6: 2. Gc4 +! Sc4: 3. Sc7: mat
Rozwiązanie zad. nr 24

1. Kf4-g5!

Rozwiązanie zad. nr 25

1. Hh1! g6 2. Hb1! Sb4: 3. Se3: mat
2. ... Ke4: 3. Gc6 mat
2. ... Kc4 3. Ha2 mat
1. ... Kc4 2. Se3!: Se3: 3. Sd2 mat
2. ... Kb3 3. Hb1 mat

Za prawidłowe rozwiązania nagrody wylosowali: za zad. nr 21 — Filomena Olszewska z Bydgoszczy i Krzysztof Lewandowski z Lubieszewa, za zad. nr 22 — Zbigniew Lasota z Legnicy i Lucyna Rokowska z Andrychowa, za zad. nr 23 — Marcin Kołodziejki z Brodnicy, za zad. nr 24 — Stanisław Tomczyk z Piotrowa i Genowefa Kamieńska ze Smolca, za zad. nr 25 — Lucyna Rokowska z Andrychowa i Stanisław Łucki z Zyrardowa. Gratulujemy!

NORMANA DAVIESA POKRZEPIENIE SERC

Książki czytają z otówkiem w rękę, od razu wypisując ciekawe zdania, metafory, żarty. Tym razem w brulionie zabrakło miejsca. W nowo wydanej publikacji Normana Daviesa nie ma stronicy, która nie zaskakiwałaby oryginalnością sprostżeń lub barwą i ciepłem słowa. Myślę o „Sercu Europy”. Jest to rzecz wydana w tym roku przez ANEKS w zespolonym tłumaczeniu z języka angielskiego.

Autor uwydatnia tu, jak zapowiada już w przedmowie, elementy przysięgi Polaki, które wywierają największy wpływ na współczesne postawy jej obywateli, czyli dziedzictwo minionych czasów. Tematy, które wybijają się w poprzednim dziele uczonego („Boże igrzysko”), jak reformacja, handel, sprawa chłopska czy kwestia żydowska, zostały tutaj zaledwie zasygnalizowane. Na pierwszym miejscu znalazły się zagadnienia literatury, rola inteligencji, misja Kościoła, stosunki z Rosją oraz liczne wydarzenia ostatnich dwóch stuleci, od powstań do strajku w stoczni i stanu wojennego.

Norman Davies, Anglik urodzony w 1939 roku w Bolton, student, a potem wykładowca wielu zachodnich uniwersytetów, doktoryzował się z historii Polski na Uniwersytecie Jagiellońskim. Poznał nasz język, z Polką się ożenił, a od teściwa, dawnego więźnia niemieckich łagrów i sowieckich miejsc odosobnienia douczał się dzieł drugiej ojczyzny.

W tekście „Serca Europy” autor przedstawia siebie jako „brytyjskiego historyka na gościnnych występach w Polsce”, po czym od razu przystępuje do analizy Mickiewiczowskich „Dziadów” z wrażliwością i znawstwem wymienionego polonisty. Skoro byli i są na Zachodzie entuzjastami polskiej kultury, tacy jak Paul Cazin czy Karl Dedecius, to Norman Davies ma w ich gronie poczesne miejsce. Przynajmniej jako autor monografii wojny bolszewickiej „Biały orzeł i czerwona gwiazda”, wspomnianej z tytułu dwutomowej historii naszego kraju „Boże igrzysko”, no i omawianego niżej „Serca Europy”, książki wydanej w Anglii w 1984 roku. Dlaczego Polska ma być sercem naszego kontynentu? Gdyż — według słów autora — krzyżuje się tu wiele europejskich prądów umysłowych

i uczuciowych, a Polacy, żyjąc na „przełęczu Europy, nigdy, nawet w najgorszych pod względem politycznym czasach, nie pograżyli się w kulturalnej otchłani”. Do tego przeżyli więcej niż jakikolwiek naród i przetrwali głównie dzięki własnej kulturze. Polska jest więc „jednym z najbardziej żywych organów naszego kontynentu, tradycyjną ojczyzną naszych najintymniejszych odczuć i emocji”.

„Serce Europy” powstało... w Japonii, gdzie Davies przebywał na stypendium. Przy tym książka bada dzieje naszego kraju w odwrótnym porządku chronologicznym, od współczesności do dnia wczorajszego, z kolei do czasów dawnych i najdawniejszych. Przypomina drażnienie archeologa, który od najświętszej warstwy dociera do starszych pokładów. Mamy tu i Polskę Piastów, i kraj kwitnący w dobie renesansu. Bardzo wiele miejsca poświęca autor Romantyzmowi, idealizując znaczenie skromnego Legionu Mickiewicza. Nie pominię też Legionów Dąbrowskiego i... Piłsudskiego. Osobny rozdział poświęcony został dwudziestolecu niepodległości, odrębny, bardzo krytyczny, dobie PRL-u i stanu wojennego.

Sądzę, że jednym z sekretów sztuki pisarskiej Daviesa jest szczerość. Autor mówi społeczeństwu polskiemu prawdę, nieraz gorzką, przy nieukrywanej sympatii dla narodu i jego dzieł. A zwłaszcza dla kultury.

O języku polskim Norman Davies pisze, iż ma on dłuższe dzieje niż jakikolwiek inny element naszej historii. Jest nawet starszy od samego pojęcia „Polska”. W formie pisanej długo ustępował łacinie, a na Litwie współzawodniczył z używanymi tam na co dzień językami: ruskim, litewskim i łotewskim. Miał swą trwałość i nie oddziaływały na niego ujemnie obce wpływy czeskie, łacińskie, niemieckie, francuskie, włoskie. Nigdy nie zaznał — według słów autora — „krępującego gorsetu rodzimego puryzmu”, a na wschodzie służył „jako naturalny przekładnik smaku i wartości zachodu”. Pisarza urzeka urok „Bogurodzicy” i „Kazań świętokrzyskich”, imponuje mu dorobek drukarzy krakowskich XVI wieku.

Wspomniałem już, że Daviesowi można zaufać jako przewodnikowi po naszej literaturze XIX wieku. Dodać trzeba, że jest znawcą poezji Stoczni Gdańskiej. Poświęca temu zjawisku cały rozdział. Jak wytrawny polonista akademicki analizuje utwory Słowackiego „Genezis z Ducha” czy „Księga Marka” i przypomina popularną w roku 1980 „Pieśń Konfederatów Barskich” z tego właśnie utworu wieszczą. Na pierwszej stronie książki widnieje motto z Mickiewiczowskiej „Romantyczności”. No bo „Romanizm stanowi bezsprzecznie najważniejszy składnik kultury polskiej ostatnich dwóch wieków” — wierzy głęboko i często ten pogląd uzasadnia angielski historyk. Nie znaczy to, że przechodzi obojętnie obok innych okresów naszej duchowej kultury. Ceni prozę pozytywistów. Co prawda nie całą jednakowo, bo uważa na przykład, że taki Polaniecki nadawałby się na bohatera czasów Edwarda Gierka. Wtedy też doczekał się serialu telewizyjnego. Davies sądzi, że rozmowy w powieści radiowej „W Jezioranach” przypominają niektóre dialogi z „Nad Niemnem”.

Autora „Serca Europy” wruszają losy Skawińskiego, „z czułością i sympatią” przedstawione w „Latarniku”, tej perle polskiej nowelistyki. Także w innych swoich dziełach opisywał Sienkiewicz „losy polskie jak nikt innych przed nim i po nim” — stwierdza uczony.

Chciałoby się dodać, że cała książka pisana jest pięknie i żywą polszczyzną, ale to przecież tylko przykład „Heart of Europa. Short History of Poland”. Warto też pamiętać, że mimo oczywistych zalet rozdziałów poświęconych literaturze polskiej całość nie jest publikacją filologiczną. Raczej obszernym przeglądem myśli i postaw Polaków, także niektórych sądów o nich, głoszonych poza granicami kraju.

I tak na przykład szlachta polska zasłużyła sobie na miano pośmiewiska Europy jako społeczność zanurzona i pełna szaleńczej pychy. „Jej pawia дума” — pisze autor — nie pasowała do upadku kraju, a ideały braterstwa i równości nie pozostawały w zgodzie z obroną poddaństwa chłopów. Nie można tu jed-

nak poprzestać na sądach nieżyczliwych. Nawet takie liberum veto, prawo, które osłabiało państwo, utwierdzało jednak jego obywateli w poczuciu współuczestnictwa w sprawach publicznych, uświadamiało posiadanie prawa do sprzeciwu. Także konfederacje, będące utrapieniem dawnej Rzeczypospolitej, stawały się załączkiem powstań w dobie zaborów. Obrona wielu elementów dawnej polskiej historii, nie oznacza jej apoteozy. Tak więc na przykład nasi elekcyjni królowie to — według opinii Daviesa — zupełnie przypadkowy zbiór „postaci utalentowanych, przeciwnych i nic nie wartych”. Dowiadujemy się, że był wśród nich jeden homoseksualista (Walezy?), jeden ojciec trzystu dzieci (August II?), także jeden żarłok (August III?). Spośród siedmiu cudzoziemców najbardziej udany był, oczywiście, Stefan Batory. Cokolwiek powiemy o panowaniu władców elekcyjnych, pod koniec XVIII wieku sytuacja państwa — gospodarcza, społeczna, religijna, literacka i jaka tam jeszcze — była gorsza niż u schyłku wieku XVI — dowodzi autor książki.

Zwraca on także uwagę na ciekawy fakt, że tzw. regres gospodarczy daje się zaobserwować w życiu zasobnego kraju w różnych epokach historycznych, a w latach PRL-u po długim okresie gospodarki planowej ekonomika polska zupełnie się załamała. O co to chodzi? O błędy? Jakże? Czyje i dlaczego wciąż popełniane w różnych sytuacjach? — pyta Davies.

W tej dowiecipnej, pełnej paradoksów książce, traktującej zresztą sprawy polskie z ogromną powagą, uwydatniają się przede wszystkim dodatnie oceny naszego dziedzictwa (określenie autora). W 1795 i w 1935 Polska traciła niepodległość nie z własnej winy, lecz w następstwie cudzych zbrodni. Powstania narodowe (do warszawskiego włącznie) były tragiczne w przebiegu, lecz nieuniknione. Polski ruch oporu w czasie I wojny okazał się największy i najlepiej zorganizowany w Europie Światości znaczenie polskiej nauki jest oczywiste. Polska umiała być krajem zespalałym różne kultury, wie lorelijnym i tolerancyjnym.

Tego rodzaju tradycja musiałab, jak najlepiej oddziaływać na obywateli kraju lat 90. Niestety. Norma Davies nie dostrzegła entuzjazmu z odzyskanej niezawisłości. Ze zdziwieniem i zgorszeniem obserwuję dość powszechną apatię obok przeżywów ultranacjonalizmu i fanatyzmu religijnego. Optymistyczna, to maś serdeczna dla nas książka kończy się cierpkim zdaniem: „I chociaż Polacy zajmują [dziś] jedno z najniższych miejsc w tabeli politycznych i gospodarczych osiągnięć, to nie na darmo są mistrzami świata w sztuce przetrwania”.

Jeśli to pociecha, to niezbyt krępująca. Choć znów usłyszeliśmy prawdę.

O NATURZE RZECZY

Dziś 15 października (Rzymianie mówili: idy października), miały miejsce dwa wydarzenia ogromnie doniosłe dla rzymskiej literatury: w 70 r. p.n.e. urodził się Publius Vergilius Maro, autor „Eneidy”, a prawdopodobnie w 55 r. p.n.e. umarł Tulus Lucretius Carus. O tym ostatnim piszemy, że umarł prawdopodobnie w r. 55, bowiem o życiu tego jednego z najwybitniejszych poetów rzymskich, filozofa i propagatora nauki Epikura, nie wiemy prawie nic. Epikur, wielki filozof grecki (341—271 p.n.e.), którego nauka zyskała w starożytności wielu zwolenników, głosił między innymi hasło „żyj w ukryciu”!

Tak się paradoksalnie złożyło, że życie Lukrecjusza, najwybitniejszego rzymskiego zwolennika i szerzyciela myśli epikurejskiej jest dla nas zakryte i owiane mgłą tajemnicy. Wszystkie liczne i bardzo wnikliwie dociekania uczonych na ten temat nie dały dotychczas większych rezultatów i — jak się zdaje z braku źródeł — nie dadzą takich rezultatów i w przyszłości. Pozostaje dla nas Lukrecjusz autorem jednego, ale za to wspaniałego i doniosłego poematu „De rerum natura”.

W dziele swoim podjął się niezwykłego dla poety zadania: wykładu systemu filozoficznego Epikura. Oczywiście, nie jest to systematyczne przedstawienie całej nauki wielkiego greckiego myśliciela: Lukrecjusz wybrał tylko te zagadnienia, które uznał za najistotniejsze i podporządkował je celowi, który był dla niego nadrzędny — pragnął uwolnić ludzi, swych odbiorców, czytelników od lęku śmierci i strachu przed bogami. Wergiliusz w „Georgikach”, pisząc o Lukrecjuszu stwierdził: „Szczęśliwy, kto potrafił poznać przyczyny kierujące rzeczywistością, depcząc przy tym wszystkie lęki i nieubłaganą śmierć i szum chciwego Acherontu.”

Polski czytelnik ma szansę zapoznać się z tym niezwykłym dziełem dzięki dwóm niejako uzupełniającym się przekładom. Pierwszy z nich jest dziełem Adama Krokiewicza (1890—1977), filologa klasycznego i historyka filozofii — jest to przekład prozatorski, dość precyzyjnie oddający tok myśli autora. Drugi z przekładów został dokonany przez Edwarda Szymańskiego, utalentowanego poetę, który w wieku zaledwie 36 lat zmarł w obozie oświęcimskim 15 grudnia 1943 r. Przekład ten ma niewątpliwie walory literackie, niekiedy jednak odchodzi nieco od myśli oryginału.

Poemat Lukrecjusza ma starannie przemyślaną budowę i dzieli się na sześć ksiąg. Dwie pierwsze poświęcone fizyce epikurejskiej mówią o tym, że w świecie nie istnieje nic poza atomami i próżnią, w której odbywa się nieustanny ruch tych niepodzielnych cząsteczek. Wszystko jest śmiertelne, tylko materia jest wieczna i nieskończona, podobnie jak nieskończona jest przestrzeń. Atomy w nieustannym ruchu zderzają się wzajemnie, w wyniku czego powstają ich skupienia i rozmaite ciała. W końcu księgi drugiej mowa jest o tym, że tak jak atomów z których jest budowany nasz świat jest nieskończenie wiele, tak i istnieje wielość światów: „w odległych niebach są światy zamieszkałe, choćby z innymi ludźmi, z inną niż nasza zwierzyń”. Światem zbudowanym z atomów nie rządzą bogowie, nie należy się więc ich

obawiać. Gdyby opatrność boska rządziła światem, to by, co się zdarza, pioruny nie uderzały w świątynie i nie zabijały niewinnych ludzi.

Dwie następne księgi są wykładem antropologicznej koncepcji Epikura i mają na celu uwolnienie ludzkości od strachu przed śmiercią. Trzeba „wygnać z serca strach ciągle przed Acheronta krajem, strach co zatrąwa życie, spokoju nam nie daje, wszystko zaczerpnia śmiercią i umysł drążąc do dna nigdy nam nie pozwala doznać czystej rozkoszy”. Życie pozagrobowe nie istnieje, dusza jest śmiertelna a śmierci bać się nie należy. Dwie ostatnie księgi mówią o kosmologii.

Księga V opowiada o powstaniu świata — ziemi, eteru, słońca, księżyca... „Czas wytłumaczyć, że świat składa się z ciała śmiertelnego oraz że jest zrodzony. A dalej jakim sposobem ów zbiór materii utwierdził Ziemię, niebo, morze, gwiazdy, słońce i krąg księżyca. Następnie jakie zwierzęta z Ziemi powstały i jakie nie narodziły się nigdy, tudzież jakim sposobem począł ród ludzki się krzepić... i w jaki sposób wślizgnął się do piersi ów strach przed bogami...”

Twierdzi Lukrecjusz, iż świat nie stworzyli bogowie, czego dowodem ma być jego niedoskonałość. Bogowie nie mogliby stworzyć tak niedoskonałego tworu jak świat, w którym istnieją pustynie, dzikie bestie i choroby. W księdze tej znajdujemy syntetyczną wizję dziejów ludzkości, która przez stan dzikości, przezwyciężając wszystkie trudności życia w jaskiniach i lasach, wśród dzikich zwierząt stopniowo w swym rozwoju wznosiła się coraz wyżej i wyżej.

Z biegiem czasu obyczaje ludzi złagodniały, pojawiła się rodzina, wynaleziono ogień, dokonano innych doniosłych odkryć. Niestety wraz z postępem pojawiły się nowe nieszczęścia. Powstanie religii ściągnęło na ludzi lęk przed bogami, odkrycie metali doprowadziło do rozwoju techniki wojennej i krwawych wojen. Ludzkość nie osiągnęła szczęścia, bo nie zna miary, granicy, nie umie zadowalać się tym co osiągnęła. Ostatnia księga mówi o różnych zjawiskach atmosferycznych, meteorologicznych — piorunach, trzęsieniach ziemi, wybuchach wulkanów, wylewach Nilu, chorobach, epidemiach. Nie sposób tu streścić ten wspaniały i ważny poemat.

Nie mogę się jednak powstrzymać by nie zacytować słów Lukrecjusza, które i dziś nie straciły nic na swej aktualności.

„Nie ma nic słodsze, jak zajmować wyniosłość, dobrze obwarowane uczonością mędrców, pogodnie przybytki, skąd można spojrzeć na innych i widzieć ich wszędzie, jak błądzą w rozproszeniu, szukając drogi życia, współzawodniczą w zdolnościach, idą o lepsze w dostojności rodu, nocie i dnie trawiąc na nadludzkim trudzie, by tylko wypłynąć na szczyty potęgi i ować światem. O nędzne umysły ludzkie, o serca rażone ślepotą!”

Jak pisał K. Kumaniecki: „Wysilek Lukrecjusza był wielki, a inwencja niezwykle bogata; postępując się mocnym i sugestywnym stylem entuzjasty i proroka, nauczyciela i głosiciela nowej prawdy stworzył arcydzieło przewyższające swymi horyzontami aleksandryjskie poematy dydaktyczne, arcydzieło, które miało wywrzeć wpływ nie tylko na literaturę rzymską, lecz w ogóle na literaturę i myśl europejską.”

Z „GŁOSEM” PO STOLICY

PANIE MAJSTER KTÓREGO?

Na ulicy Kopernika stoi sobie taki dziwny dom. Mało kto już pamięta o pierwotnym jego przeznaczeniu, od dawien dawna kojarzy się bowiem tylko ze związkami zawodowymi. Dziś ma tu swoje liczne biura — powołane przez władze po delegacji „Solidarności” — Ogólnopolskie Porozumienie Związków Zawodowych, a budynek będący obecnie siedzibą OPZZ przez całe lata zajmowała poprzedniczka Ogólnopolskiego Porozumienia — Centralna Rada Związków Zawodowych.

Raz jeden zdarzyło mi się znaleźć w owym gmazysku. Były to wczesne lata siedemdziesiąte. Zarówno wyposażenie gmachu, jak i jego wystrój przypominały jako żywo biuro, w którym zatrudniał się Franz Kafka. Zadziwiała, a zarazem budziły pewien respekt, długie kilometrowe akty, zwały papierów, kaniony teczek, stosy segregatorów brzęczących metalowymi zamkami, gdy tylko urzędniczka zdejmowała je z półek, „zeby coś sprawdzić”. Była to gigantyczna fabryka złudzeń, utopii, a nade wszystko słów, gromadząca pieczętki, dokumenty, teksty nigdy nierealizowanych absurdalnych zobowiązań „ku czci”. Wszystko było jak w schizofrenicznej wizji: logiczne i uporządkowane z tym, że punkt wyjścia był absurdalny.

Oazą innego świata była maleńka księgarnia, a raczej kiosku usytuowany na parterze w hallu. Kiosk prowadził urocza pani Stanisława Zielińska, osoba obdarzona niesłychaną kulturą i bardzo

dowcipna. Pani Stanisława opowiadała kiedyś jak to przychodziło do niej rozmaici związkowi działacze, którzy pod koniec roku „musieli” wydać na zakup książek przyznane im fundusze. Jeden z takich „kulturalno-oświatowych” zwierzył się jej kiedyś, że przyjeżdża tak późno (był to sam koniec grudnia), gdyż miał nadzieję, że uda mu się wydać pieniądze „na coś bardziej pożytecznego”.

Nie zdążył. Gdy pani Stanisława usiłowała pomóc mu w wyborze książek, odsunął ją grzecznie, ale stanowczo. Wyjął z kieszeni centymetr, starannie zmierzył półkę i poprosił o... dwa metry książek! Wszystko jedno jakich!

Z innych anegdot związanych z budynkiem Centralnej Rady, pamiętam i taką: Podobno po XX zjeździe KPZR, na którym to, jak wiadomo, ujawniono zbrodnię Stalina, w sali konferencyjnej CRZZ zebrano wszystkich pracowników tejże instytucji. Czekano na „towarzysza z KC”, który miał opowiedzieć o złowieszczej roli generalissimusa i kulcie jednostki. Nagle, o zgrozo! — okazało się, że na scenie wciąż znajdują się dwa (!) gipsowe popiersia nieodłącznych współtowarzyszy: Lenina i Stalina. Wypełniona po brzegi sala reagowała na ich widok głośnym śmiechem i oklaskami. Usiłowano opuścić kurtynę, ale były z tym jakieś kłopoty, a że szybko zbliżała się pora przyjazdu prelegenta zdecydowano, by mimo wszystko wpuścić na scenę robotników. Przy otwartej kurtynie wkroczyli przeto na

podium dwaj prowadzeni przez majstra młód robotnicy. Jeden z nich, otomany linami przeznaczonymi do transportu ogromnej przecieży figur kierując się nieomylnym instynktem klasowym zapytał:

— Panie majster, którego?

Majster zsunął na tył głowy czapkę, zmarszczył czoło, przeniósł wzrok z jednego popiersia na drugie i wskazując wreszcie Stalina powiedział n całym pewno:

— Chyba tego, chłopaki..

Dość jednak anegdot. Wracajmy do historii. W połowie dziewiętnastego wieku w mieście obecnego związkowego domu stanął zaprojektowany przez Franciszka Lanciego budynek z po cieniami, wielkim targowiskiem i dziedzińcem. N leżał do Seweryna Uruskiego, który urządził przyjazny i gościnny dom zajezdny. Potem zają uległ rozbiórce, parcelę nabyła Świątopelkowska Czetwertyńska, a od niej zasię cały ten teren kup w latach dwudziestych wieku XX spółka polsk szwajcarska wyspecjalizowana w budowie hoteli w tym miejscu stanął hotel o pięknej nazwie „Helwetia”. Nic jednak z tego nie wyszło, gd spółka po prostu zbankrutowała. Uzbrojona j działkę nabył Powszechny Zakład Ubezpieczeń Wzajemnych, na którego zlecenie Antoni Jawor cki wznosił w latach trzydziestych jedenastop rowy wieżowiec przeznaczony dla Ubezpieczeń Wzajemnych właśnie. W gmachu, oprócz biur ow go Zakładu, mieściła się także Prokuratura Ger ralna Rzeczypospolitej Polskiej oraz rozliczne to rzystwa ubezpieczeniowe.

W czasie działań wojennych i powstania j jedyny w okolicy wieżowiec uległ bardzo poważn uszkodzeniom. W tym rejonie miasta ocalał ty szpital dziecięcy i parę dosłownie domów. wojnie gmach PZUW obniżono do trzech pię j przeznaczono dla „pasa transmisyjnego partii mas.” Odbudowa budynku w dawnym kształcie i była w ogóle rozpatrywana i to nie tylko ze wzglę na ograniczonosć materialnych środków, inna b wtedy bowiem wizja wznoszonego od nowa mias